



INNOWACYJNA GOSPODARKA
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



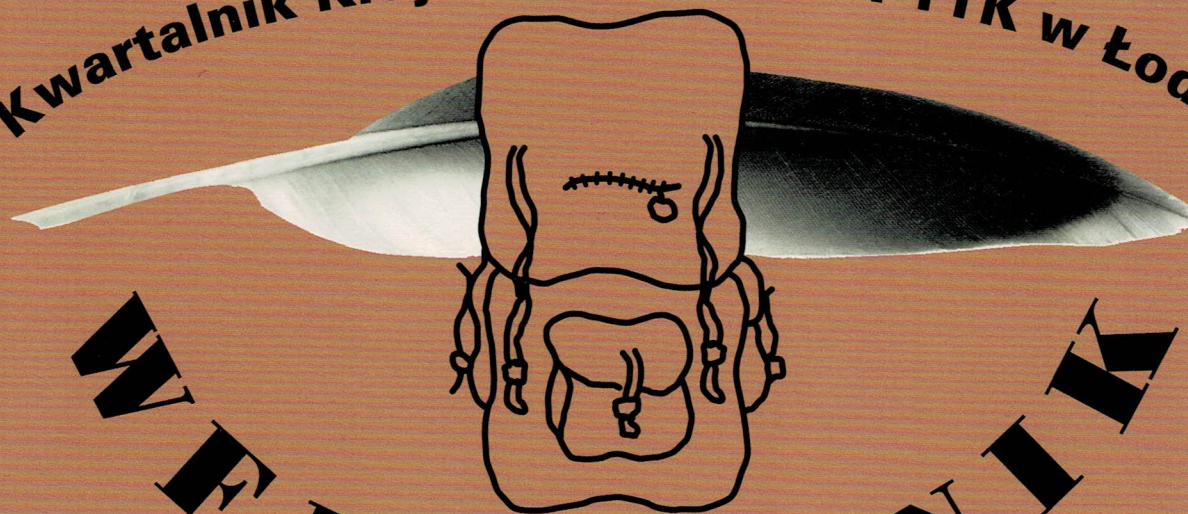
Łódzkie

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Projekt „Turystyka w siodle – infrastruktura innowacyjnego i unikatowego produktu turystycznego” współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka.

Kwartalnik Krajoznawczy RPK PTTK w Łodzi



WĘDRÓWNIK

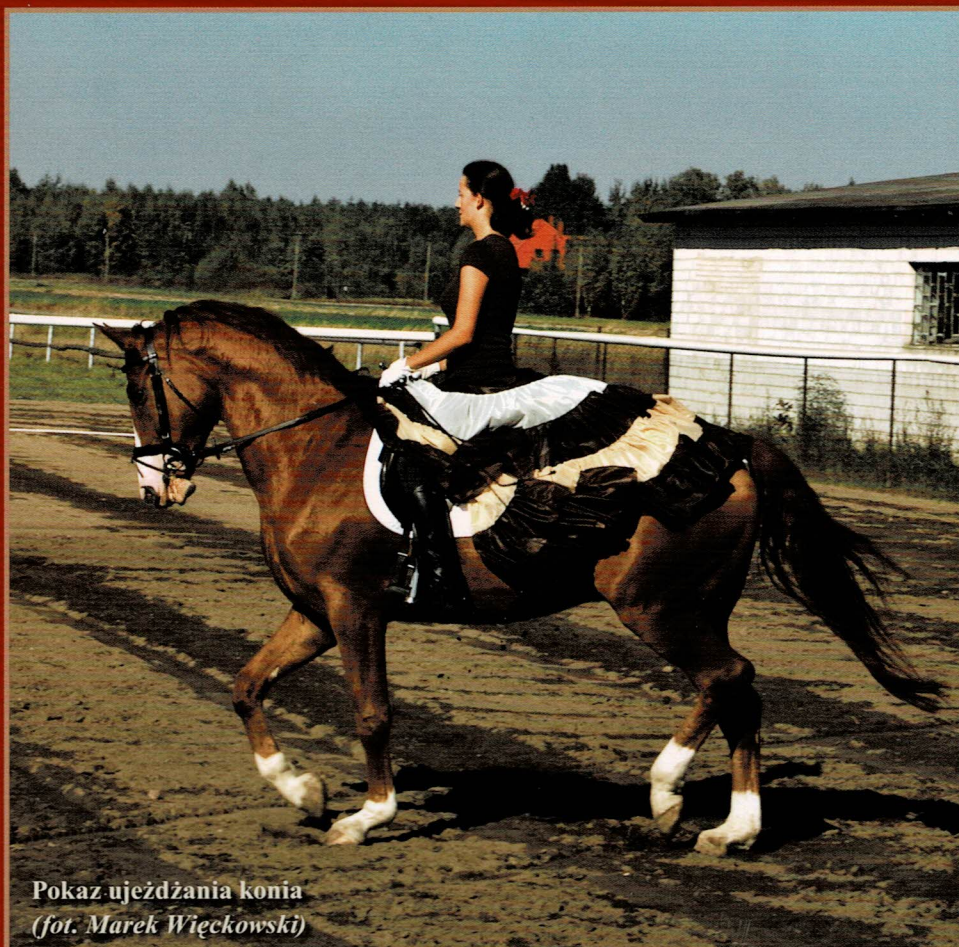


ISSN 1425-1388

Rok LV

NUMER SPECJALNY

II (408) 2011

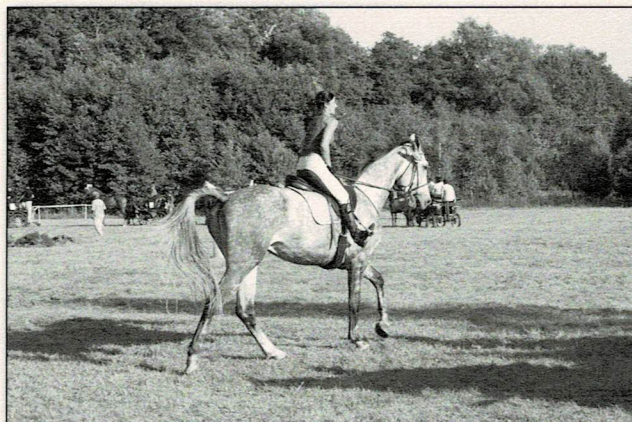


Pokaz ujeżdżania konia
(fot. Marek Więckowski)



**końska
dawka
przygody**

- ◆ *Łódzki Szlak Konny*
- ◆ *Atrakcje krajoznawcze na Łódzkim Szlaku Konnym*
- ◆ *Rowerem po Bolimowskim Parku Krajozbrazowym*
- ◆ *Kajakiem po Grabi*



Amazonka fot. Jan Ruciński



Jeźdźcy na uniejowskiej plaży fot. Ryszard Troczyński

Na Łódzkim Szlaku Konnym



Anielin – szaniec Hubala fot. z arch. Andrzeja Wielochy



Rawa – rajd konny fot. z arch. Andrzeja Wielochy

– Drodzy Czytelnicy!.....2

Zapraszamy na Łódzki Szlak Konny

– Łódzki Szlak Konny3

– Pierwsza jazda czyli jak rozpocząć naukę6

– Magdalena Jankowska – Instykt ucieczki u konia7

– Jeździectwo – rekreacja, turystyka i sport11

– Regulamin korzystania ze Szlaku Konnego

Województwa Łódzkiego14

– KODEKS DROGOWY – przepisy o ruchu pojazdów

zaprzęgowych i o ruchu zwierząt15

– „Hubal” patronem szlaku17

– Katarzyna Krakowska – Myszate koniki polskie18

– Parada Jeździecka czyli konne święto w Łodzi20

– Izabela Rucińska, Paweł Wojtyczka – Atrakcje

krajoznawcze na Łódzkim Szlaku Konnym21

Ciekawostki historyczne

– Sławomir Dudek – Jeszcze słycać zgiełk i rżenie koni ..45

– Wojciech Grochowalski – Wspomnienie o pułkowniku
Jerzym Urbankiewiczu (1915-2004)50

– Andrzej Danowski – Konikiem po bruku kłapu, kłapu... ..51

– Lucja Robak – Wyścigi konne
w Rudzie Pabianickiej53

Zapraszamy na szlaki

– Andrzej Olbromski, Łukasz Olbromski – Szlaki konne
powiatu wieruszowskiego54

– Rowerem po Bolimowskim Parku Krajobrazowym ..57

– Janusz Ziarnik – Grabia z beczką na pokładzie59

Varia

– Wystawa Międzynarodowe Biennale Obrazu
„QUADRO-ART”61

– Agnieszka Koralewska – Ukraińscy dziennikarze
w Łodzi i regionie łódzkim61

– Małgorzata Wróblewska-Markiewicz
– Reinterpretacje. Polska tkanina współczesna63

– Grzegorz Bieliński – „Artyści” w Krośniewicach
i Warszawie64

– Sprostowanie64

Wydawca: Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK w Łodzi – Dyrektor Andrzej Danowski,
Regionalna Pracownia Krajoznawcza PTTK w Łodzi.

Niniejszy numer redagowało kolegium w składzie: Ryszard Bonisławski, Andrzej Danowski, Katarzyna Krakowska, Inga Nowakowska,
Halina Pelka, Barbara Popławska, Izabela Rucińska, Wilhelm Szarżanowicz, Paweł Wojtyczka, Jadwiga Zareda
Redakcja techniczna: Marek Więckowski. Skład tekstu i opracowanie graficzne: Aleksandra Tłoczek – Poligraf

Redaktor naczelny: Izabela Rucińska

Zastępca redaktora naczelnego: Barbara Popławska

NUMER WYDANO PRZY WSPÓŁUDZIALE FINANSOWYM
URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO W ŁODZI

Nakład: 1200 egz.

„Wędrownika” można nabyć (także numery archiwalne): w siedzibie Redakcji – ul. Wigury 12a, 90-301 Łódź, tel. 42 636 40 10,

e-mail: cfk-pttk@wp.pl

www.pttk.lodz.pl

w księgarni „Nike” przy ul. A. Struga 3 i „Ossolineum” przy ul. Piotrkowskiej 181

Koszt prenumeraty na rok 2011 wynosi 34 zł (wraz z przesyłką pocztową). Cena numeru – 7 zł.

Wpłaty na konto: PKO SA VI/O Łódź, 38 1240 3031 1111 0000 3426 6557

„Wędrownik” jest czasopismem wydawanym społecznie. Redakcja nie gwarantuje autorom honorariów za materiały tekstowe
i ilustracyjne. Redakcja nie zwraca materiałów i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i korekty tekstów.

Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczonych komunikatów i ogłoszeń.

Czasopismo zarejestrowane w Rejestrze Sądu Okręgowego w Łodzi pod nr 24.

Druk i oprawa: Poligraf Łódź, ul. Tymienieckiego 22/24, tel. 42 676 50 50, www.poligraf.net.pl

Drodzy Czytelnicy!

Kolejny numer naszego czasopisma jest wydaniem specjalnym, poświęconym głównie Łódzkiemu Szlakowi Konnemu. Przedstawiamy zatem genezę tego pomysłu, dotychczasowe działania na jego rzecz, jak również ukazujemy możliwości skorzystania w niedalekiej przyszłości z samego szlaku (prace nad projektem mają być ukończone przed 30.04.2012 r.).

Prócz standardowych informacji na temat Łódzkiego Szlaku Konnego, Czytelnicy odnajdą także szereg podstawowych informacji na temat koni oraz podstaw jeździectwa – zdajemy bowiem sobie sprawę, że nie każdy z potencjalnych turystów mógł mieć wcześniej możliwość nauki jazdy na koniu, a może chciałby spróbować, zachęcony naszym czasopismem? Zwracamy także uwagę na podstawy bezpieczeństwa – jeśli chodzi o samą jazdę, jak również sposoby korzystania ze Szlaku i dróg, będących także miejscem przemieszczania się różnych pojazdów mechanicznych. Stąd też zamieszczamy Regulamin korzystania z Łódzkiego Szlaku Konnego, jak również wyjątki z kodeksu drogowego dotyczące ruchu konnego.

Pamiętamy także o konikach polskich, które można w naszym województwie coraz częściej spotkać w stajniach ośrodków jeździeckich. Te małe koniki można było początkowo zobaczyć tylko w Moszczenicy gdzie mieści się siedziba Zespołu Nadpilicznych Parków Krajobrazowych. Ich wytrzymałość, odporność na trudne warunki, a także nietypowe ubarwienie zdobywają sobie coraz szersze grono sympatyków.

Łódzki Szlak Konny to nie tylko wyznaczone dla jeźdźców trasy, miejsca postojowe, stajnie, stada i ośrodki jeździeckie, ale przede wszystkim możliwość dotarcia na końskim grzbiecie do szeregu atrakcji turystycznych i krajoznawczych na terenie województwa łódzkiego. Na łamach „Wędrownika” przedstawiamy zatem możliwości konnego zwiedzania naszego regionu. Dla osób, które dopiero debiutują w jeździectwie, polecamy wybrane ośrodki i gospodarstwa agroturystyczne, gdzie już małe dzieci mogą pod opieką i nadzorem doświadczonych trenerów zasmakować jazdy konnej.

Łódzki Szlak Konny to także możliwość czynnego wypoczynku, niekoniecznie cały czas na koniu. Stąd też proponujemy – prócz tras konnych – szlaki rowerowe i kajakowe.

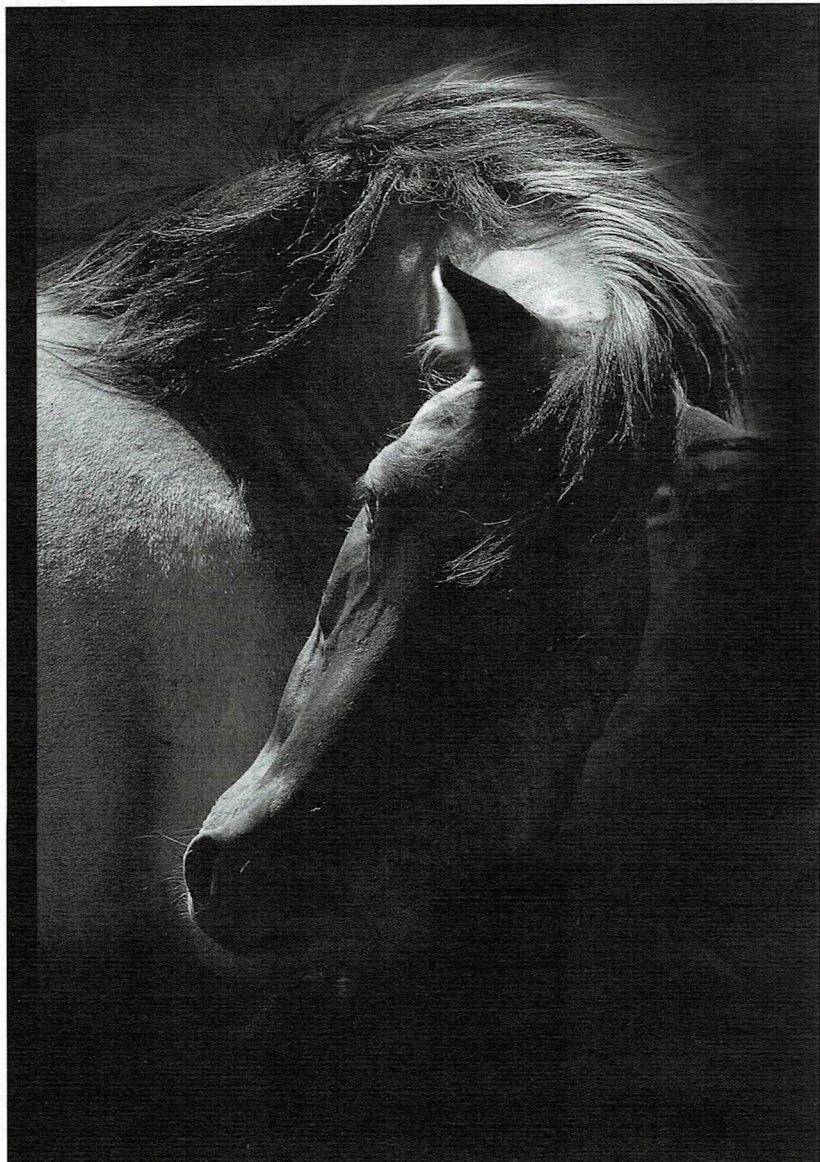
Nie zapominamy także o historii jeździectwa w Łodzi i regionie i podajemy szereg ciekawych informacji z tego zakre-

su w naszym stałym dziale: Ciekawostki historyczne. Znajdziemy tam historię bogusławickiego stada ogierów, łódzkich dorożek i toru wyścigowego na Rudzie Pabianickiej, a także dowiemy się, dlaczego mówimy „karetka pogotowia”. Przypominamy młodszym Czytelnikom postać pułkownika Jerzego Urbankiewicza, znanego z wielu książek o Łodzi.

Mamy nadzieję, że po przeczytaniu tego Numeru Specjalnego „Wędrownika” nabiorą Państwo ochoty na sprawdzenie swoich umiejętności na Łódzkim Szlaku Konnym już wczesną wiosną przyszłego roku.

A zatem życzymy „końskiej dawki przygody” i do zobaczenia na szlaku!

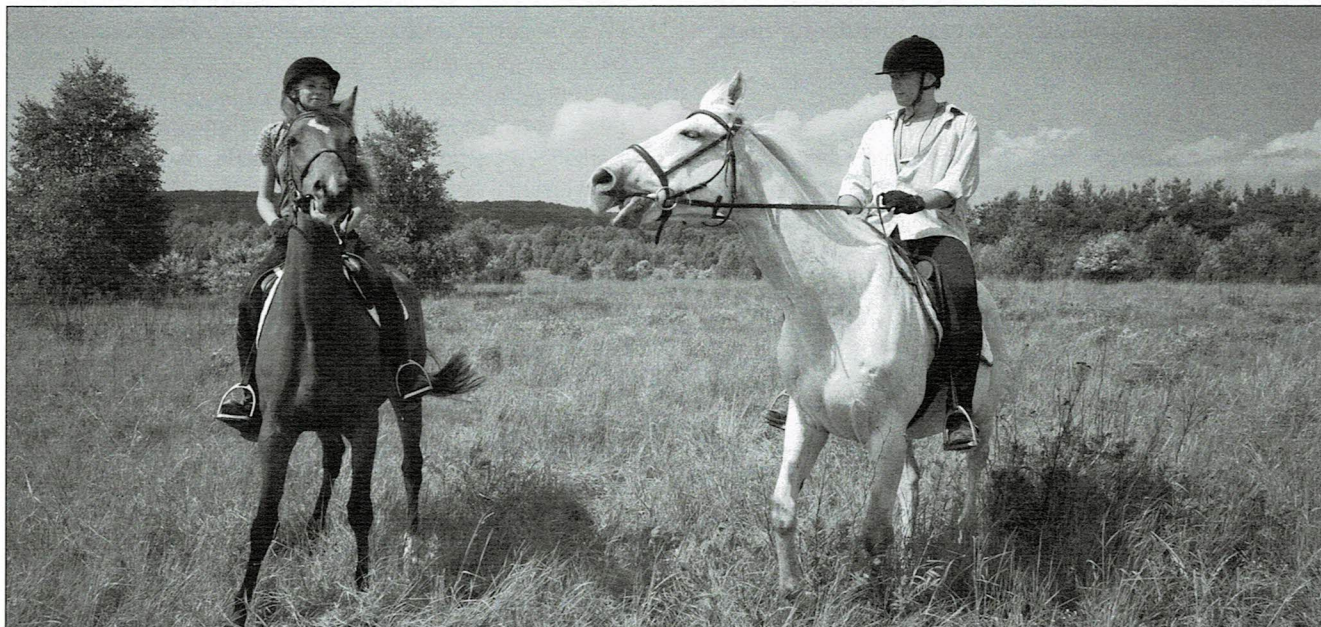
*W imieniu Redakcji
Izabela Rucińska
Redaktor Naczelny „Wędrownika”*



*(fot. Zbigniew Kołucki)
Portret konika polskiego*

ZAPRASZAMY NA ŁÓDZKI SZLAK KONNY

Łódzki Szlak Konny



(fot. Stefan Brajter)

Na przejażdżce

Turystyka w siodle to aktywna forma wypoczynku i rekreacji na łonie natury, która dostarcza niezapomnianych wrażeń. Jej unikalny charakter polega na możliwości zwiedzania atrakcji turystycznych podróżując na końskim grzbiecie. Pozwala także na spędzanie czasu z przyjaciółmi i rodziną podczas wspólnych rajdów i wycieczek. Łódzki Szlak Konny dostarczy każdemu końskiej dawki przygody!

NAJDŁUŻSZY SZLAK KONNY W EUROPIE

Łódzki Szlak Konny liczący 1817 km będzie najdłuższą trasą przeznaczoną do uprawiania turystyki konnej w Europie. Został podzielony na dwie pętle:

- zewnętrzną – 45 odcinków o łącznej długości 1461 km,
- wewnętrzną – 12 odcinków o łącznej długości 356 km.

Wyjątkowość Łódzkiego Szlaku Konnego polega na niespotykanej w całej Europie długości trasy, spełniającej wysokie standardy infrastruktury. Szlak konny jest produktem, który wykorzystując i rozwijając istniejące już szlaki, został opracowany również z myślą o amatorach innych dyscyplin sportowych m.in. turystyki rowerowej,

pieszej, wodnej. Jego niezaprzeczalnym atutem jest zatem różnorodność związanych z nim form turystyki. Szeroko pojęta turystyka konna to tylko jedna z dostępnych na szlaku opcji adresowanych do:

- osób amatorsko traktujących jazdę konną, uprawiających ją indywidualnie bądź w grupie (np. z rodziną),
- turystów poruszających się zaprzęgami (wozami typu western, bryczkami, saniami),



(fot. z arch. Łódzkiego Szlaku Konnego)

Wizualizacja miejsca postojowego

- wykwalifikowanych jeźdźców poszukujących interesujących terenów do eksploracji,
- turystów uczestniczących w inscenizacjach opartych na wydarzeniach historycznych i dziedzictwie kulturowym,
- niepełnosprawnych, poddających się hipoterapii.

Łódzki Szlak Konny jest produktem nowoczesnym, który wychodzi naprzeciw potrzebom i oczekiwaniom człowieka XXI wieku. Wszyscy, którzy poszukują nietypowej i zarazem wyjątkowej oferty turystycznej – znajdą tutaj coś interesującego dla siebie.

ATRAKCJE TURYSTYCZNE

Trasa Łódzkiego Szlaku Konnego zapewni dostęp do ponad 200 ośrodków jeździeckich oraz ponad 1000 atrakcji turystycznych na terenie całego województwa łódzkiego. Dzięki temu podróż w siodle pozwoli poznać bogactwo przyrodnicze, kulturalne i historyczne okolicznych terenów.

JEŹDZIECTWO

Łódzki Szlak Konny oraz baza istniejących ośrodków jeździeckich pozwoli każdemu na niezwykłą przygodę z koniem, zarówno w wymiarze rekreacyjnym, turystycznym i sportowym. Bez względu na to, czy zaczynasz przygodę z końmi, czy jesteś profesjonalnym jeźdźcą – szlak umożliwi różne formy spędzania czasu w siodle.

BEZPIECZEŃSTWO

Nowoczesne rozwiązania technologiczne zapewnią bezpieczne podróżowanie po szlaku. Pozycja jeźdźcy będzie stale monitorowana, a w razie potrzeby służby ratunkowe sprawnie udzielą mu pomocy.

W wybranych punktach informacyjnych na szlaku, będzie można wypożyczyć urządzenia nawigacyjne GPS, które będą monitorowały pozycję turysty. Gdy się zboczy z trasy lub ulegnie wypadkowi, informacja ta trafi do personelu czuwającego nad bezpieczeństwem szlaku. Na szlaku powstała już i została wyposażona sieć punktów informacji turystycznej i punktów monitorowania turysty, gdzie będzie można ściągnąć na telefon komórkowy mapę Łódzkiego Szlaku Konnego lub zasilić baterię za pomocą uniwersalnej ładowarki.

W urządzenia GPS będą wyposażone również służby ratownicze. Pozwoli to im na sprawne dotarcie do osób potrzebujących pomocy. System informatyczny wskaże załogom pojazdów najkrótszą trasę, przez co będą w stanie szybko dotrzeć na miejsce zdarzenia.

Powstaną także specjalnie oznakowane przejścia szlaku przez drogi samochodowe, dzięki czemu ich przekraczanie konno będzie w pełni bezpieczne.

Trasa zostanie oznakowana zgodnie z wytycznymi Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajobrazowego, a znaki kierunkowe wskażą drogę do położonych przy



(fot. Izabela Rucińska)

Nowoczesne centrum Informacji Turystycznej w Osjakowie



(fot. z arch. Andrzeja Wielochy)

Uczestnicy obozu jeździeckiego

trasie atrakcji i ośrodków jeździeckich. Oprócz tego na trasie zostaną rozmieszczone przydrożne i kierunkowe tablice informacyjne oraz automatyczne przewodniki głosowe, które ułatwią bezpieczne poruszanie się na szlaku. W punktach informacyjnych dostępne będą audio-przewodniki, dostosowane do potrzeb osób zwiedzających region w siodle. Ta forma informacji turystycznej jest już dostępna w Muzeum w Nieborowie.

MIEJSCA POSTOJOWE

W ramach budowy infrastruktury Łódzkiego Szlaku Konnego na trasie powstanie 21 miejsc postojowych. Zostaną wyposażone we wszystko to, co niezbędne w czasie postoju i odpoczynku, m.in. koniowiązy, wodopoje i miejsca popasu dla koni, wiaty, toalety. W Łagiewnikach pod Łodzią do końca kwietnia 2012 r. powstanie specjalny kompleks pełniący funkcję Centrum Zarządzania Szlakiem.

„HUBAL” PATRONEM SZLAKU

Patronem Łódzkiego Szlaku Konnego jest Henryk Dobrzański ps. Hubal, który wraz ze swym oddziałem wstąpił się bohaterską postawą podczas II wojny światowej. Postać ta ściśle łączy się z tradycjami jeździeckimi województwa łódzkiego i tworzy jego historyczną tożsamość.

INNOWACYJNOŚĆ

Łódzki Szlak Konny dzięki połączeniu walorów turystycznych województwa łódzkiego i rozbudowanej bazy ośrodków jeździeckich z nowoczesnymi rozwiązaniami technologicznym, infrastrukturą oraz oznakowaniem będzie unikatowym produktem turystycznym. Kluczowy będzie też jego ponadregionalny charakter, o którym decyduje dobre skomunikowanie z innymi obszarami Polski, a także wielojęzyczność informacji, adresowana do turystów zagranicznych.

Funkcjonuje już Portal Turystyki Aktywnej „W siodle” – www.wsiodle.lodzkie.pl, który stanowi platformę informacyjną dla turystów. Na stronie portalu można pobrać bezpłatny pakiet aplikacji, tworzący wszechstronny System Informacyjno-Nawigacyjny. Składają się na niego między innymi: portal turystyki aktywnej, aplikacje nawigacyjne GPS do telefonów komórkowych i PDA (komputerów kieszonkowych) oraz aplikacje tworzące mobilny system monitorowania turysty w ruchu. Projekt Łódzkiego Szlaku Konnego proponuje unikatowe rozwiązania, dotyczące monitorowania jeźdźcy i konia wraz z powiadamianiem służb ratowniczych, w razie wypadku, o lokalizacji potrzebującego pomocy. Karetka pogotowia ratunkowego oraz inne pojazdy ratownicze zostaną wyposażone w przenośne urządzenia do nawigacji GPS z mapami szlaków. Dzięki temu dostęp personelu ratow-

niczego do poszkodowanych będzie łatwiejszy, co ma szczególne znaczenie na terenach leśnych. Czterojęzyczny Portal Turystyki Aktywnej „W siodle” to również baza atrakcji turystycznych oraz usług hotelarskich, gastronomicznych, komunikacyjnych i medycznych. Co więcej, wkrótce umożliwi on dokonywanie rezerwacji i płatności on-line za usługi turystyczne w ośrodkach powiązanych z Łódzkim Szlakiem Konnym. Za pośrednictwem portalu można już pobrać dekodery foto-kodów, który pozwala na zeskanowanie foto-kodu i odczytanie ukrytej treści, powiązanej z realnym obiektem. Dzięki tej usłudze, za pomocą telefonu komórkowego, można połączyć się ze stroną internetową danego obiektu, wysłuchać lektora, opowiadającego o dziejach konkretnego miejsca lub skorzystać z mapy, która wskaże kierunek dotarcia do niego. Rozbudowany portal umożliwi również ściągnięcie nawigacji turystycznej do urządzeń mobilnych (telefon komórkowy, komputer kieszonkowy), dzięki której będzie można skorzystać z gotowych tras lub tworzyć własne. Trasę wycieczki będzie można zaplanować w domowym zaciszu, a następnie wydrukować ją samodzielnie lub w punkcie informacji.

Łódzki Szlak Konny powstanie do 30.04.2012 roku w ramach projektu „Turystyka w siodle – infrastruktura



(fot. Ryszard Troczyński)

Rozpoczęcie sezonu jeździeckiego w Uniejowie

innowacyjnego i unikatowego produktu turystycznego”, którego beneficjentem jest Województwo Łódzkie. Jest on współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka.

(opracowano na podstawie materiałów Łódzkiego Szlaku Konnego – przyp. Red.)

Pierwsza jazda czyli jak rozpocząć naukę

Jazda konna to przede wszystkim przygoda – przekonują miłośnicy tej formy rekreacji. Może dostarczyć wiele przyjemności obcowania ze zwierzęciem, naturą. Może stać się sposobem na spędzanie wolnego czasu, a dla tych, którzy pokochają konie, prawdziwą pasją. Jednak jazda konna to także dyscyplina i obowiązki, które czekają adeptów jeździectwa. Jaki jest koń każdy widzi – mówi stare powieźdzenie, ale by rozpocząć naukę jazdy konnej trzeba dowiedzieć się o tym zwierzęciu trochę więcej, by jazda w siodle była przyjemnością.

JAZDA KONNO DLA KAŻDEGO?

Podjęcie decyzji o rozpoczęciu nauki jazdy konnej to odpowiedzialność, dlatego zanim wsiądziemy na grzbiet koński, musimy mieć pewność, że pozwala nam na to stan zdrowia i kondycja. Ośrodek jeździecki, w którym rozpoczniemy naukę ma obowiązek zażądać zaświadczenia lekarskiego, które potwierdzi, że nie ma żadnych przeciwwskazań do jazdy konnej takich jak na przykład: epilepsja, wady kręgosłupa czy niewydolność sercowo-naczyniowa. – Jazda konna jest sportem wymagającym – mówi Leszek Łuchniak, wiceprezes Towarzystwa Wspierania Turystyki Konnej w Łodzi. – Trzeba mieć podstawową sprawność fizyczną i całkiem dobrą kondycję. Jazda konna to wysiłek fizyczny i ważne jest, by chcąc czerpać z niego przyjemność nie zrobić sobie krzywdy – dodaje.

KONNO, ALE GDZIE?

Przy wyborze ośrodka jeździeckiego możemy się kierować ofertą ośrodków dostępną na portalu www.wsio-

dle.lodzkie.pl, który został stworzony w ramach systemu informacji o Łódzkim Szlaku Konnym. Znajdziemy tam



(fot. Izabela Rucińska)

Czyszczenie kopyt

wizytówki ośrodków, które świadczą usługi nauki jazdy konnej, a także informacje o grupach wiekowych, dla jakich prowadzone są lekcje. – Inne konie wykorzystywane są do nauki dzieci, a inne dla dorosłych – mówi Leszek Łuchniak. W Internecie znajduje się wiele portali poświęconych tematyce konnej, gdzie można zasięgnąć informacji na temat ośrodków jeździeckich, a także zorganizowanych kursów nauki jazdy konnej. Kiedy zbliżają się wakacje wiele ośrodków posiada w swojej ofercie specjalne kursy, obozy letnie, podczas których będzie można nauczyć się jeździć konno. – Przy wyborze ośrodka trzeba wziąć pod uwagę wyszkoloną kadrę instruktorską, która posiada uprawnienia do nauki, a także wyszkolone konie, które są przygotowane do przyjęcia początkujących jeźdźców – spokojne i uległe. Decydując się na dany ośrodek często będziemy brać pod uwagę lokalizację w pobliżu naszego miejsca zamieszkania, a więc dobrym pomysłem jest również udanie się na wizję lokalną, gdzie sami możemy zobaczyć jak prowadzona jest jazda, jacy są instruktorzy, jak sami uczestnicy reagują na jazdę. Nie bez znaczenia w wyborze stajni są opinie znajomych, którzy mogą polecić lub odradzić dany ośrodek. – Chodzi przecież o to, by nie zniechęcić się już na początku i by jazda konna była przyjemnością, a od tego zależy miejsce, w którym pobieramy nauki i instruktorzy – komentuje Leszek Łuchniak.

PRZED PIERWSZĄ JAZDĄ

Właściwy strój do jazdy konnej to sprawa podstawowa. Nie tylko ze względu na komfort jeźdźcy, ale także z uwagi na bezpieczeństwo. – Najważniejszym i obowiązkowym elementem ubioru jest ochronne nakrycie głowy czyli tocze lub kask. Obwód musi być dobrze dopasowany do głowy, by się nie zsuwał podczas jazdy. Jest to szczególnie ważne w razie upadku z konia – przestrzega Leszek Łuchniak. Najczęściej wszystkie ośrodki posiadają tocze i kaski, które można wypożyczyć. Jednak ze względów higienicznych najlepiej zainwestować w swój własny.

Bardzo ważne są również buty i spodnie. – Buty muszą mieć płaską podeszwę. Część od czubka buta do obcasa musi być płaska, aby stopa nie wpadła w strzemię. Istotny jest delikatny obcas, by stopa nie wsunęła się w strzemię. Najlepiej, jeśli but jest za kostkę – mówi Leszek Łuchniak. Bardziej zaawansowani jeźdźcy posiadają również ochraniacze na łydki zwane czapsami, które chronią przed otarciami podczas dłuższego siedzenia w siodle. Kolejnym elementem stroju jeździeckiego są spodnie – ważne, by były raczej przylegające do ciała i wygodne, najlepiej bezszwowe od środka, co zapobiegnie otarciom. Początkującym jeźdźcom przydadzą się rękawiczki, które zapobiegają wyslizgiwaniu się wodzy z dłoni. Górne odzienie powinno być wygodne i niekrępujące ruchów.

PIERWSZE SPOTKANIE Z KONIEM

Koń jest przyjacielem człowieka..., ale nie od razu. Zanim dosiądziemy konia dobrze jest się z nim zaprzyjaźnić, zyskać jego zaufanie, aby współpraca – jeździec-zwierzę układała się pomyślnie. Koń doskonale wyczuwa

nastrój jeźdźcy. Jeżeli reagujemy na zwierzę nerwowo, ta nerwowość udzieli się również koniowi. – Przy pierwszym kontakcie z koniem, należy poświęcić nieco czasu na oswojenie się z nim. Przyjęte jest głaskanie konia po szyi. To ruch, który konie lubią w przeciwieństwie do poklepywania. Można również pozwolić sobie na małe przekupstwo w formie kawałka marchewki, suchego chleba czy cukierków o zapachu przyjemnych dla konia. To powoduje dobre skojarzenia z jazdą i daną osobą – jeźdźcą – radzi Leszek Łuchniak.

Nie bez znaczenia przy pierwszym spotkaniu z koniem jest rola instruktora, który objaśnia na samym początku jak należy się obchodzić ze zwierzęciem. Ośrodki jeździeckie posiadają swoje regulaminy, z którymi warto się zapoznać, a także kodeks etyczny, który mówi, że najważniejszy jest dobrostan konia. – Początkujący jeździec musi zdawać sobie sprawę, że ma do czynienia z żywą istotą, o którą należy dbać, a więc należy ją traktować w sposób humanitarny. Nowicjusz jazdy konnej powinien bezsprzecznie stosować się do wskazówek instruktora, który w miarę postępów podopiecznego będzie zwiększał stopień trudności jazdy i korygował błędy.

Oswajanie się z koniem i poznawanie go to także nauka o tym czego konie nie lubią. Każdy koń jest inny, ale warto na samym początku wiedzieć jakie zachowania mogą stwarzać niebezpieczne sytuacje dla jeźdźcy. – Przede wszystkim w obecności konia nie krzyczymy, nie wykonujemy gwałtownych ruchów, zachowujemy się spokojnie. Koń to tylko zwierzę, które może się spłoszyć,



(fot. Andrzej Danowski)

Stojak na siodła



(fot. z arch. Andrzeja Wielochy)

Przejażdżka w terenie

przestraszyć i zachować w nieprzewidywalny dla nieprawionego jeźdźcy sposób – radzi Leszek Łuchniak. Naczelną zasadą jest nie podchodzić do konia od tyłu ponieważ budzi to nerwowość u konia i może stworzyć niebezpieczne sytuacje.

Innym sposobem na oswojenie z koniem jest wykonywanie stajennych obowiązków. Poznanie i obcowanie z koniem to nie tylko jazda w siodle, wiatr we włosach i sama przyjemność. To także obowiązki takie jak czyszczenie konia, jego kopyt, szczotkowanie, podczas którego sprawdzamy czy zwierzę nie ma żadnych skaleczeń.



(fot. Izabela Rucińska)

Nauka jazdy konnej

Na końcu, tuż przed jazdą odbywa się siodłanie, jako ostatni element przed jazdą konną.

W TERENIE

Kiedy już opanujemy jazdę na ujeżdżalni we wszystkich chodach, pocujemy się swobodnie w siodle, a nasz instruktor potwierdzi, że jesteśmy już gotowi na kolejny krok, pora na wyjazd w teren. – Nie musi to być wielogodzinny rajd, ale krótka przejażdżka, która będzie dla nas sprawdzianem zdobytych umiejętności jeździeckich i panowania nad koniem – mówi Leszek Łuchniak. Z czasem wyjazdy w teren można wydłużać biorąc udział w rajdach, organizowanych przez ośrodki konne w Łodzi i okolicach. Mamy wtedy możliwość jazdy w grupie, nauki prowadzenia zwierzęcia wśród innych koni, obserwowania jego zachowania wśród większej ilości jeźdźców. Ponadto podróżowanie w terenie to możliwość podziwianie uroków natury, atrakcji turystycznych, których na odcinkach Łódzkiego Szlaku Konnego nie brakuje. Zaplanowane na szlaku punkty postojowe będą sprzyjać odpoczynkowi pojedynczych jeźdźców jak i grup, które wybiorą się na rajd lub przejażdżkę.

Prawie 200 ośrodków konnych na terenie Województwa Łódzkiego, które składają się na Łódzki Szlak Konny, stwarza doskonałą możliwość dla osób, które chcą rozpocząć naukę jazdy konnej. Piękne, nizinne tereny, atrakcyjny pod względem przyrodniczym i turystycznym region to wymarzone miejsce na konną przygodę. Końską dawkę przygody czas rozpocząć!

Instynkt ucieczki u konia



(fot. Świat Koni)

Konie w galopie

Chcąc dobrze zrozumieć naszego wierzchowca nie wystarczy na niego spojrzeć. Konie to istoty obdarzone przez naturę najrozmaitszymi zmysłami, instynktami. Jednym z nich jest instynkt ucieczki. Ucieczka jest dla wielu z nas nie zrozumiała. Istotnym kluczem do pojęcia tego instynktu jest poznanie ewolucji naszego nieparzystokopytnego.

*„PRZESZŁOŚCI NIE DA SIĘ ZMIENIĆ,
TRZEBA JĄ POJAĆ”.*

Koń z łacińskiego – *Equus*. Mało kto wie, że nasz dzisiejszy udomowiony koń wywodzi się od prymitywnych ssaków *Condylarthra*, czyli prakopytnych. Konie należą do rządu nieparzystokopytnych. Wszystkie zwierzęta z tego rządu mają jedną wspólną cechę: posiadają jeden palec, na rzecz którego reszta palców uległa zaniknięciu.

Wiadomo, iż za prawdziwych praprzodków koni uznaje się *Hyracotherium* żyjące w eocenie. W przedniej kończynie nie miały one już pierwszego palca, a piąty był mocno zredukowany. W obręczy barkowej nie posiadały także obojczyka. Na podstawie tych spostrzeżeń naukowców można wnioskować, iż natura już wtedy zaczynała przystosowywać konie do przemieszczania się. Chwytność dla koniowatych nie było istotne przy takim trybie życia. Funkcje psychofizyczne już wtedy nabierały dużego znaczenia. Osobniki o słabym reagowaniu na bodźce wymierały.

Wraz z ewolucją koniowate wykształcały kończyny, które stawały się dłuższe i cieńsze w dolnych partiach. Stawy były coraz mocniejsze, a za tym szło poprawienie jakości ucieczki oraz mniej zwichnięć i większa przeżywalność. Ewolucja kształtowała konia tak, by mógł pokonywać coraz większe przestrzenie oraz mógł coraz szybciej biegać. Ostateczna redukcja palców bocznych wystąpiła około 20 mln lat temu. Postępujące oziębienie i osuszenie klimatu zaowocowało odkrytymi przestrzeniami, które z kolei narażały konie na większy kontakt z drapieżnikami.

„Wzrost rozmiarów przodków koni w tym okresie można uważać za ewolucyjną strategię obrony przed dużymi drapieżnikami (...). Redukcja liczby palców pociąga za sobą ograniczenie czynności manualnych, które przyczyniły się do wzbogacenia funkcji psychicznych (...) oraz fizycznych typu ruchliwa warga która umożliwiała koniom pobieranie jedzenia...” – pisze Krzysztof Skorupski.

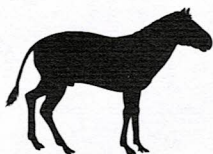
Konie przetrwały do dzisiejszych czasów tylko dzięki zdolności ewoluowania swoich najlepszych cech gatunkowych. Uformowały szkielet atletycznej budowy, który pozwalał na doskonalenie szybkości reakcji – dzisiaj wynosi ona 0,3 sek. Słabsze osobniki, których natura nie obdarzyła cechami sprawności wymierały, dając miejsce następnym, lepszym koniom. Jednym słowem, instynkt ucieczki jest najsilniej zakorzenionym instynktem u koni. Dla konia ucieczka oznaczała przetrwanie.

Eohippus (epoka: Eocen)
ok. 50 milionów lat temu.

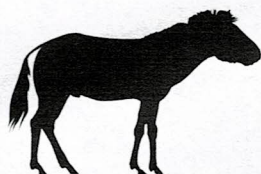


Mesohippus (e: Oligocen)
ok. 35 mln lat temu.

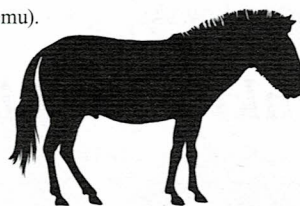
Miał po 3 palce na kończynie.



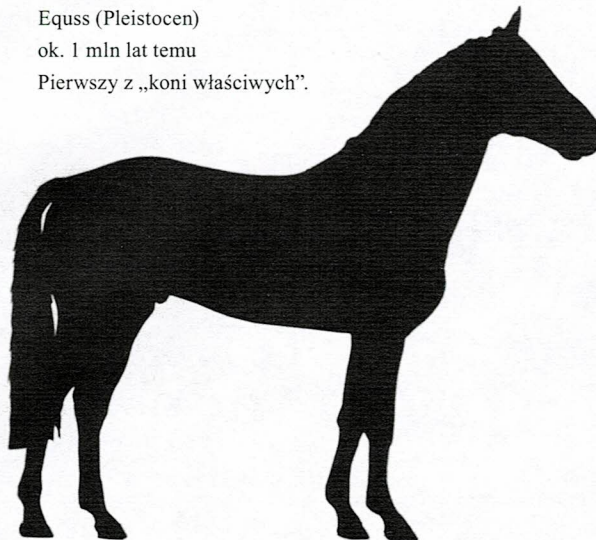
Meryhippus (Miocen) ok. 22 mln lat
temu. Środkowy palec wydłużył się,
dwa boczne zmniejszyły się.



Pliohippus (Plesippus)
epoka: Pliocen (6-5 mln lat temu).
Miał ok. 120 cm wysokości.
Najbardziej przypominał
dzisiejszego konia.



Equss (Pleistocen)
ok. 1 mln lat temu
Pierwszy z „koni właściwych”.



(fot. Świat Koni)

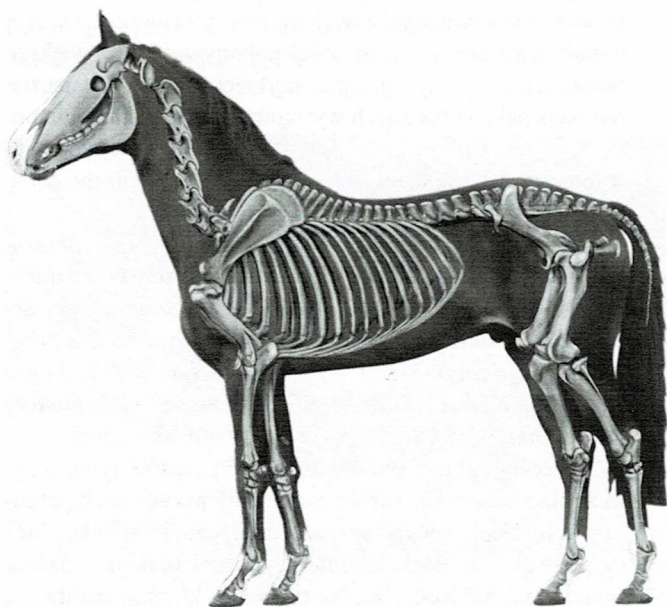
Ewolucja budowy ciała oraz kończyny przedniej koniowatego

KOŃ KIERUJE SIĘ INSTYNKTEM

Wielu z nas podchodzi do koni jak do drugiego człowieka. Pewne zachowania tłumaczymy jako następstwo złego traktowania, złego wychowania, złych genów, czasami nawet nazywamy konia złośliwym. Otóż większość typów zachowań określona jest instynktem. Koń,

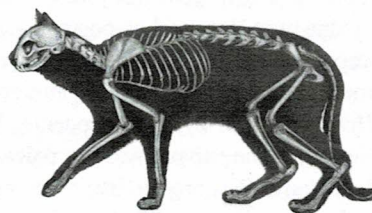
w wyniku jakże przemyślanej ewolucji został obdarzony taką bronią jak akcja i reakcja. Koń posługuje się dwiema połowami mózgu. Jedna z nich odpowiada za akcję, druga za reakcję. Można trochę porównać zachowanie konia do poparzenia ręki. Najpierw mamy odruch bezwarunkowy, który każe nam tę rękę odsunąć, potem dopiero zastanawiamy się jak, gdzie, kiedy i po co. Koń reaguje podobnie. W naturze koń poruszony jakimś bodźcem najpierw zrywa się do ucieczki (czasami ucieczka może wynosić 600 m – bezpieczna granica pomiędzy ofiarą a zabójcą), następnie przestaje uciekać, analizuje i zapisuje w swojej pamięci zdarzenie jako coś, co było niebezpieczne, albo coś, co można zignorować.

Dzisiaj patrząc na stado koni możemy zobaczyć, jak silnie instynkt ucieczki jest zakorzeniony u koniowatych. Młode źrebięta poruszone widokiem plastikowej rekla-



(fot. Świat Koni)

Szkielet konia. Proszę zwrócić uwagę na długość kończyn – praprzodkowie byli wielkości psa, wyposażeni w jeden środkowy palec, którym koń nie może chwycić oraz mocne stawy.



(fot. Świat Koni)

Dla porównania szkielet kotowatego – proszę zwrócić uwagę na długość kości kończyn, ustawienie kątów oraz palce chwytnie gotowe do łapania ofiary.

mówki, postraszone nią drugi raz nie reagują zbyt gwałtownie. Gdyby jednak reklamówka ta okazała się czymś strasznym np. czymś, co uciepiło się do końskiej nogi, źrebię zakodowałoby ją jako niebezpieczeństwo, które kazało mu tracić energię na ucieczkę. Zatem, aby pojąć płoszenie się koni na padoku wystarczy sięgnąć do ich przeszłości.

Wiele razy słyszymy od naszych ekspertów, iż konie boją się gwałtownych ruchów. Tak, konie boją się tego, ponieważ zachowujemy się jak drapieżniki. Konie nie boją się nas jako ludzi, one boją się naszych zachowań. Często stajemy obok koni patrząc im w oczy z grymasem na twarzy. Czasami zdarza nam się siadać na konie po nerwowej rozmowie z kolegą z pracy. Stres nie służy nikomu, a na pewno nie jeździe konnej i pracy z końmi. Musimy pamiętać także, że koń jako zwierzę stadne ma też instynkt podążania za przywódcą. W momencie, kiedy nasze reakcje nie są „zdrowe”, nasze konie (nierzadko te, które nie mają predyspozycji na alfa) próbują przejąć dowodzenie i gubią się w swoich decyzjach.

WYCHOWAĆ ZDROWEGO KONIA

Zdrowy koń to nie tylko błyszcząca sierść i nowa derka. Zdrowy koń to taki, który umie współpracować oraz chce podążać za swoim przywódcą.

Nie należy konia karcić za spłoszenie się. Wiele razy jesteśmy świadkami, jak jeźdźców ponoszą emocje, kiedy ich koń spłoszy się nowej przeszkody. Musimy pamiętać, że przemocą nie wyeliminujemy tego, co natura kształtowała u koni przez około 20 mln lat.

Nasze stosunki koń – właściciel, właściciel – koń powinny tworzyć stado o ustalonej hierarchii, gdzie to koń jest tym, który patrzy na nasze reakcje i dostosowuje się do nich. Owszem, są konie, które reagują bardziej na pewne bodźce, i te, które reagują mniej. Dzielimy je wtedy według temperamentu, ale podłoże takiego, a nie innego zachowania jest takie samo u koni gorącokrwistych, jak i u zimnokrwistych. Należy podkreślić także, że konie jako zwierzęta uciekające właśnie przez instynkt mają wpojone pewne określone zachowania, których nie da się wytepić niewolą. Koń spłoszony będzie uciekał,

natomiast koń zaatakowany będzie walczył o życie próbując uciekać. Konie atakują tylko wtedy, kiedy uznają, że zagrożone jest ich życie. Nie istnieją sytuacje wykreowane przez ludzi, typu: mój koń atakuje i jest złośliwy, specjalnie mnie kopie, owszem, konie bronią się, ale nie robią tego specjalnie, gdyż nakazuje im to robić instynkt przetrwania. Koń dla uratowania życia może wyrządzić nam wielką krzywdę. Siła uderzenia kopyta jest bardzo duża. Z reguły koń kopie na chybił trafił, bądź też bije przodem. Trafia nas przez przypadek lub przez nasze niedopatrzenie względów bezpieczeństwa. My, jako przedstawiciele naczelných myślących istot powinniśmy być na tyle inteligentni, by wiedzieć, że nie należy stwarzać koniom potrzeby uruchamiania instynktu przetrwania. Nasze czasami nieświadome drapieżne zachowania doprowadzają konie do wypaczeń psychicznych, często te wypaczenia są tak wielkie, że zmiany może cofnąć tylko dobry szkoleniowiec, który zna potrzeby tegoż gatunku. Musimy pamiętać, że koń to zwierzę, a nie człowiek. Uczłowieczając zwierzęta jesteśmy egoistami, ponieważ zapominamy o potrzebach danego gatunku.

Należy pamiętać, że dzięki ucieczce i zdolności reakcji przetrwały do dzisiaj. Nie możemy wymagać od nich porzucenia pierwotnych instynktów. Powinniśmy raczej być bardziej odpowiedzialni za swoje postępowanie oraz za szkolenie naszych wierzchowców, dbać o socjalizację źrebiąt, jak i koni starszych. Należy także dbać o to, by pierwsze kontakty z czymś nowym były kojarzone pozytywnie i nie karać konia za odruch, który pozwolił mu przetrwać.

Jednym słowem, instynktu ucieczki u konia nie da się utemperować do zera. Można natomiast tak dopasować swój plan treningowy do naszego pupila, biorąc pod uwagę jego temperament, aby być odpowiedzialnym i uczciwym właścicielem. Należy pracować z koniem tak, żeby pozwolić zwierzęciu na bycie naturalnym i wolnym.

(Artykuł zamieszczono dzięki uprzejmości i za zgodą czasopisma „Świat Koni”. Dziękujemy Panu Redaktorowi Robertowi Pytlińskiemu)

Jeździectwo – rekreacja, turystyka i sport

Rекреacja i turystyka konna wymaga ściślejszej współpracy i wzajemnego zrozumienia człowieka ze zwierzęciem. Wystarczy byś zmienił konia, aby kolejna wycieczka, tą samą trasą, zmieniła swój charakter. Dzięki temu będziesz mógł na nowo odkrywać miejsca, nawet jeżeli kiedyś już je widziałeś. Na trasie Łódzkiego Szlaku Konnego nie będziesz się nudzić! Tutaj czeka na Ciebie końska dawka przygody!

Rekreacja konna – rekreacja to uprawianie aktywności dla czystej przyjemności. Jest wiele możliwości spędzania wolnego czasu w siodle, co powoduje, że bez względu na to, jaki typ turysty reprezentujesz, na szlaku znajdziesz dla siebie coś interesującego.

Sport i dyscypliny jeździeckie – Międzynarodowa Federacja Jeździecka (FEI) uznaje siedem dyscyplin jeździeckich (z czego pierwsze trzy są dyscyplinami olimpijskimi):

- ujeżdżenie,
- skoki przez przeszkody,
- wszechstronny konkurs konia wierzchowego (WKKW),
- powożenie,
- woltyżerka,
- sportowe rajdy długodystansowe,
- reining.

Inne formy uprawiania jeździectwa np. polo czy piłka konna – horseball, dotychczas nie znalazły się w kręgu zainteresowania FEI



(fot. Jan Ruciński)

Zawody w powożeniu zaprzęgiem

W ramach rekreacji konnej możemy wyróżnić:

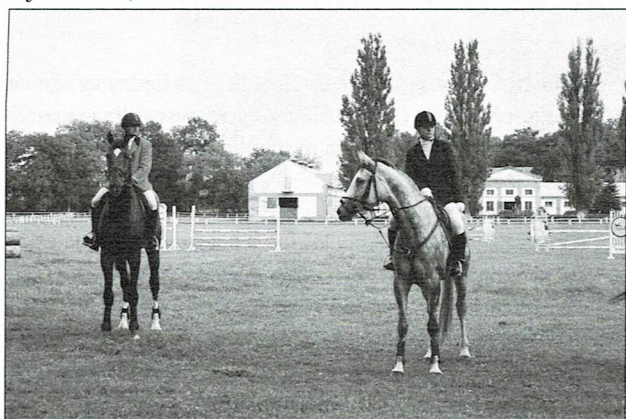
- kursy intensywnej nauki jazdy konnej połączonej z zajęciami praktycznymi w stajni,
- turnusy hipoterapii,
- imprezy plenerowe typu „napad na pociąg”, „wioska indiańska”, przejażdżki bryczkami i tramwajami konnymi,
- jazdę konną,
- lonżę – 15-20 minut,
- naukę skoków,
- wyjazdy terenowe,
- Hubertusa – pogoń za lisem,
- ski-sking – jazda na nartach za koniem z jeźdźcem,

- kuligi,
- biegi konne na orientację,
- gry jeździeckie.

Ponadto w stadninach koni, stadach ogierów i ośrodkach jeździeckich są organizowane dodatkowo różne imprezy towarzyszące takie jak: powitanie wiosny, puszczanie wianków, święto ziemniaka, grzybobranie, Sylwester.

Turystyka konna – jest to szczególny rodzaj turystyki kwalifikowanej, oferujący m.in. różnego rodzaju rajdy. Ze względu na czas ich trwania wyróżniamy:

- rajdy jednodniowe – organizowane najczęściej na określonej trasie (pętli) o długości od 20 do 50 km



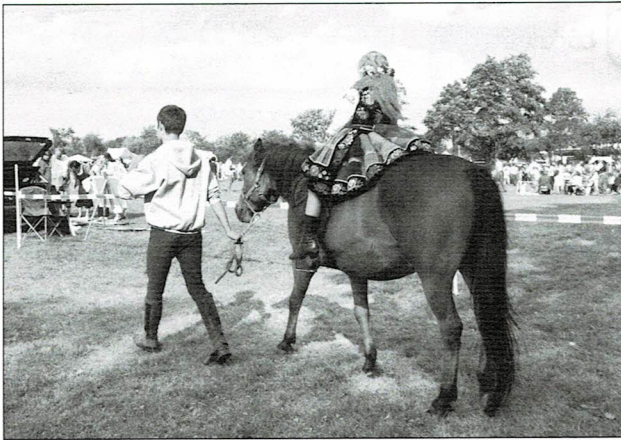
(fot. Izabela Rucińska)

Skoki przez przeszkody – Walewice



(fot. Stefan Brajter)

Hubertus



(fot. Izabela Rucińska)

Przejażdżka na koniku



(fot. Jan Ruciński)

Jeździec w stylu western

z jednym dłuższym popasem (1,5-2 godzinnym) i kilkoma przystankami,

- rajdy dwudniowe (weekendowe) – metą pierwszego dnia rajdu jest stajnia oddalona o 30-40 km, natomiast drugiego dnia wraca się do stajni bazowej; trasa drugiego dnia nie powinna pokrywać się z trasą, z pierwszego dnia: popasy i odpoczynki zgodnie z zasadami; jeździec w siodle spędzi około pięciu godzin dziennie i kilka kilometrów trasy pokona pieszo, prowadząc konia,

- rajdy tygodniowe – siedem odcinków po 25-40 km, co razem zazwyczaj daje dystans 200-250 km (konie z mety ostatniego dnia należy przetransportować do bazy),

- rajdy dwutygodniowe – można przejechać 400-500 km lub 200-250 km w jedną stronę i tyle samo z powrotem.

Możliwe są również dłuższe rajdy konne – opcji skrojonych na miarę jest mnóstwo. Dodatkowym atutem

tej formy spędzania czasu jest fakt, że nie sposób wziąć udział w dwóch takich samych rajdach. Ich charakter zależy nie tylko od konia. Zmianie podlegają również uczestnicy rajdu, prowadzący, trasa, miejsca popasów, miejsca noclegów, pogoda i atrakcje dodatkowe. Rajdy można organizować przez cały rok kalendarzowy, ponieważ jazda konna nie jest sportem sezonowym tak jak narciarstwo czy żeglarstwo. W zależności od tego czy wędrujemy wiosną, latem, jesienią czy zimą, rajd będzie miał zupełnie inny charakter.

Turystyka konna różni się od rekreacyjnej jazdy w terenie tym, że oprócz urozmaicenia galopem, skoków przez naturalne przeszkody i przejazdów przez wodę, dochodzą jeszcze elementy turystyczne i krajoznawcze. Taka forma ruchu jest niewątpliwie bardzo atrakcyjna, ponieważ równie ważne jak jazda konna, jest to co otacza turystę, co może zobaczyć, zwiedzić i poznać. W dobrze zorganizowanej wędrowce na koniu nie należy się spieszyć, aby zapamiętać widoki i krajobrazy dookoła nas.

W ramach zapoznania się z turystyką konną poprzez własne doświadczenia, proponujemy wybrać się na trzydniowy rajd konny po wewnętrznej pętli Łódzkiego Szlaku Konnego przez miejscowości: Kotowice, Cyprianów, Bratoszewice, Stryków, Polik, Brzeziny, Tuszyn. Pozwoli on w sposób atrakcyjny zapoznać się z walorami krajoznawczymi okolic Łodzi. Więcej informacji znajduje się na stronie: www.wsiodle.lodzkie.pl

(materiał Łódzkiego Szlaku Konnego – przyp. Red.)



(fot. Izabela Rucińska)

Reprezentacyjny Oddział Konny Towarzystwa Byłych Żołnierzy i Przyjaciół 15. Pułku Ułanów Poznańskich



Regulamin korzystania ze Szlaku Konnego Województwa Łódzkiego

1. Szlak Konny Województwa Łódzkiego przeznaczony jest do turystycznego, rekreacyjnego i szkoleniowego użytkowania koni wierzchowych, a tam, gdzie pozwalają na to warunki terenowe, również zaprzęgów konnych.

2. Szlak ma charakter terenowy i nie posiada specjalnych przystosowań zwiększających bezpieczeństwo, dlatego też należy zachować na nim szczególną ostrożność, zwłaszcza przy pierwszym przejeździe nieznanym odcinkiem. Indywidualna turystyka konna na szlaku uprawiana jest na własną odpowiedzialność i ryzyko turystów konnych. Za bezpieczeństwo zorganizowanej grupy turystów konnych odpowiada prowadzący grupę (np. lider). Organizatorem turystyki konnej na terenie Województwa Łódzkiego nie są Lasy Państwowe i nie odpowiadają za zdarzenia losowe i zbiorowe.

3. Na organizowanie imprez o charakterze wycieczkowym lub masowym na terenach leśnych Organizator imprezy musi uzyskać zgodę właściwego nadleśniczego a w przypadku kiedy wymagają tego przepisy prawa powiadomić lub uzyskać zgodę innych odpowiednich organów.

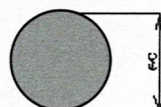
4. Organizator Turystyki, przez którego rozumie się podmiot organizujący imprezę, o której mowa w pkt. 2 i 3 zobowiązany jest do:

- 1) pozyskiwania od Nadleśnictwa informacji o czynnościach utrudniających i/lub uniemożliwiających korzystanie z całego Szlaku lub jego części, m.in. o prowadzonej ścinie i wywozie drewna, remoncie dróg, polowaniach zbiorowych, wprowadzeniu zakazu wstępu do lasu.
- 2) pisemne informowanie Nadleśnictwa o terminie i miejscu planowanych rajdów, wycieczek, imprez grupowych, itp. nie później niż 14 dni przed ich organizacją.
- 3) bieżącego uprzątnięcia Szlaku po imprezach, o których mowa w pkt. 2 i 3.

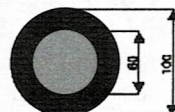
5. Jazda konna jest dopuszczona jedynie po wyznaczonych i oznakowanych drogach, terenach ku temu przeznaczonych. Wskazane jest, aby konno, poruszać się środkiem drogi. Dopuszczone jest poruszanie się po szlaku konnym turystów pieszych i rowerzystów z zachowaniem, przez wszystkich użytkowników szlaku ogólnych zasad bezpieczeństwa ruchu.

6. Oznakowanie szlaku konnego stanowi emblemat pomarańczowego koła na białym tle namalowanego na pniach drzew i innych obiektach terenowych.

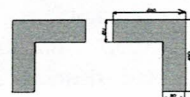
7. Szlak konny oznakowany jest znakami przedstawionymi poniżej:



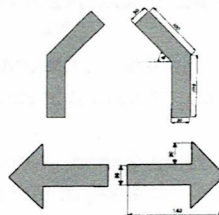
znak podstawowy w kształcie koła o średnicy 60 mm



znak początku (końca) szlaku w kształcie koła



znaki zmiany kierunku przebiegu szlaku



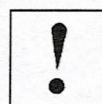
wykrzyknik informujący o zmianie kierunku szlaku lub umieszczony w miejscu gdzie przebieg szlaku nie może być wystarczająco wyznakowany



znak informujący o postoiu, popasie, stajni etapowej



czarny wykrzyknik na białym tle oznacza nakaz poruszania się ze zwiększoną uwagą lub konieczność zejścia z konia (stromy odcinek szlaku, zawały leśne, odcinki zabronione, inne przeszkody lub miejsca trudnych, skrzyżowanie z ruchliwą drogą itp.)



8. Każdy użytkownik dorosły korzysta ze szlaku na własną odpowiedzialność. Osoby poniżej 18 roku życia mogą poruszać się po szlaku tylko w obecności osoby dorosłej.



(fot. Izabela Rucińska)

Tablica informacyjna Łódzkiego Szlaku Konnego z obszaru pł.-zach.

9. Poruszanie się po szlaku jest dozwolone od świtu do zmroku.

10. Zjeżdżanie poza szlak specjalnie oznakowany dopuszcza się w sytuacji wyższej konieczności (ratowania życia i zdrowia ludzi lub koni, alarmu o pożarze lasu, omińnięcia powstałych przeszkód). Niedopuszczalne jest poruszanie się konno poza drogami do tego celu wyznaczonymi.

11. Dojazd do punktu widokowego, pomnika przyrody lub wodopoju możliwy jest tylko po wyznaczonych drogach dojazdowych.

12. Poszczególne odcinki szlaku mogą być okresowo zamykane z powodu prowadzenia prac leśnych lub innych ważnych względów, będą wówczas oznaczone tablicami ZAKAZ WSTĘPU, lub w inny czytelny sposób.

13. W razie pojawienia się przeszkód powstałych w sposób naturalny (np. złomy, wywroty, konary złamane okiścią, drzewa ścięte przez bobry, itd.) należy bezzwłocznie powiadomić administrację leśną lub zarządcę szlaku. Podając informację należy określić współrzędne geograficzne na podstawie odczytu z posiadanego urządzenia GPS podając stopnie, minuty i sekundy. Dopuszczenie do ruchu na szlaku może nastąpić po usunięciu zaistniałej przeszkody.

14. Na odcinkach szlaku, na których może dojść do spotkania z pojazdami kołowymi obowiązują ogólne przepisy o ruchu drogowym.

15. Obowiązek uprzątnięcia miejsc postojowych na szlaku konnym należy do Zarządcy Szlaku. Każde miejsce postojowe wyposażone jest w pojemniki na odpady, dostępne dla użytkowników szlaku konnego, których opróżnianie należy do Zarządcy szlaku.

16. Każda osoba, która zauważyła ogień w lesie ma obowiązek niezwłocznego poinformowania najbliższego leśniczego lub Straży Pożarnej, z podaniem współrzędnych miejsca wg wskazań posiadanego urządzenia GPS.

17. Każda grupa zorganizowana, mająca prowadzącą grupę (np. lidera), i każda osoba indywidualnie poruszająca się konno na szlaku, musi posiadać polisę ubezpieczeniową OC i NNW oraz urządzenie GPS pozwalające na określenie swojej pozycji lub pozycji miejsca wypadku, pożaru itp. Obowiązkowe jest także posiadanie urządzenia GSM (telefonu komórkowego) do komunikacji w razie potrzeby.

18. Biwakowanie może się odbywać tylko w wyznaczonych, na szlaku konnym, miejscach postojowych po uprzednim uzgodnieniu z Nadleśnictwem.

(materiał Łódzkiego Szlaku Konnego – przyp. Red.)

KODEKS DROGOWY – przepisy o ruchu pojazdów zaprzęgowych i o ruchu zwierząt

ROZDZIAŁ 3

ODDZIAŁ 11

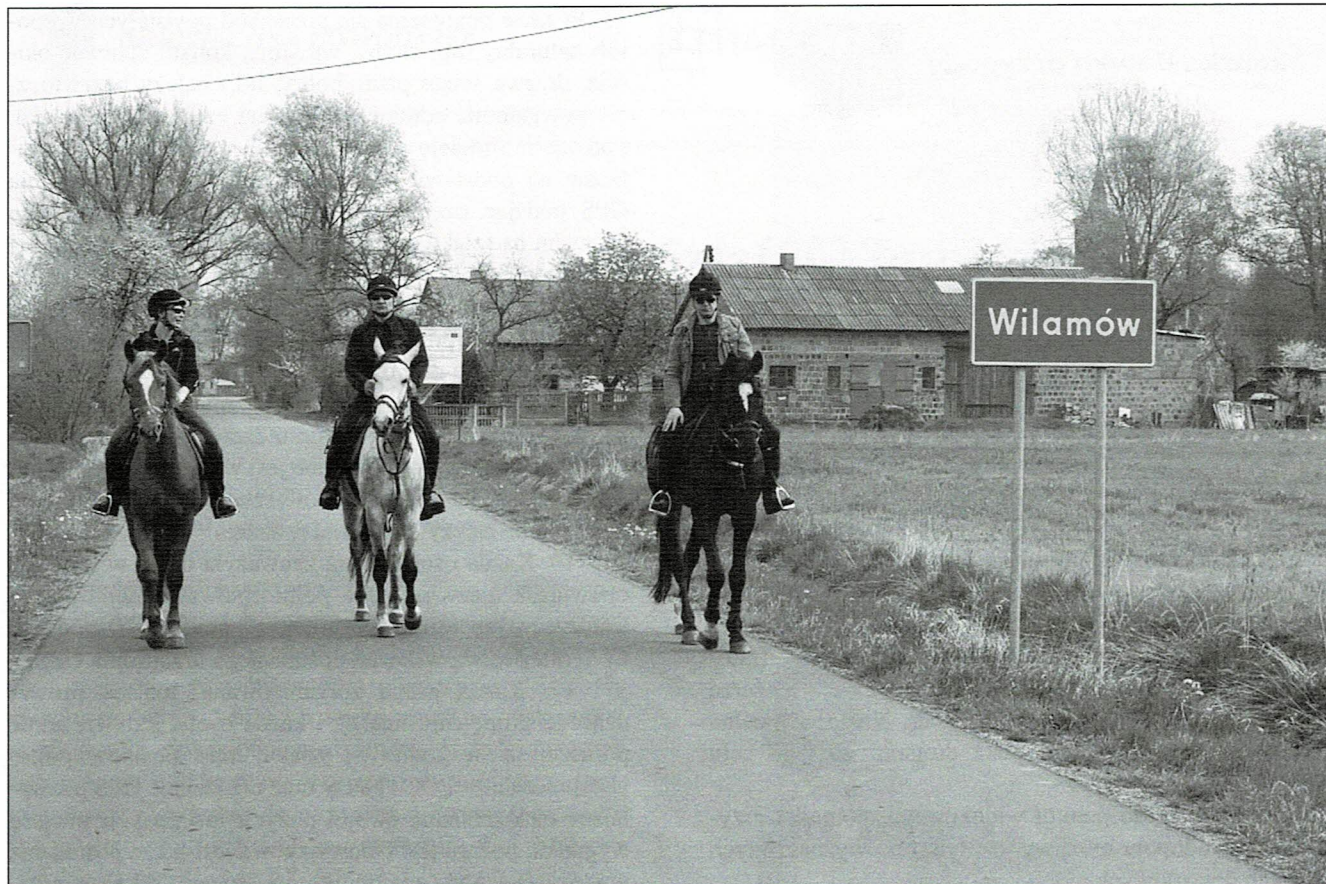
PRZEPISY DODATKOWE O RUCHU ROWERÓW, MOTOROWERÓW ORAZ POJAZDÓW ZAPRZĘGOWYCH

Art. 33. 1. Kierujący rowerem jednośladowym jest obowiązany korzystać z drogi dla rowerów lub z drogi dla rowerów i pieszych. Kierujący rowerem, korzystając z drogi dla rowerów i pieszych, jest obowiązany zachować szczególną ostrożność i ustępować miejsca pieszym.

1a. W razie braku drogi dla rowerów lub drogi dla rowerów i pieszych kierujący rowerem jednośladowym jest obowiązany korzystać z pobocza, z zastrzeżeniem art. 16 ust. 5, a jeżeli nie jest to możliwe – z jezdni.

2. Dziecko w wieku do 7 lat może być przewożone na rowerze, pod warunkiem że jest ono umieszczone na dodatkowym siodelku zapewniającym bezpieczną jazdę.

3. Kierującemu rowerem lub motorowerem zabrania się:
 - 1. jazdy po jezdni obok innego uczestnika ruchu;
 - 2. jazdy bez trzymania co najmniej jednej ręki na kierownicy oraz nóg na pedałach lub podnóżkach;
 - 3. czepiania się pojazdów.
4. Na przejeździe dla rowerzystów, kierującemu rowerem zabrania się:
 - 1. wjeżdżania bezpośrednio przed jadący pojazd;
 - 2. zwalniania lub zatrzymywania się bez uzasadnionej przyczyny.
5. Korzystanie z chodnika lub drogi dla pieszych przez kierującego rowerem jednośladowym jest dozwolone wyjątkowo, gdy:
 - 1. opiekuje się on osobą w wieku do lat 10 kierującą rowerem lub
 - 2. szerokość chodnika wzdłuż drogi, po której ruch pojazdów jest dozwolony z prędkością większą niż 50 km/h, wynosi co najmniej 2 m i brakuje wydzielonej drogi dla rowerów.



(fot. Ryszard Troczyński)

Na jezdni powinno się jeździć konno obok siebie – tylko w szczególnych wypadkach jest to dozwolone

6. Kierujący rowerem, korzystając z chodnika lub drogi dla pieszych, jest obowiązany jechać powoli, zachować szczególną ostrożność i ustępować miejsca pieszym.

7. Kierujący rowerem może jechać lewą stroną jezdni na zasadach określonych dla ruchu pieszych w przepisach art. 11 ust. 1-3, jeżeli opiekuje się on osobą kierującą rowerem w wieku do lat 10.

Art. 34. 1. Do zaprzęgu może być używane tylko zwierzę niepłochliwe, odpowiednio sprawne fizycznie i dające sobą kierować.

2. Kierujący pojazdem zaprzęgowym jest obowiązany utrzymywać pojazd i zaprzęg w takim stanie, aby mógł nad nimi panować.

3. Bezpośrednio jeden za drugim może jechać nie więcej niż 5 pojazdów zaprzęgowych. Odległość między piątym pojazdem a następnym nie może być mniejsza niż 200 m.

4. Kierujący pojazdem zaprzęgowym przy wjeżdżaniu na drogę twardą w miejscu, gdzie nie ma dostatecznej widoczności drogi, jest obowiązany prowadzić zwierzę za uzdę.

5. Kierującemu pojazdem zaprzęgowym zabrania się:

- 1. przeciążania zwierzęcia;
- 2. jazdy obok innego uczestnika ruchu na jezdni;
- 3. pozostawiania pojazdu niezabezpieczonego przed ruszeniem;
- 4. jazdy pojazdem na płozach bez dzwonek lub grzechotek.

ROZDZIAŁ 4 RUCH ZWIERZĄT

Art. 35. 1. Jazda wierzchem i pędzenie zwierząt powinny się odbywać po drodze przeznaczonej do pędzenia zwierząt. W razie braku takiej drogi jazda wierzchem i pędzenie zwierząt mogą odbywać się po poboczu, a jeżeli brak jest pobocza – po jezdni.

2. Do jazdy wierzchem i pędzenia zwierząt stosuje się odpowiednio przepisy art. 34 ust. 1 i 2 oraz przepisy o ruchu pojazdów.

Art. 36. 1. Zabrania się jazdy wierzchem:

- 1. bez uzdy;
- 2. obok innego uczestnika ruchu na jezdni;
- 3. po drodze oznaczonej znakami z numerem drogi międzynarodowej oraz po drodze, na której obowiązuje zakaz ruchu pojazdów zaprzęgowych;
- 4. po drodze twardej w okresie niedostatecznej widoczności;
- 5. po drodze twardej osobie w wieku poniżej 17 lat.

2. Jeździec może prowadzić luzem tylko jedno zwierzę po swojej prawej stronie.

Art. 37. 1. Zwierzęta w stadzie mogą być pędzone po drodze tylko pod odpowiednim nadzorem. Zwierzę pojedyncze może być prowadzone tylko na uwięzi.

2. Poganiacz zwierząt jest obowiązany:

- 1. iść po lewej stronie pędzonych zwierząt;

- 2. w okresie niedostatecznej widoczności nieść latarkę z widocznym z odległości co najmniej 150 m światłem białym.
- 3. Zwierzęta mogą być prowadzone luzem przy pojeździe zaprzęgowym z jego prawej strony, w liczbie nie większej niż 2 sztuki.
- 4. Zabrania się:
 - 1. pędzenia zwierząt po drodze oznaczonej znakami z numerem drogi międzynarodowej, a po innej drodze twardej – w okresie od zmierzchu do świtu;
 - 2. pędzenia zwierząt po drodze twardej osobie w wieku poniżej 13 lat;

- 3. pędzenia zwierząt w poprzek drogi w miejscu niewidocznym na dostateczną odległość;
- 4. zatrzymywania zwierząt na jezdni;
- 5. zajmowania przez zwierzęta więcej niż prawej połowy jezdni albo drogi dla pieszych lub rowerów.
- 5. Rada powiatu może wprowadzić zakaz pędzenia zwierząt na określonych drogach lub obszarach oraz w określonym czasie.

(materiał Łódzkiego Szlaku Konnego – przyp. Red.)

„Hubal” patronem szlaku

Łódzki Szlak Konny promuje turystykę aktywną połączoną z poznawaniem historii oraz dorobkiem kulturowym województwa łódzkiego. W ten motyw doskonale wpisuje się walczący na ziemi łódzkiej major Henryk „Hubal” Dobrzański. Jego życiorys, prezentowana postawa i wartości są powodem, dla którego to właśnie „Hubal” został wybrany na patrona szlaku.

Postać Henryka „Hubala” Dobrzańskiego silnie łączy się z tradycjami jeździeckimi naszego regionu. Nie

tylko wślawił się on bohaterską postawą podczas II wojny światowej walcząc na ziemi łódzkiej, ale zasłynął także jako doskonały kawalerzysta. Był członkiem reprezentacji Polski w jeździectwie. Jego kunszt przyniósł mu 22 złote, trzy srebrne i cztery brązowe medale. Zdobył wiele prestiżowych nagród, w tym Nagrodę indywidualną dla najlepszego jeźdźcy w Londynie w 1925 roku.

Urodził się w Jaśle w rodzinie szlacheckiej. Był wnukiem powstańca styczniowego, w prostej linii potomkiem



(fot. Małgorzata Kielek)

Obchody rocznicy śmierci mjr Henryka „Hubala” Dobrzańskiego

Zawiszy Czarnego z Grabowa, tak od strony ojca, jak i matki. Wybuch wojny w 1914 r. uniemożliwił mu rozpoczęcie studiów.

Już jako nastolatek został członkiem Legionów Polskich, jako absolwent kursu w Polskich Drużynach Strzeleckich. W styczniu 1918 r. kpr. Dobrzański jako jeden z wyróżniających się żołnierzy został skierowany do Szkoły Podchorążych II Brygady w Mamajesti. Nauki jednak nie ukończył, gdyż w lutym 1918 r. został uwięziony na Węgrzech, skąd udało mu się zbiec.

W dwudziestoleciu międzywojennym brał udział w wojnie polsko-ukraińskiej w 1918 r., gdzie podczas walki o Lwów dowodził plutonem kawalerii. Walczył w wojnie bolszewickiej, a za odwagę na polu walki został odznaczony czterokrotnie Krzyżem Walecznych i Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari*. W 1927 r. awansował do stopnia majora. W momencie wybuchu II wojny światowej był zastępcą dowódcy 110. Rezerwowego Pułku Ułanów, który w związku z szybkim postępowaniem Wehrmachtu 11 września 1939 r. został przeniesiony do Wołkowyska, a następnie w kierunku Grodna.

Po kapitulacji Grodna, 110. Pułk Ułanów nie podporządkował się decyzji o przejściu na teren Litwy i wyruszył w kierunku Warszawy. Nad Biebrzą pułk został rozbity przez Sowietów i rozwiązany, nadal jednak 180 żołnierzy pod dowództwem mjr. Henryka Dobrzańskiego zdecydowało się kierować w stronę oblężonej stolicy. Po kapitulacji Warszawy 27 września mjr Dobrzański wraz z 50 żołnierzami, stanął przed decyzją ewakuacji do Francji lub pozostania w kraju. 1 października oddział ten zdecydował się na marsz w kierunku Gór Świętokrzyskich. Już tego samego dnia stoczył on pierwszą potyczkę z Niemcami, co skłoniło oddział do pozostania na Kielecczyźnie do czasu ofensywy alianckiej, oczekiwanej w 1940 r.

Major Henryk Dobrzański przyjął pseudonim „Hubal” (przydomek rodowy gałęzi Dobrzańskich, z której się wywodził), a jego oddział – nazywany później hubalczykami – stał się pierwszą formacją partyzancką II wojny światowej. 2 października 1939 r. hubalczycy odnieśli pierwsze zwycięstwo nad Niemcami w potyczce pod Wolą Chodkowską. Dzięki pomocy mieszkańców Kielecczyzny oddziałowi udawało się wymykać z organizowanych przez Niemców pułapek.

30 marca i 1 kwietnia hubalczycy stoczyli dwie walki z Niemcami, w których zadali poważne straty wrogowi. W wyniku tych działań, Niemcy stworzyli 1000 osobową formację SS, batalionu Wehrmachtu i jednostki czołgów do walki z „Szalonym Majorem”. 11 kwietnia Niemcy spacyfikowali Skołby i Hucisko, zabijając wszystkich mężczyzn. 30 kwietnia 1940 r. poczet majora, został zaskoczony w czasie biwaku (prawdopodobnie w wyniku zdrady) przez oddziały 372. dywizji Wehrmachtu w okolicach Anielina, 20 km od Opoczna. W gwałtownej walce oddział uległ rozproszeniu, a sam „Hubal” poległ z bronią w ręku. Niemcy zmasakrowali jego ciało i wystawili je na widok publiczny, a następnie wywieźli do Tomaszowa Mazowieckiego i spalili lub pochowali w nieznanym miejscu. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że miejscem pochówku była miejscowość Wąsosz Górny 40 km na północ od Częstochowy. Obecnie trwa zbieranie wszelkich informacji na temat jego pochówku. Niedobitki oddziału mjr. „Hubala” walczyły do 25 czerwca, gdy został on ostatecznie rozwiązany.

W 1966 roku mjr Henryk Dobrzański został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Złotym Orderu Wojennego *Virtuti Militari* i awansowany do stopnia pułkownika.

(materiał Łódzkiego Szlaku Konnego – przyp. Red.)

Katarzyna Krakowska

Myszate koniki polskie

Pamiętam dobrze wrześniowy poranek 2001 roku. W Moszczenicy, gdzie mieści się siedziba Zespołu Nadpilicznych Parków Krajobrazowych, odbywało się spotkanie służb ochrony przyrody z terenu województwa łódzkiego. Zaraz po zakończeniu zebrania udaliśmy się do pobliskiej szkółki, aby obejrzeć koniki polskie, zakupione dzięki staraniom ówczesnego Dyrektora ZNPK Zbigniewa Janeckiego. Po kilkunastominutowym spacerze oczom naszym ukazały się cztery koniki w typie kuca, o małym wzroście (około 130 cm w kłębie) oraz krępej i silnej budowie. Klacze, nieco mniejsze od ogiera, wydawały się nieco subtelniejsze i zwinne. Najpiękniejsze i rzadko spotykane wśród innych ras było ich myszate umaszczenie. Koniki polskie posiadają bowiem jednolicie szarą sierść z czarną pręgą na grzbiecie i kończynach oraz gęstą czarną grzywę i ogon. Kopyta są nieduże, ale mocne. Posiadają twardy róg kopytowy pozwalający na pra-

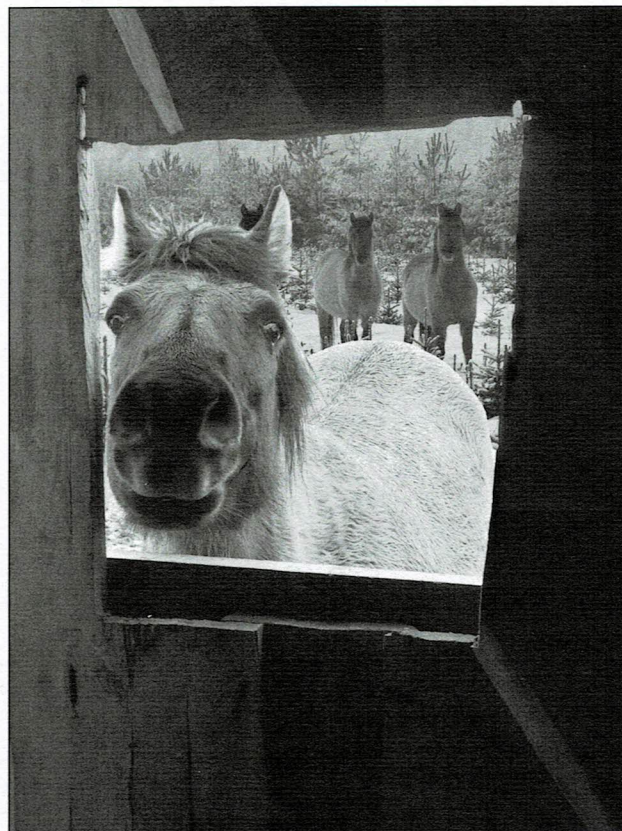
cę na twardym podłożu bez podkucia. Waga dorosłego zwierzęcia nie przekracza 400 kg. Zwierzęta mieszkają na tym terenie do dnia dzisiejszego i mają do dyspozycji 40 ha ogrodzony obszar na którym rosną sadzonki drzew. Rewanżują się gospodarzom „pieląc szkółkę” – ich pożywieniem są chwasty rosnące pomiędzy drzewkami. Dokarmiane są jedynie w okresie zimowym. Od tamtej pory, będąc w Moszczenicy, zawsze odwiedzam myszate koniki.

Te na wpół dzikie konie „oswoił” i przyzwyczaił do swojej obecności były pracownik ZNPK w Moszczenicy, przyrodnik, artysta fotografik Zbigniew Kołucki. Po wieloletnim, wielogodzinnym obcowaniu ze stadem, mógł na tyle swobodnie poruszać się wśród koników, aby być świadkiem zachowań socjalnych poszczególnych osobników w stadzie. Kilka wyjątkowych zdjęć koników polskich autorstwa Zbyszka prezen-

tujemy specjalnie dla czytelników w bieżącym numerze Wędrownika.

Te niezwykle zwierzęta przychodzą na świat zimą, znane są jednak przypadki przedłużania ciąży (szczególnie przez starsze klacze), do pierwszych dni wiosny, gdy warunki pogodowe są dogodniejsze i pokarm jest bardziej dostępny. Koniki polskie posiadają niezwykle cechy, które odziedziczyły po swoich przodkach tarpanach. Jest to przede wszystkim długowieczność i żywotność, odporność na warunki w których bytują, świetne wykorzystanie dostępnej paszy, doskonałe zdrowie, niewielki wzrost oraz wysoka płodność i plenność. Z powodu tych właśnie cech rasa ta jest wszechstronnie wykorzystywana: w rekreacji – jako konie wierzchowe i w zaprzęgach, w hipoterapii – ze względu na łagodny charakter, jako rezerwa genetyczna dla innych ras w hodowli oraz w ochronie krajobrazu podobnie jak owce wrzosówki do zgrzyzania roślinności na obszarach cennych przyrodniczo.

Historia rasy konik polski na ziemiach polskich wiąże się z tarpanem, który jako dziki gatunek najdłużej na wolności przetrwał w okolicach Puszczy Białowieskiej. W 1780 roku ostatnie egzemplarze tarpanów odłowiono i zamknięto w zwierzyńcu hrabiów Zamojskich w miejscowości Zwierzyniec – obecnie teren Roztoczańskiego Parku Narodowego. Po 25 latach konie zostały rozdane okolicznym chłopom. Przez ponad 100 lat wykorzystywano je do pracy na roli w okolicznych gospodarstwach. W latach dwudziestych XX wieku zainteresował się nimi m.in. profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Tadeusz Vetulani, nazywając tę udomowioną rasę pochodzącą od tarpana – konikami polskimi. W Janowie Podlaskim, Folwarku Dworzyszczce, Puławach i kilku innych miejscach starano się prowadzić zorganizowaną hodowlę koników polskich, założono również rezerwat koników polskich w Białowieży. Niestety materiał hodowlany ze stadnin zaginął wraz z nadejściem II wojny światowej. Po wojnie z pozostałych na terenie kraju około 40 sztuk rozpoczęto odbudowę rasy. Obecnie w Polsce znajduje się



(fot. Zbigniew Kołucki)

Ciekawski konik polski

kilkaset sztuk koników polskich. Znajdują się w stadninach (Popielno, Roztoczański Park Narodowy, Sieraków, Dobrzyniewo, Kobylniki), w rezerwach lub w zagrodach adaptacyjnych (Roztoczański Park Narodowy, Biebrzański Park Narodowy, Bieszczadzki Park Narodowy, Popielno, Stobnica) i w prywatnych kolekcjach (Mazury, Wielkopolska, Małopolska, Dolny Śląsk).

Konik polski zajmuje dość silną pozycję wśród polskich ras hodowlanych i powoli przestaje już być ciekawostką przyrodniczą. Świadczy o tym szereg imprez z udziałem tej rasy, odbywających się cyklicznie na terenie naszego kraju. Należą do nich m.in. „Konikoniada” w Złotym Potoku, „Bazyliada” w Pilchowicach, Święto Konika Polskiego w Wojnowie, Piknik z Konikiem Polskim w Popielnie i Jaśle oraz Tarpaniada w Sierakowie.

Warto zajrzeć na następujące strony internetowe:

www.konikpolski.info
www.roztoczanski.pn.pl
www.popielno.pl



(fot. Zbigniew Kołucki)

Czarna pręga na grzbiecie to cecha charakterystyczna koników polskich

Parada Jeździecka czyli konne święto w Łodzi



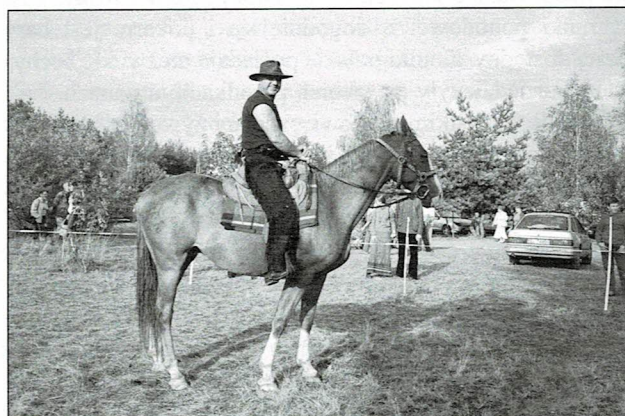
(fot. Jan Ruciński)

Jeździec tradycyjny

Od 18 do 20 listopada Łódź stanie się stolicą konną Polski. Nikogo nie powinno to dziwić, bo to przecież w regionie łódzkim powstaje najdłuższy szlak konny w Europie, który liczy 1817 km i oplata całe województwo. W ten weekend do stolicy regionu – Łodzi zjadą koniarze, profesjonalni jeźdźcy, polskie i międzynarodowe gwiazdy jeździectwa oraz miłośnicy koni, którzy wezmą udział w trzeciej edycji Parady Jeździeckiej 2011, która odbędzie się po raz pierwszy w Atlas Arenie.

DLACZEGO ŁÓDŹ?

15 czerwca w Stadninie Ogierów w Bogusławicach organizatorzy Parady Jeździeckiej i Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego podpisali List Intencyjny w sprawie współpracy przy organizacji tego wielkiego wydarzenia hippicznego. Nie bez powodu impreza będzie się odbywać właśnie w Łodzi. Fakt, że w województwie łódzkim powstaje najdłuższy szlak konny w Europie przekonał organizatorów, że jest to idealne miejsce na organizację trzeciej edycji Parady Jeździeckiej. Prawie 200 ośrodków jazdy konnej na szlaku sprawia, że organizatorzy spodziewają się licznej publiczności z samego tylko regionu, nie wspominając o reszcie Polski. – To pierwsza tak duża i widowiskowa impreza konna w województwie – mówi Piotr Wandachowicz, kierownik projektu. – Mamy nadzieję, że na stałe zagości u nas i będzie przyciągać nie tylko koniarzy i miłośników jeździectwa z województwa i kraju, ale także z zagranicy, będąc największym wydarzeniem hippicznym na Łódzkim Szlaku Konnym i w Polsce. Celem jaki przyświeca temu wielkiemu wydarzeniu jest promocja jeździectwa do jego aktywnego uprawiania. A pola do eksploatacji w Łódzkim jest sporo. 1817 km równinnego szlaku, podzielonego na odcinki przebiegające przez lub w pobliżu atrakcyjnych turystycznie miejscowości nie brakuje. Konno można przemierzać region nie tylko w siodle, ale także bryczkami, powozami, zaprzęgami. Wszystko to w zależności od upodobań i indywidualnych umiejętności. – To piękne tereny, zarówno pod względem przyrodniczym, krajobrazowym czy kulturowym – zapew-



(fot. Izabela Rucińska)

Nieborowski kowboj

nia Piotr Wandachowicz. – Dzięki wielojęzycznemu systemowi informacji zagraniczni goście przyszłych edycji Parady Jeździeckiej będą mogli poznawać uroki najdłuższego w Europie szlaku konnego.

A W PROGRAMIE...

Podczas tegorocznej edycji, która będzie się składała z części pokazowej oraz zawodów, goście Atlas Areny zobaczą 45 pokazów, 9 konkursów w skokach z udziałem 160 koni. Pierwszego dnia Parady Jeździeckiej wszyscy chętni do obejrzenia atrakcji konnych będą mogli bezpłatnie wejść na teren wydarzenia. W programie znajdują się nieoficjalne, międzynarodowe zawody w skokach przez przeszkody oraz dwa mecze horseball'a, potocznie zwanego koszykówką na koniach, do których zaproszone zostały reprezentacje Francji, Włoch i Hiszpanii.

W sobotę i niedzielę natomiast na arenie zaświecą gwiazdy. W konkurencji West wystąpią: Aleksander Jarmuła, który od lat kształtuje polski west i znany polski reiner – Lothar Koenig. Woltyżerkę przedstawią zawodnicy czeskiego klubu Lucky Drasov. Gwiazdą Parady



(fot. Izabela Rucińska)

Jeździec w stylu tradycyjnym i western



Stado koników polskich w Moszczenicy



Klacz ze źrebakiem

KONIKI POLSKIE W OBIEKTYWIE ZBIGNIEWA KAŁUCKIEGO



Koniki polskie w galopie



Macierzyństwo



Kuce na pastwisku *fot. Izabela Rucińska*

KUCE CZYLI MAŁE JEST PIĘKNE



Na kucyku *fot. Izabela Rucińska*



Czyszczenie kucowi kopyt *fot. Izabela Rucińska*



Zaprzęg kucy *fot. Jan Ruciński*

Jeździeckiej będzie Jean Francois Pignon, znany z zapierających dech w piersiach pokazów konnych, które wykonuje od 25 lat. Ponadto widzowie zobaczą popisy akrobatyczne ukraińskich kozaków, którzy już po raz kolejny zawitają do Polski, tym razem, by wziąć udział w Paradzie Jeździeckiej 2011.

POPZEDNIE EDYCJE

Parada Jeździecka po raz pierwszy wystartowała w 2008 roku w katowickim Spodku, gdzie odbyły się konkursy jeździeckie, w tym prestiżowy Polish Masters oraz liczne pokazy wyścigów zaprzęgów i kuców. W 2010 roku, impreza zawitała do Wrocławia, gdzie występy niekwestionowanej francuskiej gwiazdy – Lorenzo, który wystąpił w towarzystwie czternastu rumaków, czeskiej grupy Lucky Dresov, prezentującej niezwykle, kilkusob-

bowe akrobacje na grzbietach galopujących koni czy pełen gracji występ mistrzyni olimpijskiej Anky van Grunsven budziły największe emocje publiczności i zapierały dech w piersiach. Widownia była pod wrażeniem umiejętności jeździeckich zaproszonych gwiazd, które czarowały nie tylko konie, ale także wszystkich zgromadzonych we wrocławskiej Hali Stulecia.

W listopadzie czas na Łódź. Zapowiada się ekscytujący weekend w rytmie końskich kopyt. Czy Parada Jeździecka oczaruje łodzian i gości specjalnie przybyłych na tę imprezę? Jedno jest pewne, podczas weekendu 18-20 listopada nie będzie się można nudzić. O ile hasłem przewodnim Łódzkiego Szlaku Konnego jest „końska dawka przygody”, to program Parady Jeździeckiej wskazuje na „końską dawkę emocji”.

(materiał Łódzkiego Szlaku Konnego – przyp. Red.)

Izabela Rucińska, Paweł Wojtyczka

Atrakcje krajoznawcze na Łódzkim Szlaku Konnym

Niewątpliwym atutem województwa łódzkiego jest jego różnorodność. Począwszy od krajobrazu: w północnej części dominują niziny, w południowej zaś wyżyny, a pośrodku – Wzniesienia Łódzkie, a skończywszy na folklorze: łowickim, opoczyńskim i sieradzkim.

Ważną rolę w krajobrazie kulturowym odgrywają rzeki: Warta z Widawką i Nerem na zachodnim skraju województwa, Pilica na południowo-wschodnim skraju i wreszcie Bzura z dopływami – na północy. Dodatkową atrakcją są utworzone sztuczne zalewy: Jeziorsko (na Warcie) i Sulejowski (na Pilicy) oraz coraz liczniejsze stawy rybne (np. w Zgniłym Błocie, Psarach, Borowie, Walewicach), które przyciągają nie tylko turystów i wędkarzy, ale także ornitologów. Obszary o najciekawszym i jednocześnie najbardziej cennym krajobrazie przyrodniczym i kulturowym zostały objęte ochroną w ramach 7 parków krajobrazowych i ponad 90 rezerwatów przyrody oraz obszarów tworzonych według koncepcji sieci ekologicznej Natura 2000.

Na terenie województwa łódzkiego odnajdziemy wiele unikatowych pomników przyrody. Wiekowe, imponujące swym obwodem lipy znajdują się w Dziadkowicach (ponad 900 cm), w Pajęcznie i Siemkowicach (ponad 700 cm obwodu). Wielką atrakcją botaniczną stanowi zabytkowa aleja 498 brzoź brodawkowatych i 3 brzoź o czarnej korze, rosnących na terenie wsi Zagadki, przy drodze z Łasku do Szczercowa. Z kolei na terenie Załęczańskiego Parku Krajobrazowego znajduje się skałka wapienna Góra Świętej Genowefy, przypominająca swoim kształtem ludzką czaszkę.

W regionie łódzkim mamy również do czynienia z bogatą mozaiką różnorodnych obiektów zabytkowych, począwszy od romańszczyzny, a skończywszy na sece-

sji. Przez łódzkie biegnie fragment Szlaku Romańskiego, uwzględniający kościół św. Idziego w Inowłodzu, archikolegiatę w Tumie pod Łęczycą, obronne opactwo cystersów w Sulejowie Podklasztorzu, a także Żarnów, Strońsk, Rudę Wieluńską i Krzyworzekę, gdzie w tamtejszych świątyniach zachowało się wiele elementów romańskich o dużej wartości artystycznej. Obiekty te – ze względu na bogatą historię i wartość architektoniczną – z powodzeniem mogą rywalizować z podobnymi zabytkami w kraju, a niektórzy twierdzą, że i w Europie.

Na bogatą mozaikę obiektów zabytkowych w naszym regionie składają się także liczne dwory i dworki (niestety nie wszystkie w kwitującym stanie), kilka pałaców i zamków, a także stosunkowo jeszcze duża liczba architektury drewnianej: świątynie, młyny, wiatraki, chałupy, dworki, lamusy, spichlerze. Obiekty te można oglądać zarówno w skansenach, np. w Maurzycach, jak również zachowane in situ.

Osobną atrakcją są zabytki techniki, np.: Rogowska Kolej Wąskotorowa, Skansen Rzeki Pilicy, kopalnia „Bełchatów”, postindustrialna Łódź, pierwszy na świecie most drogowy konstrukcji spawanej na rzece Słudwi w Maurzycach, ale także zabudowa folwarczna, np. przy pałacu Radziwiłłów w Nieborowie autorstwa m.in. H. Marconiego, czy przy dworze w Ożarowie.

Istotną rolę w poznaniu danego regionu odgrywa jego historia i ludzie, którzy ją tworzyli. Pod tym względem łódzkie może poszczycić się wieloma znamienitymi postaciami, które były związane z tymi ziemiami. Do nich niewątpliwie możemy zaliczyć m. in.: Andrzeja Frycza-Modrzewskiego, Jana Łaskiego, Jana Długosza, Marię Konopnicką, Władysława Stanisława Reymonta, Artura Zawiszę Czarnego, św. Maksymiliana Maria Kolbego, św. Faustynę Kowalską, Władysława Grabskiego, Jana Karskiego. W Łęczycy i w Piotrkowie Trybunalskim

rozwijał się polski parlamentaryzm i prawodawstwo, Łowicz i Skierniewice z kolei stanowiły siedzibę arcybiskupów gnieźnieńskich; nie wspominając już o Łodzi, która stała się w XIX wieku przykładem miasta przemysłowego o niespotykanej mieszance kulturowej, wyznaniowej i narodowej. To na terenie Łodzi znajduje się największy cmentarz żydowski w Europie.

Województwo łódzkie pełne jest pamiątek po I i II wojnie światowej. Wokół Łodzi można odnaleźć wiele cmentarzy wojennych, zarówno z okresu I jak i II wojny światowej. To tutaj w okolicach Bolimowa użyto po raz pierwszy w 1915 r. bromku ksylicy, a potem nowinki chemicznej – chloru – jako gazów bojowych do zabijania wrogów armii niemieckiej. Na ziemi łódzkiej rozegrała się największa bitwa września 1939 roku – bitwa nad Bzurą, a jej pozostałości do dzisiaj tkwią na nadburzańskich polach.

Można było by tę wyliczankę ciągnąć w nieskończoność – ale dość na tym. Jedno jest pewne: w łódzkiem nie można się nudzić! A już na pewno nie na Łódzkim Szlaku Konnym!

W poniższym zestawieniu atrakcji krajoznawczych przedstawiamy wybrane obiekty i miejsca, do których można dotrzeć poruszając się Łódzkim Szlakiem Konnym.

ŁÓDŹ I OKOLICE CZYLI TZW. MAŁA PĘTLA

ŁÓDŹ

Miasto wojewódzkie, drugie co do wielkości w Polsce (zajmuje obszar 294 km², mieszka w nim prawie 800 tys. osób), położone na pograniczu Wysoczyzny Łaskiej i Wzniesień Łódzkich, na dziale wodnym Wisły i Odry. Obszar miasta jest podzielony administracyj-

nie na 5 dzielnic: Bałuty, Górna, Polesie, Śródmieście i Widzew. Prawa miejskie nadał Łodzi 29 lipca 1423 r. król Władysław Jagiełło. W 1820 r. miasto zostało wpisane w poczet miast przemysłowych Królestwa Polskiego, co spowodowało szybką przemianę z sennego miasteczka rolniczego w silny ośrodek przemysłu tekstylnego. Dzięki polityce rządu Królestwa Polskiego miasto stało się „ziemią obiecaną” dla przybyszów z różnych stron, zarówno kraju, jak i Europy. Stworzył się wtedy specyficzny dla Łodzi wielonarodowościowy i wielo wyznaniowy konglomerat, tak charakterystyczny dla tego drugiego co do wielkości (po Warszawie) miasta w Królestwie Polskim i jednego z największych ośrodków tekstylnych na świecie. Miasto wpisało się także w najnowszą historię Europy – to tutaj w listopadzie 1914 r. rozegrała się słynna bitwa o Łódź pomiędzy wojskami niemieckimi i rosyjskimi. Z kolei w czasie II wojny światowej w 1939 r. w tych okolicach prowadzone były walki z hitlerowcami, zaś w latach 1940-1944 na terenie miasta istniało getto żydowskie – najdłużej funkcjonujące na terenie okupowanej Polski. W okresie powojennym Łódź w dalszym ciągu utrzymywała swój prymat w dziedzinie przemysłu włókienniczego stając się jednocześnie znaczącym ośrodkiem akademickim. Obecnie miasto przeżywa swoisty renesans, przybywa nowoczesnych budowli, a stare fabryki zmieniają swoje funkcje i na nowo tętnią życiem. Z Łodzią związanych jest szereg znanych postaci, m.in.: Artur Rubinstein, Julian Tuwim, Grażyna Bacewicz, Władysław St. Reymont, Jerzy Kosiński, Aleksander Tansman, Władysław Strzemiński, Katarzyna Kobro, Karl Dedecius, Jan Karski. Łódź od dawna była związana z przemysłem filmowym: mamy swoją Szkołę Filmową, wytwórnię filmów, Aleję Gwiazd, a także festiwale filmowe. Nic dziwnego, że nazwano to miasto „HollyŁódź”. Łódź to także miasto wielu imprez kulturalnych, to tu odbywa się m. in. Wędrowny Festiwal Filharmonii Łódzkiej „Kolory Polski”, który otrzymał Certyfikat Polskiej Organizacji Turystycznej.

NAJWIĘKSZE ATRAKCJE

Centrum handlowo-kulturalno-rozrywkowe „Manufaktura”

– Dawny kompleks budowli Izraela Poznańskiego. Imperium przemysłowe I. Poznańskiego powstało w drugiej połowie XIX stulecia wzdłuż rzeki Łódki (obecnie ukrytej w podziemnym kanale), pomiędzy obecnymi ulicami: Ogrodową i Drewnowską, dochodząc aż do granic cmentarza. Początek dała mu manufaktura założona przez ojca Izraela, Kalmana Poznańskiego w 1862 r. Jest to jeden z trzech zachowanych w Łodzi kompleksów fabryczno-rezydencjonalnych, unikatowych w skali światowej. Charakterystycznym



(fot. Izabela Rucińska)

Manufaktura



(fot. Izabela Rucińska)

Pałac Izraela Poznańskiego w Łodzi

elementem architektonicznym jest monumentalna główna brama zakładów, ozdobiona kratą stanowiącą arcydzieło sztuki kowalskiej. Całość kompleksu dopełniają budynki mieszkalne dla robotników przy ulicach: Ogrodowej, Podrzecznej i Drewnowskiej, szpital przy ul. Drewnowskiej oraz pałac, tworząc charakterystyczny dla Łodzi zespół fabryczno-rezydencjonalny. Większość budynków wybudowano z czerwonej nieotynkowanej cegły. W 1878 r. powstał najbardziej imponujący budynek kompleksu - pięciokondygnacyjna przędzalnia bawełny, o długości 170 m, wzniesiona z nieotynkowanej czerwonej cegły. Na teren zakładów prowadziła bocznicą kolei szerokotorowej, a przez tereny fabryki – wewnętrzną sieć kolei wąskotorowej. Przed pierwszą wojną światową przedsiębiorstwo (będące spółką akcyjną) zatrudniało 6 000 pracowników. Pod względem produkcji (o wartości 16 milionów rubli rocznie) firma Poznańskich zajmowała drugie miejsce w przemyśle włókienniczym Królestwa Polskiego, po zakładach Karola Scheiblera. Pierwsza wojna światowa, strata wschodnich rynków zbytu po rewolucji październikowej, wreszcie światowy kryzys ekonomiczny lat 20. przyniosły Towarzystwu Akcyjnemu WYROBÓW BAWELNIANYCH I. K. POZNAŃSKIEGO duże straty. W 1927 r. część akcji fabryki przeszło ręce kapitału włoskiego. W 1945 r. fabryka została znacjonalizowana i do początku lat 90. funkcjonowała pod nazwą Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Juliana Marchlewskiego „Poltex”. Obecnie jest to teren „Manufaktury”, gdzie znajdziemy nie tylko centra handlowe, ale także m.in.: Muzeum Fabryki, kino IMAX 3D, dyskotekę, ściankę

wspinaczkową, Eksperymentarium, Akwarium oraz szereg kafejek i restauracji.

Pałac Izraela Poznańskiego – Najokazalszy ze wszystkich fabrykanckich pałaców Łodzi. Powstawał w kilku fazach, ostatecznie otrzymał efektowny neobarokowy wystrój elewacji, nawiązujący do francuskiego „stylu II Cesarstwa”. Główna część pałacu, mieszcząca ogromne sale: muzyczną i jadalną, kilkanaście salonów i saloników, ogród zimowy, reprezentacyjną klatkę schodową i pomieszczenia przeznaczone do przyjmowania interesantów, usytuowana jest wzdłuż ul. Ogrodowej. W architekturze pałacu można odnaleźć elementy różnych stylów. To typowy przykład eklektyzmu. Stąd wzięła się anegdota powtarzana przez łódzkich przewodników, o tym jak Poznański zapytany w jakim stylu chciałby mieć pałac odparł oburzony: „Jak to w jakim stylu? Mnie stać na wszystkie!!!”. Stąd pałac ten nazywany jest łódzkim Luwrem. Budynek pierwotnie pełnił funkcje handlowe oraz reprezentacyjne. Od 1975 mieści się tu Muzeum Historii Miasta Łodzi, w którym można podziwiać między innymi gabinety biograficzne sławnych łódzian: Juliana Tuwima, Jerzego Kosińskiego, Aleksandra Tansmana, Artura Rubinsteina czy Wł. St. Reymonta. Pałac jest również miejscem interesujących wystaw, koncertów, spotkań towarzyskich i bankietów. Zwiedzając muzeum koniecznie należy zajrzeć do ogrodu, od strony którego znajduje się piękny dziedzińiec z okazałym podjazdem, wiele egzotycznych drzew i krzewów m.in. kolorowo kwitnące wiosną azalie, oraz galeria rzeźb.

Muzeum MS² jest filią Muzeum Sztuki w Łodzi. Specjalizuje się w sztuce przełomu XX i XXI wieku. Jego misją jest nie tylko zwrócenie uwagi zwiedzających na najnowsze tendencje w sztuce, ale także opowiedzenie o tych nowościach w sposób nowoczesny i profesjonalny, nie pozbawiony jednakże przystępności. Posiada też kafejkę artystyczną.

Rzymskokatolicki kościół parafialny p.w. św. Józefa Oblubieńca jest najstarszą budowlą Łodzi (nie licząc obiektów w Łagiewnikach). Wzniesiony pomiędzy 1765 a 1768 r. przez biskupa kujawskiego Antoniego Ostrowskiego, pierwotnie był usytuowany na placu Kościelnym, jednakże rozrastająca się Łódź potrzebowała bardziej okazałej świątyni. W 1888 r. zdecydowano więc o wybudowaniu na jego miejscu murowanego kościoła. Drewniany kościółek, pierwotnie skazany na rozebranie, ostatecznie został przeniesiony na obecne miejsce przy ul. Ogrodowej 22, na dawny teren cmentarza nie użytkowanego od 1856 roku. Kościół – wzniesiony z drewna modrzewiowego – jest jednonawową świątynią, dziś krytą dachówką, która zastąpiła pierwotne istniejące gonty. Budowlę wieńczy niewielka wieżyczka, ściany świątyni są zaś dziś szalowane deskami. Na początku XX wieku wnętrza kościołka uległy znacznym przekształceniom i jedynie w swej bryle zachował on swój pierwotny kształt. Umiejscowiony w cieniu imperium I. Poznańskiego, a obecnie „Manufaktury” niezmiennie, od wieków, jest świadectwem gwałtownego rozwoju XIX-wiecznej Łodzi.

Stary Cmentarz (ul. Ogrodowa nr 43) – Powstał w 1856 roku. Jest to zespół najstarszych dziś cmentarzy



(fot. Izabela Rucińska)

Stary Cmentarz w Łodzi

chrześcijańskich w Łodzi. Spoczywają tu katolicy, prawosławni i protestanci. Największe mauzolea kryją prochy przemysłowców, twórców Łodzi przemysłowej, mniejsze pomniki zdobią mogiły kupców, lekarzy, prawników, nauczycieli, kapłanów i artystów. Większość najokazalszych nagrobków znajduje się w części protestanckiej. Najcenniejszym zabytkiem jest wspaniałe mauzoleum rodziny Karola Wilhelma Scheiblera. Ta perełka architektury neogotyckiej nie ma sobie równych w Polsce, a nawet w Europie. Wśród innych wielkich przemysłowców, którzy tu spoczywają, należy wymienić rodziny Biedermanów, Grohmanów, Geyerów i Kindermannów. Katolicka część cmentarza, poza eklektycznym mauzoleum Juliusza Heinzla i jego rodziny, jest znacznie bardziej skromna od protestanckiej. Bezdykusyjne jest jednak jej znaczenie historyczne. Odnajdziemy tu liczne mogiły przedstawicieli polskiej inteligencji, bohaterów powstania styczniowego, rewolucji 1905, bohaterów wojny polsko-bolszewickiej i drugiej wojny światowej. Najskromniejszą częścią jest cmentarz prawosławny. Spoczęli tu przedstawiciele społeczności rosyjskiej mieszkającej w Łodzi od połowy XIX wieku, głównie urzędnicy, policjanci i wojskowi, których nagrobki w większości są mniej ozdobne. W tej części cmentarza tuż przy murze stoi grobowiec przypominający bizantyjską świątynię. Jest to grób Konstantija Aliksandrowicza Gojżewskiego, ciekawy z tego względu, iż po drugiej stronie muru, po stronie katolickiej, istnieje skromna mogiła Aleksandry Gojżewskiej. Małżonkowie, którzy byli różnych wyznań zostali pochowani we wspólnej krypcie, choć na dwóch różnych cmentarzach. Cały cmentarz jest dziś obiektem zabytkowym, a najwartościowsze grobowce są poddawane pracom renowacyjnym.

„Księży Młyn” – Nazwa wywodzi się od położonego nad rzeką Jasień posiadła „Księży Młyn” (i młyna tam się znajdującego), które jeszcze na początku XIX w. było własnością proboszcza łódzkiej parafii, a od 1825 r. włączonego do nowej osady Iniano-bawełnianej zwanej Łódką. Tereny te były od 1870 r. własnością Karola W. Scheiblera, który, będąc po okresie „kryzysu bawełnianego” największym łódzkim przemysłowcem, wykorzystał kupiony obszar do rozbudowy dotychczasowego przedsiębiorstwa. W latach 70-tych XIX w. powstał na tym terenie unikatowy – w skali europejskiej – zespół urbanistyczno-architektoniczny, składający się z: fabryki, osiedla robotniczego i rezydencji fabrykanckiej, do którego później dołączano kolejne elementy: np. budynek straży pożarnej, szkoła, sklepy czy szpital (ul. Przędzalniana róg Milionowej). Po przyłączeniu w następnych latach kolejnych terenów, ostatecznie „królestwo Scheiblera” obejmowało obszar od ul. Piotrkowskiej po granice Widzewa, pasem długości 3 km i szerokości 1,2 km pomiędzy ulicami Milionową i Główną (obecnie al. J. Piłsudskiego) a Wodnym Rynkiem (obecnie plac Zwycięstwa). Łącznie powierzchnia tych terenów wynosiła ponad 500 ha, co stanowiło ok. 1/7 ówczesnego terytorium Łodzi. Całość założenia została połączona prywatną siecią kolejową, dochodzącą do torów linii fabrycznej. W ten sposób Księży Młyn, zwany też z niemiecka Pfaffendorf, stał się niezależną od miasta enklawą. Ze względu na swój unikalny

charakter i zachowanie w niemal niezmiennym stanie większości budynków kompleksu, Księży Młyn stanowi najcenniejszy zespół zabytków postindustrialnych w skali Europy.

Pałac Herbstów (ul. Przędzalniana 72) - Budynek ten był pierwszą rezydencją na terenie Łodzi, która miała charakter willi z ogrodem. Wybudowano ją w latach 1875 – 1876 dla córki K. Scheiblera – Matyldy i jej męża Edwarda Herbsta, który po śmierci teścia kierował przedsiębiorstwem. Piętrowy budynek został zaprojektowany jako neorenesansowa willa, nawiązująca swym kształtem do wzorców palladiańskich. Od strony ul. Przędzalnianej, na wysokości piętra, umieszczono w niszy figurę prządki. Przy wschodniej stronie willi umieszczono salę balową (o wystroju nawiązującym do neogotyku angielskiego), której przedłużenie stanowi oranżeria. Po stronie północnej umieszczono murowane oficyny z okazałymi bocznymi skrzydłami, w których mieściły się pomieszczenia pomocnicze, a na piętrze pokoje mieszkalne. Budynki te, w tzw. stylu szwajcarskim, połączono z rezydencją murowanym parterowym aneksem. Wnętrza willi, o bogatym wystroju nawiązującym do renesansu i rokoka, były wypełnione luksusowymi meblami. Współczesny wygląd rezydencji jest wynikiem wieloletnich działań konserwatorskich. Obecnie znajduje się tu muzeum wnętrz fabrykanckich i galeria sztuki (oddział Muzeum Sztuki). Rezydencję Herbstów otacza stylowy ogród, w którego wschodniej części znajdują się stajnie i wozownie w stylu romantycznych zameczków francuskich. Od strony południowej pierwotną granicą ogrodu był staw na Jasieniu, zaś od strony wschodniej – folwark należący do rodziny Scheiblerów.

Pałac Karola Scheiblera (Plac Zwycięstwa 1) – Wybudowany w 1855 r. obok pierwszego scheiblerowskiego zespołu przemysłowego z połowy XIX w., zwanego później „Centralą”. Ostateczną formę pałacu gmach otrzymał już po śmierci K. Scheiblera (w latach 1884-1886), kiedy to warszawski architekt Edward Lilpop nadbudował piętro nad zachodnią oficyną i całości nadał jednolity neorenesansowy charakter. Wnętrza otrzymały bogaty wystrój, m. in.: neorenesansowy, neobarokowy i neomauretański. Dziś prosta i oszczędna w formie bryła pałacu kontrastuje z wielostylowymi wnętrzami, przeładowanymi różnorodnymi dekoracjami. Ściany wewnątrz obite tkaninami gobelinopodobnymi i ceramiką, zdobią boazerie oraz wielkie tafle lusterek. Sale wyposażono w bogato zdobione piece i kominiki, a sufity ozdobiły alegoryczne malowidła. Wyposażenie wewnątrz, w tym meble pochodzi z lat 1888-1889 i sprowadzone zostało z Berlina. W jednej z sal zachowała się mozaika Salvattiego. Pałac miał mieć w założeniu przede wszystkim charakter mieszkalny, chociaż w dolnej kondygnacji posiadał również sale reprezentacyjne. Znalazły się tu: sala lustrzana, sala koncertowa, palarnia urzędowa w stylu mauretańskim, a także jadalnia z pokojem kredensowym, gabinet i pokój w stylu rokokowym. Właściwą część mieszkalną stanowiło piętro. W ten sposób niepozorny z zewnątrz budynek był jednocześnie jednym z najbardziej wystawnych pałaców ówczesnej Łodzi. Obecnie, w jego niemal niezmiennych wnętrzach, znajduje się siedziba jedynej w Polsce Muzeum Kinematografii.

Warto wiedzieć, że Scheiblerowie należeli do ścisłej czołówki przemysłowców Królestwa Polskiego i carskiej Rosji, a ich zakłady należały do największych w Europie. Swoją majątek pomnażali poprzez korzystne lokaty bankowe, zakup akcji kopalń, hut, linii kolejowych i banków. Posiadali szereg nieruchomości i rezydencji w kraju i za granicą, m. in. w Kwietnie koło Wrocławia, gdzie zapraszali przedstawicieli europejskich dworów, a także przemysłowców i bankierów.

Park Źródlika - Najstarszy park miasta i jeden z najstarszych w Polsce, założony w 1840 r.; wpisany w całości do rejestru zabytków. Nazwa pochodzi od występujących tu niegdysź obficie źródeł. Wydzielony z lasu rządowego, park początkowo miał charakter leśny (zachowały się okazy około 300-letnich dębów), dopiero z czasem zaczęto planowo nasadzenia szlachetnymi gatunkami drzew i krzewów (m. in.: miłorzęby, platany, cyprysiki, jodły nikko). W połowie XIX w. część parku sprzedano K. Scheiblerowi, który wybudował w tym miejscu fabrykę i pałac, a z reszty utworzył prywatny ogród (obecny Park Źródlika II.). Pozostały park (obecny Park Źródlika I), urządzony w stylu angielskim, cieszył się ogromnym powodzeniem wśród pracowników scheiblerowskich zakładów. Obecnie obie części parku stanowią doskonałe miejsce do odpoczynku w środku miasta.

Palmiarnia (al. J. Piłsudskiego 61) - Początki kolekcji roślin - liczącej obecnie około 4.500 okazów należących do ponad 1.000 gatunków i odmian – sięgają okresu I wojny światowej. W 1914 r. część roślin egzotycznych pochodzących z oranżerii łódzkich fabrykantów i carskich urzędników trafiła na przechowanie do szklarni miejskich w Parku im. Staszica. Po zakończeniu wojny nieodebrane przez właścicieli rośliny przejął Zarząd Miasta Łodzi. W obecnie najnowocześniejszym w Polsce obiekcie zgromadzono rośliny z 65 rodzin botanicznych, z których najliczniej są reprezentowane: kaktusowate, gruboszowate, wilczomleczowate, obrazkowate, begoniowate, pieprzowate, marantowate, storczykowate i paprotniki. Do najcenniejszych okazów należą palmy – niektóre 130-letnie, o wysokości około 18 m. Warto dodać, iż przy ostatniej modernizacji budynku Palmiarni, ukończonej w 1998 r., zastosowano nowatorską technikę, polegającą na obudowaniu starego gmachu nową, przeszkloną, aluminiową fasadą na stalowej konstrukcji, a następnie wyburzono stare mury. Powodem takiego skomplikowanego postępowania była konieczność pozostawienia na czas remontu najstarszych roślin z kolekcji, które były zakorzenione w podłożu. Palmiarnia podlega Ogrodowi Botanicznemu w Łodzi.

Ulica Piotrkowska – Ta najbardziej znana łódzka ulica powstała w 1823 r. wraz z regulacją traktu wiodącego do Piotrkowa Trybunalskiego oraz wytyczaniem osady przemysłowej Nowe Miasto. Stanowiła oś i główną arterię komunikacyjną miasta, łącząc Stare Miasto z powstałymi na początku XIX wieku osadami: sukienniczym Nowym Miastem i lniano-bawełnianą Łódką. Początkowo zabudowa była parterowa, z czasem ustąpiła coraz to wyższym kamienicom i bardziej okazałym pałacom. Wiele z nich regularnie upiększono, umieszczając w oknach wielobarwne witraże, a w klatkach schodowych – rzeźby, sztukate-



(fot. Izabela Rucińska)

Ulica Piotrkowska

rie i piękną stolarkę. Partery domów zamieniano na eleganckie sklepy, cukiernie, biura. Otwierano hotele, teatry i restauracje. Jako ciekawostkę można stwierdzić fakt, że mimo iż ulica ta była uważana za najbardziej reprezentacyjną w mieście, to wybrukowano ją dopiero w drugiej połowie XIX w., a skanalizowano w okresie międzywojennym. Tramwaje elektryczne pojawiły się na ul. Piotrkowskiej już w 1898 r. – nadal kursują po południowej części ulicy – i dopiero w latach 60-tych XX w. zrezygnowano z nich, aż doprowadzono do powstania na tym odcinku, w początku lat 90-tych XX w., miejskiego deptaka (najdłuższego w Polsce). Wbrew obiegowym opiniom ulica ta nie jest najdłuższą w Łodzi, ma zaledwie 4,1 km długości (gdy np. ul. Pomorska 10,3 km). Piotrkowska słynie z pubów i restauracji (ponad 100!), a w sezonie letnim – z fantastycznych ogródków gastronomicznych. Po ulicy można przejechać się, za niewielką opłatą, riksą lub turystycznym „trambusem” (czyli starym tramwajem na podwoziu autobusu). Niewątpliwą atrakcją są także, rozmieszczone na odcinku od Placu Wolności do alei Piłsudskiego, liczne pomniki

przedstawiające zasłużonych łódzian. Największym powodzeniem wśród zwiedzających – i nie tylko – cieszą się dwa pomniki: Juliana Tuwima i Władysława Reymonta, co można stwierdzić po wytartych nosach i rękach.

Archikatedra p.w. św. Stanisława Kostki (Plac Jana Pawła II) – W ogłoszonym w 1898 r. międzynarodowym konkursie na projekt świątyni zwyciężył projekt łódzkiej spółki „Wende i Zarske” z udziałem Emila Zillmana z Berlina. Po wniesieniu poprawek wg wskazówek warszawskiego architekta Józefa Dziekońskiego, przystąpiono w 1901 r. do budowy kościoła, która trwała z przerwą w latach 1905 – 1907 do 1912 r. Projektowaniem wnętrza i detali zajmował się głównie wiedeński architekt Siegfried Stern. Zwieńczenie wieży wzniesiono dopiero w 1927 r. wg projektu architekta Józefa Kabana. Kościół utrzymany w stylu neogotyckim, otrzymał kształt trójnawowej bazyliki z transeptem i prezbiterium otoczonym obejściem. Ustawiona w osi fasady wieża, sięgająca wraz z wieńczącym ją krzyżem 104 m, należy do najwyższych w Polsce. Zastosowanie w elewacji żółtej cegły wyróżnia tę świątynię wśród licznych neogotyckich kościołów Łodzi. We wnętrzu, oprócz neogotyckich drewnianych ołtarzy i ambony, odnajdziemy zróżnicowane stylowo witraże oraz wiele tablic pamiątkowych i epitafiów. Kościół ten od 1920 r. pełni funkcję katedry, od 1992 r. – archikatedry, zaś w 1989 r. papież Jan Paweł II przyznał katedrze tytuł bazyliki mniejszej.

Klasykystyczna „Biała fabryka” L. Geyera (Centralne Muzeum Włókiennictwa) ze skansenem – jedyne w Polsce zbiory obejmujące zarówno historyczną, jak i współczesną tkaninę, w tym artystyczną, a także maszyny włókiennicze pochodzące z łódzkich fabryk. Powstały obok skansen prezentuje zabytki architektury drewnianej dawnej Łodzi i jej najbliższych okolic, oddając atmosferę XIX-wiecznego miasta.



(fot. Izabela Rucińska)

Trakt w Lesie Łagiewnickim



(fot. Izabela Rucińska)

Magnolie w łódzkim Ogródzie Botanicznym

Cerkiew św. Aleksandra Newskiego (ul. Kilińskiego 54, róg ul. Narutowicza) – Znajduje się na skraju parku imienia Stanisława Moniuszki, w sąsiedztwie dworca kolejowego Łódź-Fabryczna. Wzniesiono ją w latach 1880-1884. Architekt Hilary Majewski nadał jej neobizantyjski charakter połączony z dekoracyjnymi elementami architektury rosyjskiej – cebulaste hełmy kopuł. W skład komitetu budowy weszli najwięksi ówczesni łódzcy fabrykanci m.in. Izrael Poznański i Karol Scheibler. Wnętrze ma charakterystyczny dla obrządku wschodniego wystrój: dominantę stanowi wspinały ikonostas,

ściany zdobią równie stare ikony i krzyże procesyjne z XVII-XVIII stulecia. Również i dzisiaj cerkiew służy prawosławnym mieszkańcom Łodzi. W trakcie wieczornych nabożeństw cudowny śpiew chóru, woń kadzideł i starosłowiańskie słowa modlitw potrafią przenieść myśli do odległych, wschodnich rejonów Europy.

Cmentarz żydowski – z 1892 r., największy w Europie; znajdują się tutaj – oprócz tradycyjnych macew – monumentalne grobowce łódzkich fabrykantów pochodzenia żydowskiego. Największy z nich – mauzoleum I. Poznańskiego posiada wewnątrz kopuły mozaikę Salvattiego.

Neorenesansowy pałac Maurycego Poznańskiego (Muzeum Sztuki) – jedno z największych i najstarszych muzeów sztuki współczesnej w Europie.

Łagiewniki – kompleks leśny w granicach miasta z zespołem klasztornym franciszkanów w stylu barokowym z 1 poł. XVIII w., z zabytkowymi drewnianymi kapliczkami św. Antoniego z XVII w. i św. Rocha z XVIII w., neorenesansowy pałac Heinzlów z końca XIX w. (własność prywatna); w granicach Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich.

Ogród Botaniczny – największy w Polsce;

Ogród Zoologiczny.

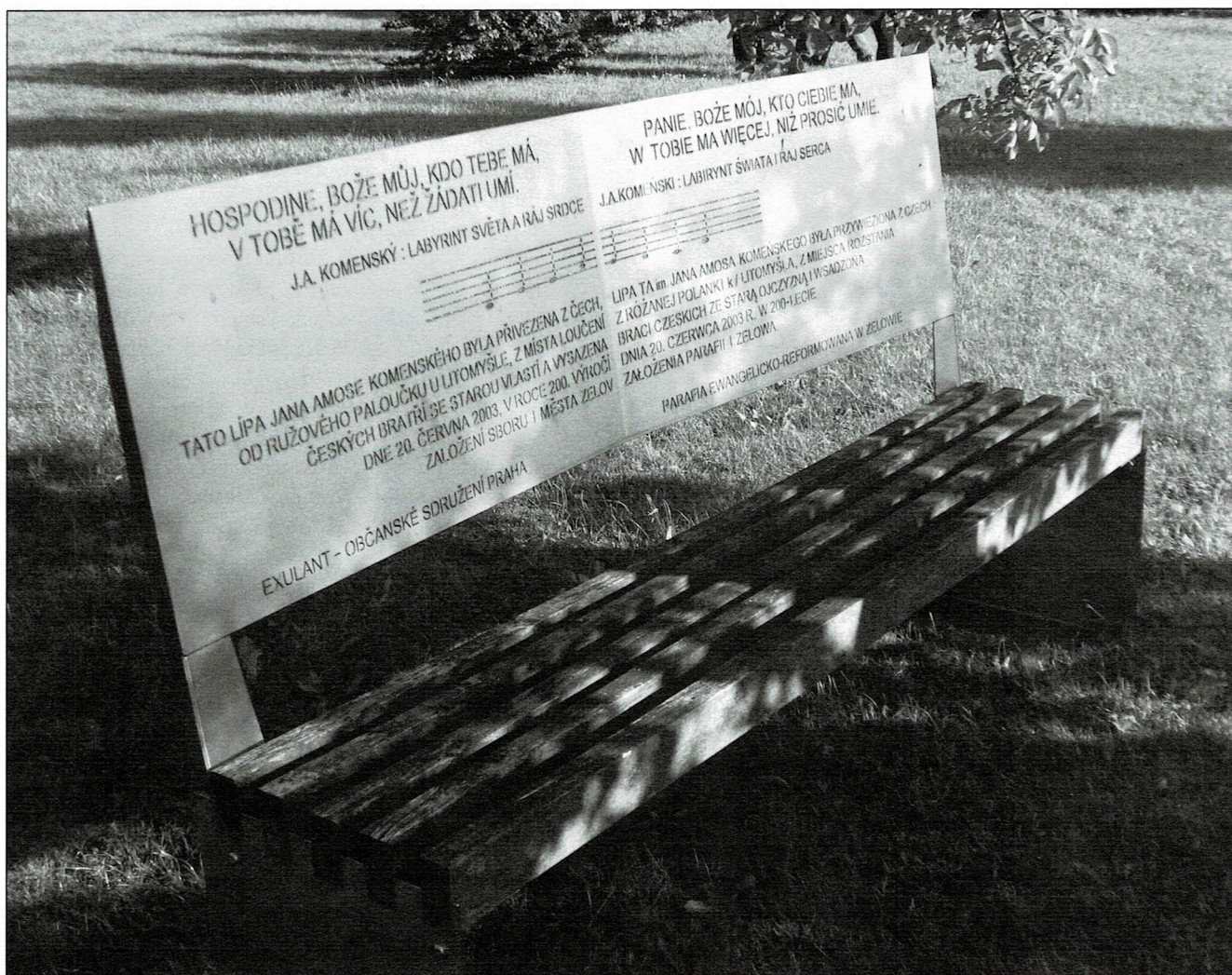
POWIAT ŁASKI

Zelów – miasto założone przez kolonistów czeskich ze Śląska w 1803 roku. Dopiero w drugiej połowie



(fot. Inga Nowakowska)

Pracownia szkła artystycznego M. Binasiak-Peji i M. Peji w Zelowie



(fot. Inga Nowakowska)

Zelów – ławeczka pod lipą im. J.A. Komeńskiego

XIX wieku zaczęli przybywać tu Polacy, Niemcy i Żydzi. Do dzisiaj jest to najsilniejszy ośrodek mniejszości czechoskiej w środkowej Polsce. Warto zobaczyć klasycystyczny kościół ewangelicko-reformowany z 1825 r., zbudowany i wyposażony zgodnie z zasadami wiary braci czechoskich, a także kościół ewangelicko-augsburski z 1860 r. i rzymskokatolicki z 1935 roku. Zelów rozślawiają także „Dzwonki zelowskie” – jedyny tego typu zespół w Polsce grający różne utwory za pomocą dzwonek ręcznych oraz pracownia szkła artystycznego.

POWIAT ZGIERSKI

Biała – drewniany, późnobarokowy kościół św. Piotra i Pawła z 2 poł. XVIII w., obok mogiła powstańców 1863 r. oraz tablica pamiątkowa z 11.11.1928 r.

Bratoszewice – późnogotycki kościół św. Augustyna (XV/XVI w.); pałac Rzewuskich w stylu renesansu francuskiego z lat 1921-22, w otoczeniu parku z przełomu XIX i XX w. w stylu angielskim, obok resztki zabudowy folwarcznej.

Dzierżazna – neobarokowy dwór z 1924 r. z parkiem w stylu angielskim (obecnie siedziba Gminnego Ośrodka Szkoleniowo-Wypoczynkowego); obok dawnej szkoły obelisk ku czci dzieci i młodzieży więzionych w latach 1942-45 w tutejszej filii łódzkiego obozu pracy; w rozwidleniu dróg cmentarz wojenny z I wojny światowej, gdzie pochowano 13 żołnierzy niemieckich i 117 żołnierzy rosyjskich.

Gieczno – drewniany kościół Wszystkich Świętych i św. Jakuba, konstrukcji zrębowej, z 1717 r., z barokowym wyposażeniem wnętrza, obok XVIII-wieczna dzwonnica, XIX-wieczny dwór oraz kaplica przydrożna z XIX w., na cmentarzu parafialnym za kościołem kilka ciekawych XIX-wiecznych nagrobków, zaś w pd.-wsch. części znajduje się symboliczny pomnik ku czci żołnierzy polskich z 1939 r.

Modlna – drewniany kościół Bożego Ciała i św. Stanisława Biskupa i Męczennika, wzniesiony w XVII w. z dobudowaną w 1634 r. murowaną kaplicą Warszawskich herbu Abdank, ze sklepieniem kolebkowym ze stiukową późnorenesansową dekoracją; wewnątrz kościoła wyposażenie barokowe, kropielnica kamienna z XV w.



(fot. Izabela Rucińska)

Ozorków – kościół ewangelicko-augsburski św. Tomasza

Niesułków – drewniany kościół św. Wojciecha z 2 poł. XVII w. z wystrojem barokowym; przy lokalnej drodze Niesułków–Kołacin, w lesie „Poćwiardówka”, znajduje się cmentarz wojenny z I wojny światowej.

Ozorków – kościół św. Józefa z 1668 r. z wystrojem wewnątrz barokowym i klasycystycznym, barokowe epitafium Mikołaja Szczawińskiego herbu Prawdzic (kasztelana brzezińskiego i łęczyckiego), płyty nagrobne z XVII i XIX w.; klasycystyczny kościół ewangelicko-augsburski św. Tadeusza z 1842 r., wewnątrz rzadko spotykana ambona usytuowana bezpośrednio nad ołtarzem, obok klasycystyczna pastorówka; pałac Schlösserów wraz z kompleksem fabrycznym z XIX w.; cmentarz ewangelicko-augsburski z mauzoleum rodziny Schlösserów; przy rynku Starego Miasta XIX-wieczne kamieniczki mieszczkańskie i parterowe – zazwyczaj drewniane – domy sukienników (pełniące dawniej funkcje mieszkalno-produkcyjne) tworzą specyficzną atmosferę XIX-wiecznego miasta.

Rosanów – biją tu źródła rzeki Ciosenki – największe i najwydajniejsze (52 l/sek) źródła w Polsce Środkowej o stałej temperaturze 9 °C; na cmentarzu ewangelickim niewielka kwatera wojenna z czasów I wojny światowej.

Szczawin – kościół św. Stanisława Biskupa i Męczennika z 1992 r., wewnątrz wyposażenie

z poprzedniej drewnianej świątyni, która spłonęła w 1987 r.: dwa barokowe ołtarze, zabytkowa chrzcielnica, uszkodzony pociskami drewniany krucyfiks, w ołtarzu głównym obraz Matki Boskiej Częstochowskiej odrestaurowany z fragmentów ostrzelanych przez żołnierzy niemieckich w 1914 r.; w ołtarzu głównym przechowywane są relikwie bł. Edmunda Bojanowskiego; przed kościołem obok schodów dzwon „Stanisław” z 1724 r.; w murze kościelnym stara furta kowalskiej roboty z 1886 r.; na cmentarzu parafialnym zachowały się interesujące nagrobki tutejszej szlachty.

POWIAT BRZEZIŃSKI

Brzeziny – Miasto położone nad rzeką Mrożyca, na skrzyżowaniu licznych dróg m.in.: z Kalisza do Rawy i z Piotrkowa do Łowicza. Data założenia miasta nie jest znana, przyjmuje się, że lokacja Brzezin nastąpiła w końcu XIII wieku. Najstarszy zapis mówiący o istnieniu miasta Brzeziny pochodzi z 1339 roku. Początkowo znajdowała się tu kasztelania brzezińska, a miasto zwane było w średniowieczu Parva Cracovia (Małym Krakówkiem). Kasztelania brzezińska istniała aż do czasów kiedy urząd ten zniesiono, tj. do wieku XVIII. W XVI w. Brzeziny słynęły w całej Rzeczypospolitej z browarnictwa i sukiennictwa – czarne sukno, którym wyłożono kaplicę pogrzebową Zygmunta Augusta, zostało zakupione właśnie tutaj.



(fot. Maria Dankowska)

Panorama Brzeziny

Rozwój miasta w dużym stopniu uzależniony był od poczynań jego właścicieli i administratorów. Własność miasta zmieniała się kilkakrotnie w XIV i XV wieku, aż do 1462 roku, kiedy to marszałek nadworny królewski Michał z Lasotek Lasocki herbu Dołęga nabył Brzeziny od biskupa wrocławskiego Jana Gruszczyńskiego. Od tego czasu pozostawały one w rękach dwóch rodów Lasockich: początkowo rodziny Lasockich „z Lasotek i Brzeziny”, aby około roku 1678 przejść częściowo, a po 1721 prawdopodobnie już w całości, na własność Lasockich „z linii Wolfganga”. Długoletni właściciele miasta, należący do zamożnej szlachty, byli ludźmi ambitnymi, pragnącymi osiągnąć pozycję magnacką. Piastowali oni wysokie urzędy, brali czynny udział w życiu politycznym Rzeczypospolitej, zaś za żony obierali sobie przedstawicielki możnych rodów, m.in. Leszczyńskich, Koniecpolskich, Sapiehów. W 1792 roku, po poślubieniu Izabelli Lasockiej przez Michała Kleofasa Ogińskiego, podskarbiego wielkiego litewskiego, Brzeziny na krótko przeszły w posiadanie rodu Ogińskich. Zaledwie w sześć lat po owym wydarzeniu Izabella z Lasockich Ogińska „Senatora Rosyjskiego rozwiedziona Małżonka” odkupiła swą rodzową siedzibę. W tym czasie trwał już (od 1791 r.) spór między mieszczanami brzezińskimi a właścicielami dóbr o przywrócenie odebranych przywilejów i wolności oraz nadanie Brzezynom statusu miasta wolnego. Ostatecznie proces zakończył wyrok Trybunału z 1839 roku, przysądżający Brzeziny, w zamian za długi właścicieli, Skarbowi Królestwa Polskiego. W 1853 r. Brzeziny wyniesione zostały do rzędu miast rządowych. Od tego czasu rozwój miasta warunkowany jest wyłącznie czynnikami natury gospodarczej i politycznej. Od XIX w. Brzeziny słyną z krawiectwa.

Z Brzezinią związani byli: Andrzej Frycz-Modrzewski, w latach 1540-1558 pełniący obowiązki proboszcza w tutejszej parafii, Grzegorz Paweł z Brzeziny – ojciec polskiej literatury arikańskiej, Maria Buyno-Arctowa – pisarka książek dla dzieci.

Zabytki Brzeziny:

Gotycki kościół parafialny Podwyższenia Krzyża Świętego z XIV w., jednonawowy z fasadą zwieńczoną szczytem schodkowym, z kaplicami późnorenansansową Różańcową z kopułą wzorowaną na Kaplicy Zygmuntońskiej Katedry na Wawelu i barokową Lasockich, w podziemiach kaplicy Różańcowej znajdują się grobowce rodzinne Lasockich z galerią portretów wykutych w piaskowcu z ok. 1600 r., a obok w krypcie umieszczono skromny ołtarz, gdzie odprawiano msze za dusze zmarłych; w kaplicy Św. Krzyża zgromadzono rzeźby związane z kultem zmarłych: renesansowy nagrobek Urszuli Leżańskiej wykonany przez Jana Michałowicza z Urzędowa w latach 1563-68, płytę nagrobną Stanisława Lasockiego i Zofii Lasockiej z 1535 r. dzieła Bernardino De Gianotis, liczne epitafia; organy w nawie głównej ze Starego Sącza z 1654 r.; obok fary klasycystyczna plebania z 1890 r. oraz murowana dzwonnica z pocz. XX w.

Zespół klasztorny oo. reformatów: barokowy kościół św. Franciszka oraz klasztor z początku XVIII wieku fundacji Adama i Teofila Lasockich.

Drewniany kościół św. Anny z 1719 r., konstrukcji zrębowej, jednonawowy, fundacji Stanisława Bujakiewicza.

Barokowy kościół św. Ducha (dawniej bernardynek) z lat 1737-1750, jednonawowy, fundacji Józefa Lasockiego.

Pałac neogotycki w stylu angielskich pałaców myśliwskich z 1903 r., zdobiony szczytami, krenelazem i wieżyczkami, zaprojektowany przez Lucjana Wojciechowskiego i Karola Kleibera, obecnie siedziba **Muzeum Regionalnego**. Muzeum podzielone jest na tematyczne działy: Archeologii, Etnografii, Sztuki, Historii z Numizmatyką i Dział Oświatowy. Zgromadzono w nim około 5200 eksponatów ilustrujących historię i kulturę regionu. Do najciekawszych należą: zabytki żelazne z okresu rzymskiego I-II w.n.e., skarb srebrnych monet



(fot. Izabela Rucińska)

Cmentarz „Pustulka”

XIV-XV-wiecznych z Dmosina, kolekcja brzezińskiego stroju ludowego, plecionkarstwo, kowalstwo artystyczne. Na szczególną uwagę zasługują zabytki krawieckie ilustrujące tradycyjne rzemiosło miasta. Należą do nich ciekawe egzemplarze maszyn do szycia z XIX początków XX wieku oraz żelazka węglowe i na duszę.

Cmentarz „Pustulka” – miejsce największej bitwy I wojny światowej – pierwotnie składał się z trzech części: zachodniej, w której pochowano około 1900 Niemców, środkowej, w której w 4 rzędach pochowano żołnierzy pochodzenia polskiego oraz wschodniej – gdzie pochowano w zbiorowych mogiłach około 2100 Rosjan. Na południowym skraju cmentarza stoi pomnik poświęcony żołnierzom niemieckim, a po wschodniej stronie – na środku kwatery rosyjskiej – stoi pomnik poświęcony Rosjanom, zwieńczony drewnianym krzyżem prawosławnym. W latach 1936-37 w części zachodniej cmentarza pochowano szczątki około 150 żołnierzy niemieckich i rosyjskich ze zlikwidowanych w okolicy małych cmentarzy leśnych, co zakłóciło pierwotny układ cmentarza.

Rogów – Leśny Zakład Doświadczalny Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego składa się z: Arboretum, Centrum Edukacji Przyrodniczo-Leśnej, Nadleśnictwo, Szkółkarski Ośrodek Szkoleniowy, Ośrodek Hodowli Zwierzyny.

Arboretum o powierzchni 54 ha, założone zostało w 1925 roku. Składa się z trzech zasadniczych części:

- kolekcji dendrologicznych (ok. 22 ha), obejmujących 2350 gatunków i odmian. Specjalnością tych zbiorów są klony oraz drzewa i krzewy pochodzące z Chin. Dział ten jest zagospodarowany w sposób naturalny, stwarzając wrażenie bardziej parku leśnego, aniżeli typowego ogrodu botanicznego.
- leśnych powierzchni doświadczalnych (18 ha), składających się z gatunków drzew obcego pochodzenia, zakładane w celu zbadania ich przydatności dla gospodarki leśnej.

- alpinarium (1,5 ha), w skład którego wchodzi: ogród skalny z roślinnością pochodzącą z gór różnych części świata, ogród krajowych roślin chronionych, zagrożonych i rzadkich oraz kolekcja roślin wodnych i błotnych. Łączna liczba gatunków roślin zielnych w alpinarium wynosi około 300 sztuk.

Centrum Edukacji Przyrodniczo-Leśnej utworzone w 1995 roku dzięki współpracy SGGW i Generalnej Dyrekcji Lasów Państwowych, w celu edukacji społeczeństwa w zakresie leśnictwa, ochrony przyrody i ekologii. Najważniejszymi obiektami dydaktycznymi, w których Centrum realizuje swoje zadania są:

- **Muzeum Lasu i Drewna** posiadające bogate zbiory z różnych dziedzin nauk leśnych. Dział zoologii leśnej i łowiectwa prezentuje ponad 280 okazów ptaków, ponad 50 okazów ssaków, kolekcję poroży, wystawę poświęconą nietoperzom. W dziale entomologii leśnej obejrzeć można kolekcję owadów oraz ich żerowiska. W dziale fitopatologii leśnej eksponowane są okazy grzybów pasożytniczych i uszkodzeń drewna. Ozdobą działu botaniki leśnej jest kolekcja szyszek (ponad 200 gatunków drzew i krzewów). Unikatem jest zbiór około 350 próbek drewna gatunków krajowych i obcego pochodzenia oraz kolekcja eksponatów z wadami drewna.
- **Biblioteka** posiadająca zbiory specjalistyczne, związane z leśnictwem oraz edukacją przyrodniczo-leśną w postaci książek, czasopism, kaset z filmami wideo, map i dokumentów.
- **Leśne ścieżki poznawcze**, zlokalizowane w wybranych lasach SGGW.
- **Ośrodek Hodowli Zwierzyny** powstał w roku 1998. W ośrodku prowadzone są badania i zajęcia dydaktyczne. Ośrodek uczestniczy także w realizacji kursów dla myśliwych organizowanych na terenie wyłączonych obwodów łowieckich. Wiele ptaków i ssaków pozyskanych w ramach gospodarki łowieckiej jest wykorzystywana do badań naukowych oraz jako eksponaty w Muzeum Lasu i Drewna.



(fot. Izabela Rucińska)

Kwitnący rododendron w arboretum w Rogowie



(fot. Paweł Wojtyczka)

Kaszewice, kościół

Rogowska Kolej Wąskotorowa powstała w 1914 r. jako kolej wojenna, wybudowana przez Niemców. Front przebiegał wówczas wzdłuż rzek Bzury, Rawki i Pilicy, a kolej (szer. 600 mm) służyła do transportu zaopatrzenia w odcinku przyfrontowym; po przeniesieniu frontu na wschód kolej służyła do transportu towarów (płody rolne i drewno), a od 1917 r. również pasażerów. Po odzyskaniu niepodległości, Kolej Rogowska przejęta została przez Dyрекcję Kolei Państwowych w Warszawie. Uruchomione były przejazdy towarowe i osobowe. W latach 20 (do połowy lat 30) w Rogowie znajdował się skład taboru, zwany „parkiem wagonów”, gdzie gromadzono tabor z wojskowych kolei polowych. Po II wojnie światowej



(fot. Paweł Wojtyczka)

Lubiec, dwór

kolej intensywnie eksploatowana, w 1954 r. poszerzono tory do 750 mm. W 1996 r. Rogowska Kolej Wąskotorowa została oficjalnie uznana za zabytek techniki. Kolej została zamknięta w 2001 r., zarówno dla ruchu pasażerskiego jak i towarowego. Od 2002 r. koleją opiekuje się Fundacja Polskich Kolei Wąskotorowych z Warszawy. Od 2003 r. realizowane są sezonowe przejazdy turystyczne – od maja do września w każdą niedzielę o godz. 13.00 z Rogowa odjeżdża pociąg do Głuchowa; przejazdy pociągiem dla grup zorganizowanych w dowolnym terminie i na dowolnej trasie (Rogów – Jeżów – Białynin – Głuchów – Złota – Zawady – Boguszyce – Rawa Mazowiecka – Zamkowa Wola – Podskarbice – Regnów – Annosław – Pągów – Biała Rawska), możliwość zwiedzania lokalnych zabytków czy też postój na ognisko;

Na stacji Rogów Wąskotorowy Towarowy zgromadzona została duża kolekcja taboru (ok. 50, druga co do wielkości kolekcja taboru wąskotorowego w Polsce). Najstarszą częścią jest samo założenie oraz układ torów (z czasów I wojny światowej), reszta budynków pochodzi z lat 20 XX w. Budynek magazynu (1922 r.) obecnie służy jako miejsce interaktywnej ekspozycji przedmiotów związanych z działaniem kolei.

PĘTLA ZEWNĘTRZNA SZLAKU

POWIAT BEŁCHATOWSKI

Kaszewice – Modrzewiowy kościół p.w. św. Trójcy. Świątynia o konstrukcji zrębowej z dwuspadowym dachem krytym gontem, wybudowana została w 1612 roku i do dziś zachowała się w niemal niezmiennym stanie. Wewnątrz obejrzyć można drewniane ołtarze z XVII i XVIII wieku, drewnianą ambonę, a także cenne rzeźby i obrazy z XV-XVIII stulecia. Tuż obok kościoła rośnie pomnikowa lipa o obwodzie 630 cm.

Lubiec – Klasycystyczny dwór położony na sztucznej wyspie otoczonej fosą, został wybudowany w 1835 roku dla Marcelego Sulimierskiego. Jest to budynek parterowy z kolumnowym portykiem wspierającym nadbudówkę z trójkątnym szczytem, przykryty czterospadowym dachem. Po wojnie dwór został zdemolowany, a od 1969 roku znajduje się w nim szkoła podstawowa.

POWIAT PAJĘCZAŃSKI

Bobrowniki – liczne przykłady zabytkowej zabudowy drewnianej; największą atrakcją są osobliwości geologiczno-przyrodnicze: Góra Świętej Genowefy, źródła krasowe – wywierzyska o dużej wydajności, kamieniołomy i wapienniki, Żabi Staw z ciekawymi gatunkami roślin wodnych i torfowiskowych. Nieopodal znajduje się rezerwat przyrody nieożywionej „Węże”.

Działoszyn – miasto położone pomiędzy trzema wzgórzami: Górą Wiatrakową, Górą Św. Jana i Wzgórzem



Pałac w Kaleniu *fot. Izabela Rucińska*



Majkowice, ruiny dworu obronnego *fot. Paweł Wojtyczka*

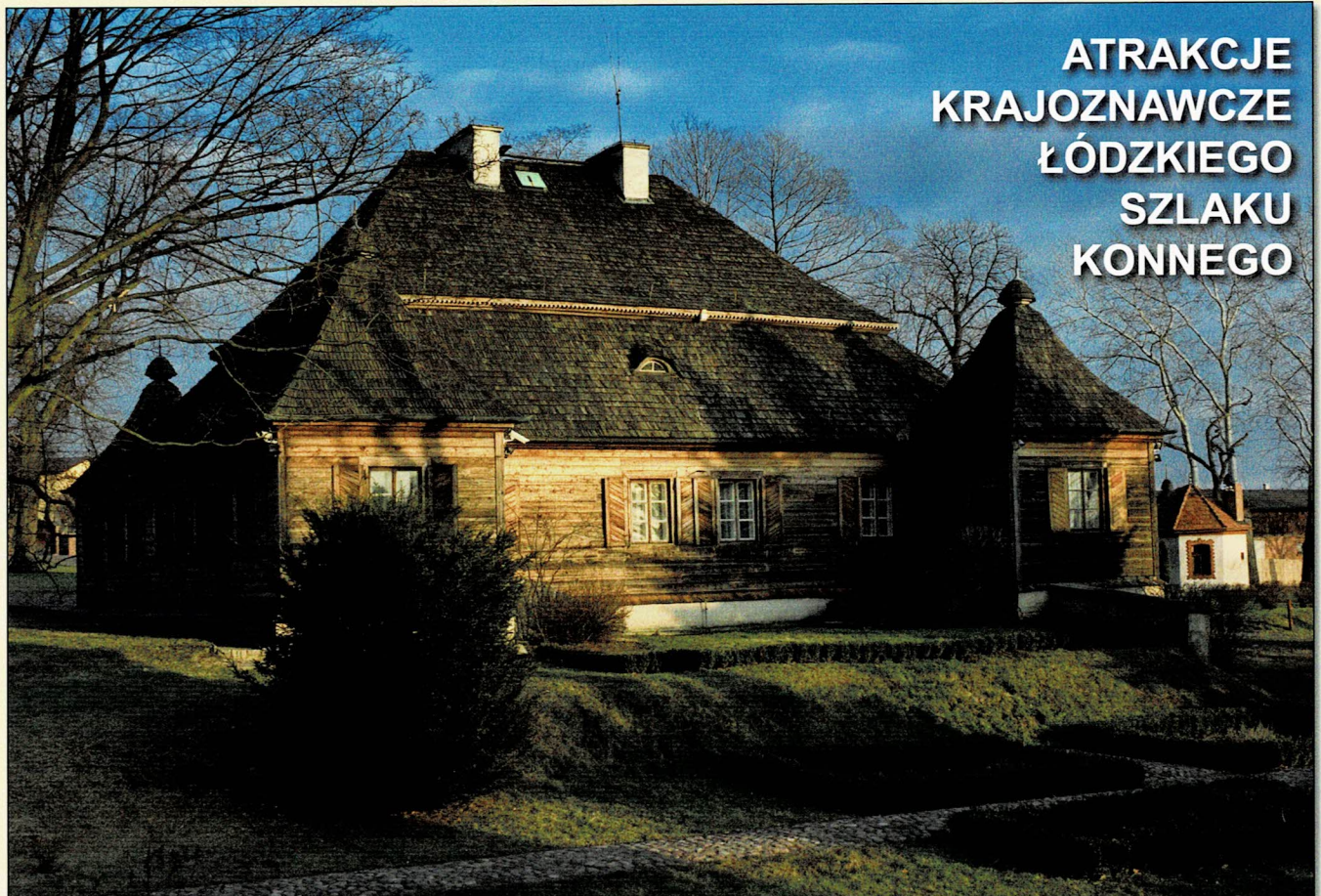


Pałac w Walewicach *fot. Izabela Rucińska*



Bąkowa Góra, dworek *fot. Paweł Wojtyczka*

DWORY I PAŁACE



**ATRAKCJE
KRAJOZNAWCZE
ŁÓDZKIEGO
SZLAKU
KONNEGO**

Ożarów – dwór *fot. Paweł Wojtyczka*



końska dawka przygody

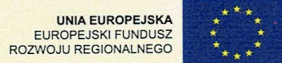
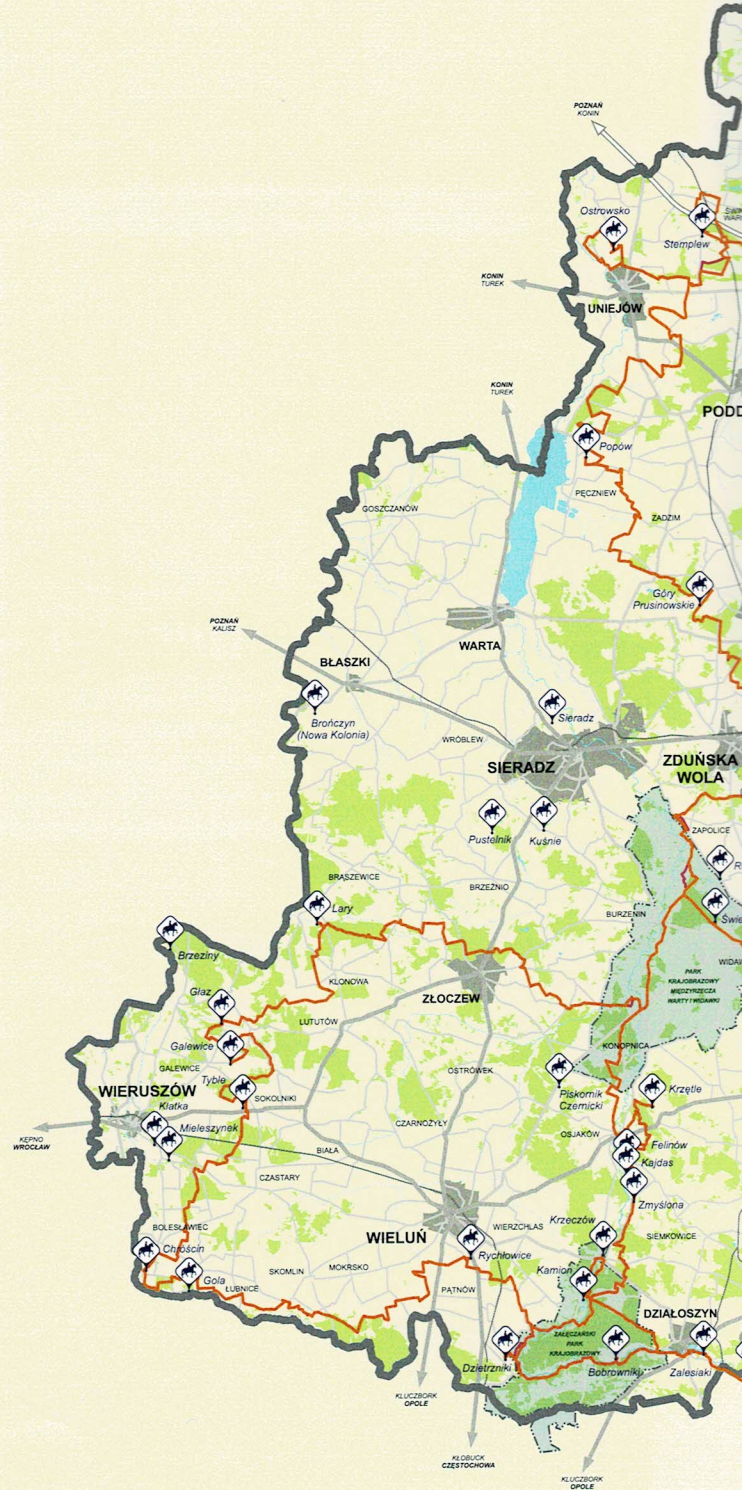
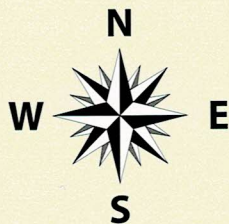
Łódzki Szlak Konny

Łódź Horse Trail | Lodzer Reitweg | Лодзинский конный маршрут

www.wsiodle.lodzkie.pl

legenda / legend

-  szlak konny
/ horse route
-  odcinek szlaku tylko dla zaprzęgów
/ stretch reserved for horse-drawn vehicles
-  ośrodki jazdy konnej
/ horse-riding centers
-  parki krajobrazowe
/ landscape parks
-  lasy
/ forests
-  rzeki
/ rivers
-  zbiorniki wodne
/ dam reservoirs
-  autostrady
/ motorways
-  autostrady projektowane
/ projected motorways
-  drogi krajowe
/ state trunk roads
-  drogi wojewódzkie
/ voivodeship roads
-  drogi powiatowe
/ county roads
-  koleje
/ railways
-  miasta
/ cities
-  granica województwa
/ borders of the voivodeship



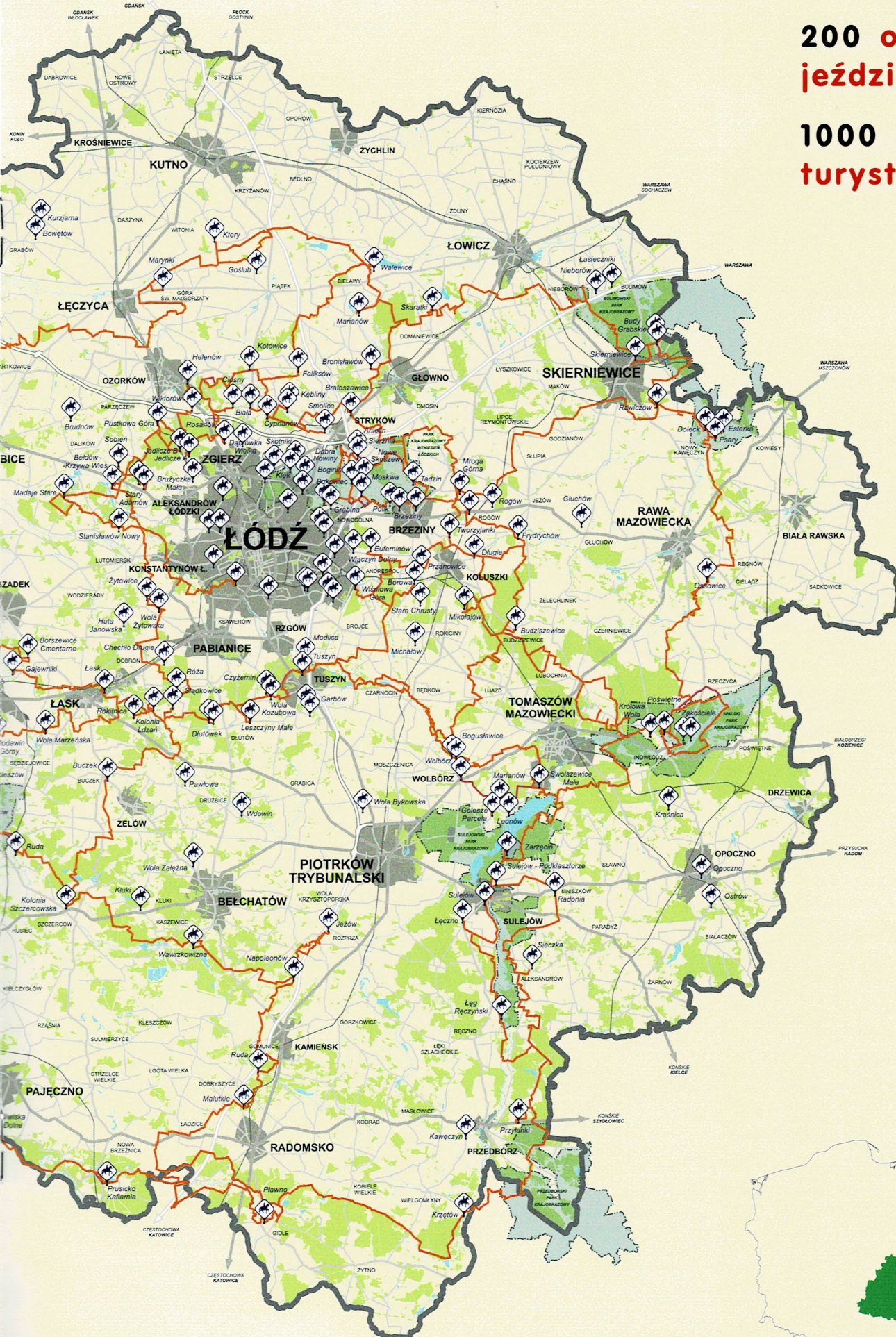
Projekt „Turystyka w siodle – infrastruktura innowacyjnego i unikatowego produktu turystycznego” jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka.

Skala: 1:

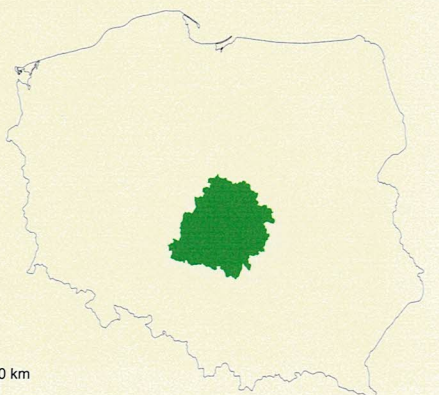
1817 km trasy

**200 ośrodków
jeździeckich**

**1000 atrakcji
turystycznych**



*Mapa otrzymana
od Łódzkiego
Szlaku Konnego.*



300 000

0 10 20 30 40 50 km



Krzyworzeka – kościół



Tum – archikolegiata



Inowłódz – kościół

KOŚCIOŁY ROMAŃSKIE

ATRAKCJE KRAJOZNAWCZE ŁÓDZKIEGO SZLAKU KONNEGO



Sulejów – opactwo cysterskie

fot.
Paweł Wojtyczka



(fot. Izabela Rucińska)

Pałac Męcińskich w Dziatoszynie

w Raciszynie. Przez stulecia własność prywatna Dziatoszów, Kobyłańskich, a potem Męcińskich. W 2 poł. XVIII w. powstała tu silna gmina żydowska, powstał znaczący ośrodek handlowy. Stopniowy upadek spowodował „potop szwedzki”, działania wojenne, epidemie i pożary, co doprowadziło do odebrania praw miejskich w 1870 r. – dopiero w 1994 r. Dziatoszyn odzyskał prawa miejskie. W początkach września 1939 r. doszło tu do zaciętych walk z Niemcami, co spowodowało niemal całkowite zniszczenie miasta już na początku wojny. Warto zobaczyć zespół parkowo-pałacowy Męcińskich (pałac z pocz. XVII w. w stylu późnorenesansowym, później przebudowywany), usytuowany na sztucznie usypanym wzniesieniu w obrębie terasy dennej rzeki Warty. Ciekawy jest też późnobarokowy kościół św. Marii Magdaleny (1787 r.) z zachowanym wewnątrz pięknym zespołem późnorenesansowych ołtarzy, witrażami i z nowoczesną polichromią malarską. Na cmentarzu miejskim spoczywa 12 polskich żołnierzy z 84 Pułku Pichoty Strzelców Poleskich, poległych w 1939 r.; zwraca uwagę wiele starych nagrobków. Turyści zainteresowani zabytkami techniki mogą obejrzeć także: dworzec i dróżniczkę PKP z 1927 r., tartak na rzece Warcie zok. 1922 r. oraz młyn wodny na rzece Warcie (1905-1940 r.).

Siemkowice – późnorenesansowy dwór obronny z fosą z XVII w. wybudowany na sztucznej wyspie, w parku ok. 700-letnia lipa szerokolistna (około 740 cm obwodu w pierśnicy) – jedno z najstarszych i najokazalszych drzew w Polsce; kościół św. Marcina z 1879 r., z wieżą stanowiącą pozostałość poprzedniego gotyckiego kościoła, wzniesionego tu już w XIII bądź XIV w. Z renesansowego wyposażenia przetrwała jedynie pamiątkowa tablica ku czci L. Niemojowskiego (literata i powstańca styczniowego zesłanego na Sybir). Ponadto znajdują się

tutaj barokowe ołtarze i XVIII-wieczny krucyfiks. Na cmentarzu parafialnym uwagę zwraca kaplica grobowa Karśnickich oraz nieliczne grobowce okolicznej szlachty.

POWIAT WIELUŃSKI

Krzyworzeka – Romański kościół p.w. św. Piotra i Pawła.

Świątynię wzniesiono w tym miejscu w 1264 roku. Kościół był wielokrotnie przebudowywany i ztracił nieco swój dawny charakter. Obecny szczyt budynku pochodzi z osiemnastowiecznej przebudowy w stylu barokowym. Świątynia nakryta jest dachem dwuspadowym z barokową wieżyczką. W ścianie bocznej prezbiterium przetrwało oryginalne, bogato profilowane okno romańskie. We wnętrzu kościoła zachowało się wyposażenie pochodzące z XIV–XVIII stulecia,

w tym bardzo ciekawy późnorenesansowy ołtarz główny z 1. połowy XVII wieku. Obok kościoła stoi wysoka, romańska dzwonnica, zbudowana z kamienia polnego. W XVIII wieku zwieńczona została barokowym hełmem. Świątynia i dzwonnica posiadają cechy budowli obronnej.

Ożarów – Późnobarokowy modrzewiowy dwór Bartochowskiego. Dwór o konstrukcji zrębowej zbudowano w 1757 roku dla rodziny kasztelana wieluńskiego Władysława Bartochowskiego. Parterowy budynek z mieszkalnym poddaszem został wzniesiony na planie kwadratu. Ozdabiają go cztery narożne alkierze nakryte daszkami namiotowymi. Fasada obiektu jest zwieńczona trójkątnie a całość przykryta wysokim, łamanym, gontowym dachem polskim. Po wojnie budynek stopniowo popadał w ruinę. Na początku lat 70. XX wieku rozpoczęto remont i adaptację budynku na potrzeby muzealne. Obecnie mieści się tu Muzeum Wnętrz Dworskich z ekspozycją pomieszczeń charakterystycznych dla dworu



(fot. Ryszard Troczyński)

Konno wzdłuż Warty



(fot. Jan Ruciński)

Diabeł Boruta na tle Warty w Uniejowie

polskiego. Urządzono tu salon, buduar, alkowę, pokój myśliwski, gabinet, salę jadalną oraz pokój dziewczęcy. Zgromadzone zabytki w większości pochodzą z dworów ziemi wieluńskiej, na uwagę zasługują piece, barokowe szafy, skrzynie i kufry z XVIII i XIX wieku oraz ceramika i zespół portretów szlacheckich. Budynek otoczony jest zabytkowym parkiem krajobrazowym założonym na przełomie XVIII i XIX wieku w stylu angielskim, z tarasami i basenami wodnymi.

W stylowych wnętrzach dworu odbywają się koncerty, recitale, imprezy folklorystyczne, wieczory autorskie.

POWIAT PODDĘBICKI

Uniejów – w historii miasta **zamek** arcybiskupów gnieźnieńskich odgrywał czołową rolę. Położony na lewym brzegu Warty, sięga początkiem XIII wieku jako drewniana warownia. Murowana budowla powstała dzięki arcybiskupowi Jarosławowi Bogorii Skotnickemu w latach 1350-1365. Zamek stanowił ważny element systemu twierdz granicznych Kazimierza Wielkiego. Bronił dostępu do centrum państwa od północy i północno-zachodu. Niestety już w 1381 roku został zdobyty i zniszczony. W połowie XV stulecia zamek poddano gruntownej przebudowie i dodatkowo ufortyfikowano. Do narożników południowo-zachodniego i północno-zachodniego domu mieszkalnego dobudowano dwie czworoboczne wieże mieszkalne i trzecią – na miejscu dawnego przejazdu bramnego. Całe założenie osłonięto murami kurtynowym. Dominującym obiektem była wieża po wschodniej stronie założenia o wysokości 25 m i średnicy 9 m. Po pożarze w 1525 roku warownię odbudował i przekształcił w renesansową rezydencję starosta Stanisław z Gomolina. Ostatnich większych przekształceń w duchu barokowym dokonali biskup Jan Wężyk około 1638 roku i Maciej Łubieński w 1645 roku. W ich wyni-

ku budowlę obronną przekształcono na wygodną rezydencję prymasowską. Pomyślny okres dziejów uniejowskiej rezydencji przerwany został wkrótce przez „potop szwedzki” i rokosz Lubomirskiego. Również późniejsze przeniesieni siedziby biskupiej do Łowicza nie poprawiło sytuacji uniejowskiego zamku. Dodatkowych zniszczeń przysporzyły pożary i dewastacja dokonana w kolejnym stuleciu. W czasie zaborów zamek częściowo użytkowali Prusacy, a następnie w 1836 roku rząd carski podarował twierdzę uniejowską generałowi Aleksandrowi Tollowi, który przywrócił świetność budowli przekształcając ją w 1848 roku w rodzinną letnią rezydencję nadając zamkowi nowe, kla-

sycystyczne oblicze. Romantyczny charakter budowli został dopełniony poprzez założenie od północy i zachodu 37 hektarowego parku. Rodzina Tollów panowała tu do końca I wojny światowej. Następne lata nie były pomyślne dla zamku. Dopiero w latach 1956-1967 został odbudowany i powoli zaczynał spełniać funkcje reprezentacyjne dla Uniejowa. Pierwotna budowla miała kształt czworoboku o wymiarach murów 23x29 metrów z przelotem bramnym od południa przylegającym do zachodniej kurtyny, trzykondygnacyjnym domem mieszkalnym, gdzie od strony dziedzińca znajdowała się kaplica, oraz wieża główna. Całkowita powierzchnia zamku wynosiła około 700 m². Zmiany, które nastąpiły w XV wieku powiększyły metraż już do 1350 m². Podczas przebudowy dokonanej w XVI wieku budowla straciła zupełnie swój charakter powiększając kubaturę o nowe obiekty. Później bryła nie zmieniała się znacząco, aż do przebudowy, którą przeprowadzili Tollowie. Rozebrali oni zachodni mur łączący obie wieże i zbudowali na jego miejscu szeroki taras ze schodami. Dziś mimo, że zamek przeszedł wiele przekształceń to nadal można znaleźć w nim pierwotne elementy gotyckie. Na przestrzeni wieków losy siedziby arcybiskupów w Uniejowie zapisały się w kartach historii. Odbywały się tu zjazdy duchowieństwa, a w trakcie wojny trzynastoletniej na zamku trzymano cenne kosztowności i relikwie. Spełniało również funkcję więzienia dla innowierców i nieposłusznych księży. Obecnie obiekt wykorzystywany jest dla obsługi ruchu turystycznego ze znaną stylową restauracją i hotelem.

„**Termy Uniejów**” ulokowane zostały na lewym brzegu rzeki Warty nieopodal Zamku. Zasilane są wodami termalnymi, posiadającymi wspaniałe właściwości lecznicze, bogate są bowiem w wiele minerałów, m.in. sól, potas, magnez, wapń. Kompleks rekreacyjny w Uniejowie oferuje olbrzymi wachlarz usług. Składa się z części: basenów termalnych, części gastronomicznej i kasztelu rycerskiego. Kompleks basenowy tworzą następujące



(fot. Izabela Rucińska)

Góra Św. Małgorzaty – kościół św. Małgorzaty

elementy: niecka pływakowa, niecka solankowa, niecka dla dzieci, zjeżdżalnia wodna oraz zespół saunowy: sauna fińska sucha, turecka parowa, aromaterapeutyczna, tepidarium. Woda w basenach ma temperaturę od 28 do 36 stopni Celsjusza w zależności od pory roku. Kasztel Rycerski „Na gorących źródłach” – drewniano-murowany z czterokondygnacyjną wieżą, salą rycerską i zbrojownią. Niezwykłą atrakcją jest możliwość skorzystania z noclegu w pokojach stylizowanych na średniowieczne komnaty. Ich nazwy przywołują kolorystykę mrocznej epoki. Do dyspozycji turystów oddana jest „Cela Mnicha”, „Komnata Rycerska”, „Pokój Strażników” oraz „Wielkie Dormitorium”. Przejazdki powozem konnym oraz kąpiele w dębowych baliach z leczniczą solanką dopełniają atmosfery i pozwalają gościom w pełni poczuć historyczny klimat Uniejowa.

POWIAT ŁĘCZYCKI

Góra Św. Małgorzaty – kościół św. Małgorzaty, klasycystyczny, z pocz. XIX w., wybudowany z wykorzystaniem murów gotyckich z XV w.; z kościelnego wzgórza rozciąga się malownicza panorama okolic.

Świnice Warckie – klasycystyczny kościół św. Kazimierza z 1859 r. z plebanią; dwór Poręczewskich z 1859 r. w otoczeniu resztek założenia parkowego z pomnikami przyrody; dom urodzenia św. Faustyny Kowalskiej – obecnie muzeum jej poświęcone.

Tum – Archikolegiata Najświętszej Marii Panny i św. Aleksego – konsekrowany w 1161 r. kościół wzniesiony jest na miejscu wcześniejszej budowli, której fundamenty odnalezione zostały pod nawą główną. Do połowy XVI w. kolegiata była świadkiem wielu zjazdów książęcych i kościelnych. Kapituła kolegiacka skupiała grono ówczesnej elity duchowieństwa i należała do najważniejszych w archidiecezji gnieźnieńskiej. W roku 1999 sprowadzone zostały do Tumu relikwie św. Wojciecha jako wyraz kultu tej postaci i nawiązanie do milenijnej tradycji chrześcijaństwa w Łęczycy.

Świątynia w łęczyckim Tumie był w przeszłości wielokrotnie niszczone i odbudowywana. Zmiany w jej romańskim wyglądzie nastąpiły po gotyckiej odbudowie wnętrza, wymuszonej pożarami w 1294 r. i 1473 r. oraz po późnobarokowej przebudowie w 2 poł. XVIII w. wykonanej przez architekta Efraima Szregera. Kościół został także zniszczony podczas działań wojennych we wrześniu 1939 r., a obecny wygląd zawdzięcza konserwacji i rekonstrukcji przeprowadzonym w połowie XX w. pod kierunkiem architekta Jana Koszczyc-Witkiewicza. Świątyni nadano wówczas zewnętrzny romański wygląd, pozostawiając w jej wnętrzu dominujące cechy gotyckie. Wejście od północy prowadzi przez bogato rzeźbiony portal z XII w., z tego okresu pochodzi również rzeźba Chrystusa wmurowana w ścianę prezbiterium oraz płyta nagrobna z postacią rycerza w nawie południowej i malowidło figuralne w absydzie zachodniej. Plan trójnawowej bazyliki o dwuwieżowej części zachodniej nawiązuje do nieistniejącej katedry wawelskiej z czasów Władysława Hermana i jest najwspanialszym zachowanym przykładem budownictwa sakralnego doby romańskiej w Polsce.

Średniowieczny gród obronny typu pierścieniowego, położony na wschodnim skraju doliny Bzury, bronił dawnej przeprawy przez rzekę na szlaku z południowej Wielkopolski na południowe Mazowsze. Obok funkcji wojskowych prawdopodobnie pełnił również rolę ośrodka administracyjnego, szczególnie istotną w okresie rozbitcia dzielnicowego. W XIII w. gród łęczycki należał do tak znanych władców jak: Konrad Mazowiecki, Leszek Czarny czy Władysław Łokietek. Po wzniesieniu nowego zamku na przeciwległym brzegu doliny Bzury w 2 poł. XIV w., utracił swoje pier-



(fot. Jan Ruciński)

Świnice Warckie – dom św. Faustyny Kowalskiej

wotne znaczenie. Do dziś istnieją dobrze zachowane pozostałości ziemnych umocnień o wymiarach 140x80 m. w postaci wysokiego wału ziemnego otoczonego mniejszymi pierścieniami wałów z trzema fosami. W przyszłości planuje się częściową rekonstrukcję grodu. Grodzisko nazywane jest przez okoliczną ludność „Szwedzką Górą”.

Drewniany **kościół św. Mikołaja** – z XVIII w., pełniący do 1818 r. funkcję świątyni parafialnej; wystrój utrzymany w stylu barokowym.

Cmentarz z pocz. XIX w. – klasycystyczna kaplica grobowa rodziny Szamowskich, monumentalny grobowiec jednego z ostatnich właścicieli Tumu – Józefa Kwiatkowskiego; w kwaterze wojskowej spoczywa 124 polskich żołnierzy poległych w Bitwie nad Bzurą w 1939 r.

POWIAT KUTNOWSKI

Ktery – klasycystyczny pałac z poł. XIX w., kryty łamanym dachem z facjatami, park w stylu angielskim. Obecnie siedziba stadniny koni podlegającej Walewicom; obok dawnych dworskich zabudowań, na skraju łąk widoczne są pozostałości grodziska stożkowatego.



(fot. Izabela Rucińska)

Ktery – pałac

Łęki Kościelne – modrzewiowy dworek z 2 poł. XVIII w. o konstrukcji zrębowej, z dwuspadowym dachem łamanym krytym gontem, jest najpiękniejszym przykładem typowego barokowego dworu polskiego na terenie województwa łódzkiego. Po II wojnie światowej, podczas remontu we dworze znaleziono dokumenty i broń powstańczą z 1863 r.. Drewniany kościół halowy, o konstrukcji zrębowej z 1775 r. – wewnątrz polichromia oparta na motywach łowickich – z XIX-wieczną klasycystyczną dzwonnica. Wokół kościoła zabytkowe nagrobki o ciekawej formie.

Orłów – gotycki kościół Bożego Ciała i św. Jadwigi (około 1430-53) z dwukondygnacyjną basztą obronną z otworami strzelniczymi. Obok wejścia głównego wmurowane dwie renesansowe płyty nagrobne z postaciami rycerzy herbu Ciołek. Na terenie przykościelnym znajduje się grobo-



(fot. Izabela Rucińska)

Kościół w Orłowie

wiec rodziny baronów Skarzyńskich. Obok plebania w stylu dworskim, a naprzeciw kościoła znajduje się pomnik Bitwy nad Bzurą. Nieopodal znajduje się dwór z 1880 r. zbudowany przez Józefa Husa, rozbudowany w 1945 r., wokół szczytkowy park. Na pobliskich bagnistych łąkach, w pobliżu dawnej przeprawy przez Bzurę, znajduje się wczesnośredniowieczne grodzisko stożkowate z X-XI w. – jeden z najstarszych punktów osadniczych w okolicach Kutna.

POWIAT ŁOWICKI

Arkadia – romantyczny park założony w 2 poł. XVIII w. przez Helenę z Przeździeckich Radziwiłłową wg projektu Szymona Bogumiła Zuga; założenie parkowe dopełniają obiekty: Grota Sybilli, Świątynia Diany, Przybytek Arcykapłana, Domek Murgrabiego z Łukiem Greckim, Domek Gotycki oraz Akwedukt; liczne fragmenty lapidarne pochodzące m.in. z kaplicy św. Wiktorii przy łowickiej Bazylice Katedralnej i zamku.

Bielawy – gotycki kościół Nawiedzenia NMP z 1403 r. z polichromią autorstwa Zofii Baudouin de Courtenay (1932 r.), wewnątrz znajduje się najstarsza na Mazowszu płyta nagrobna z piaskowca (1462 r.), kościół zaliczany do najcenniejszych zabytków repre-



(fot. Izabela Rucińska)

Kościół w Bielawach



(fot. Izabela Rucińska)

Kościół w Sobocinie

zientujących tzw. gotyk mazowiecki; obok drewniana dzwonnica z I połowy XVIII w. z najstarszym dzwonem na Mazowszu (1531 r.), wokół liczne uprawy mięty.

Nieborów – zespół pałacowo-parkowy z barokowym pałacem z końca XVII w., wzniesionym wg projektu Tylmana z Gamenen dla prymasa Polski kardyna-

ła Michała Radziejewskiego, który odkupił posiadłość od Nieborowskich; potem własność Ogińskich, a następnie książąt Radziwiłłów, zaś po 1945 r. siedziba Muzeum Narodowego w Warszawie. Ozdobą rezydencji jest rozciągający się za pałacem barokowy ogród z lapidariami i kamiennymi rzeźbami, przechodzący za kanałem w ogród w stylu angielskim.

Sobota – gotycko-renesansowy kościół Śś. Piotra i Pawła Apostołów z około 1518 r. fundacji Tomasza Sobockiego, kościół cmentarny Przemienienia Pańskiego z XVII w. oraz romantyczny zameczek neogotycki z końca XIX w. z sześcioboczną wieżą, otoczony zabytkowym parkiem.

Walewice – klasycystyczny pałac z XVIII w. z parkiem, miejsce narodzin Aleksandra Colonna-Walewskiego, syna Marii z Łączyńskich Walewskiej i Napoleona Bonaparte; do 1945 r. majątek był w posiadaniu rodziny Grabińskich, obecnie siedziba Stadniny Koni Walewice zajmującej się hodowlą koni półkrwi angloarabskiej; okolicę w 1939 r. były świadkiem krwawej walki żołnierzy 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich Armii Poznań z wojskami niemieckimi – ich ofiarę upamiętnia pomnik.



(fot. Izabela Rucińska)

Pałac w Nieborowie



(fot. Izabela Rucińska)

Zagroda Ludowa w Lipcach Reymontowskich

POWIAT SKIERNIEWICKI

Lipce Reymontowskie – wieś rozslawiona przez powieść Wł. St. Reymonta „Chłopi”; Muzeum Mazowsza Zachodniego im. Wł. St. Reymonta mieszczące się

w dawnej manufakturze tkackiej J. Winkla (zbiory etnograficzne, reymontalia, niemal pełne wyposażenie dawnej manufaktury włókienniczej, twórczość ludowa); domek dróżnika, gdzie mieszkał i pracował Wł. Reymont; neogotycki kościół Znalezienia Krzyża Św. z 1866 r. z ciekawym wyposażeniem wnętrza; na pobliskim cmentarzu zabytkowa znajduje się drewniana kaplica cmentarna z XVIII w.; Muzeum Czynu Zbrojnego z ekspozycją sprzętu wojskowego na wolnym powietrzu (zbiory prywatne Jerzego Murgrabiego); prywatna kolekcja Zbigniewa Stania, obejmująca zarówno zabytki etnograficzne, jak i zbiory filatelistyczne i filokartystyczne związane tematycznie z Lipcami, Reymontem, „Chłopami” oraz regionem łowickim.



(fot. Izabela Rucińska)

Domek Wł. Reymonta w Lipcach Reymontowskich



(fot. Izabela Rucińska)

Rowy koło Lipiec Reymontowskich – kapliczka

POWIAT RAWSKI

Babsk – zespół dworsko-parkowo-gospodarczy z 1 poł. XIX w., na który składają się: empirowy dwór, spichlerz dworski z kolumnowym portykiem, wozownia, stajnia i karczma, w otoczeniu swobodnego parku ze starymi dębami (własność prywatna); po drugiej stronie drogi widoczny klasycystyczny kościół św. Antoniego Padewskiego (1803-09) z murańską dzwonnica i empirową plebanią, wewnątrz kościoła ciekawe wyposażenie, ambona w kształcie łodzi oraz liczne epitafia; na pobliskim cmentarzu zabytkowe nagrobki oraz domniemany grób Konstancji Gładkowskiej, młodzieńczej muzy Fryderyka Chopina.

Jajkowice – zespół dworsko-parkowy „Emilin”, na który składają się: neorenesansowy dwór z poł. XIX w. oraz częściowo zachowany park w stylu angielskim (obecnie ośrodek jeździecki).



(fot. Jan Ruciński)

Dwór w Babsku

Kaleń – zespół pałacowo-parkowy: parterowy pałac z około 1850 r. z oranżerią i romantyczną wieżyczką, otoczony rozległym parkiem w stylu angielskim, ze stawem i aleją dojazdową na froncie. Całości założenia dopełnia stylowa brama wjazdowa, obok której znajduje się prywatna kapliczka z pocz. XX w. (własność prywatna).



(fot. Izabela Rucińska)

Kościół w Babsku – ambona w kształcie łodzi

W pobliżu znajduje się klasycystyczny dwór wraz z zabudowaniami gospodarczymi, w tym spichlerzem, stajnią oraz młynem, a także czworakami z pocz. XIX w.

POWIAT TOMASZOWSKI

Będków – Kościół p.w. Nawiedzenia NMP. Późnogotycka, murowana świątynia została wzniesiona w 1462 roku. Na przestrzeni wieków była kilkakrotnie przebudowywana. Jest to jednonawowa, oszkarpowana budowla z niższym prezbiterium zamkniętym wielobocznie. Do nawy głównej dobudowano dwie kaplice. Od frontu wznosi się wysoka wieża, zwieńczona barokowym hełmem. Szczyty świątyni od strony prezbiterium ozdobione są rzadko spotykanymi spiralnie skręconymi kolumnkami oraz dekoracjami z kolorowej glazurowanej cegły. Wejście główne zamykają późnogotyckie odrzwia. We wnętrzu zachował się gotycki



(fot. Paweł Wojtyczka)

łuk tęczyowy a w kruchcie zachodniej późnogotycki portal. Do cennego wyposażenia należy m.in.: późnobarokowy ołtarz główny z słynącym łaskami obrazem Matki Boskiej z Dzieciątkiem, dwa ołtarze boczne z końca XVIII wieku oraz późnobarokowy krucyfiks.

Inowłódz – Kościół p.w. św. Idziego. Romańska świątynia została ufundowana około 1086 roku przez Władysława Hermana, jako wotum wdzięczności za narodziny syna – Bolesława Krzywoustego. Murowany kościół położony na lewym, stromym brzegu Pilicy, pełnił również funkcje obronne. Przez wiele lat istnienia budynek często był uszkodzany a następnie remontowany. Pod koniec XVIII wieku w kościele znajdował się magazyn zboża. W 1847 roku obiekt opuszczono (po tym jak zawalił się dach) i pozostawiony bez opieki powoli zamieniał się w ruinę. W latach międzywojennych został w znacznej mierze zrekonstruowany – uzyskał nową formę, nawiązującą jedynie do wcześniejszej budowli romańskiej. Świątynia składa się z prostokątnej nawy zakończonej półokrągłą apsydą i okrągłej wysokiej wieży z podwójnymi oknami podzielonymi kolumnką. Mury kościoła zwieńczone zostały fryzem arkadowym z bogatą ornamentyką roślinną. Nad kruchtą znajduje się charakterystyczny chór wsparty na słupie i dwóch przyściennych filarach, posiadający dwa wewnętrzne otwory okienne z podwójnymi kolumnkami. Wejście do świątyni prowadzi przez półokrągły portal znajdujący się w północnej ścianie budowli.

POWIAT PIOTRKOWSKI

Bąkowa Góra – Ruiny średniowiecznego dworu obronnego i późnobarokowy dwór Małachowskich. Obydwa obiekty położone są na szczycie Bąkowej Góry o wysokości 282 m n.p.m. Dwór obronny wzniesiony został w połowie XV wieku przez Zbigniewa Bąka przed-

Bąkowa Góra, ruiny dworu obronnego

stawiciela zamożnego rodu rycerzy. Według przekazów byli oni znanymi w okolicy rabusiami, napadającymi na przejeżdżające w pobliżu karawany kupieckie. Budowla na planie prostokąta wzniesiona została w miejscu starożytnego, drewnianego dworu. W kolejnym stuleciu, następnymi właścicielami odnowili i przebudowali obiekt. Posiadał on wówczas dwa wysunięte ryzality, z których jeden stanowił wjazd do dworu. Do dziś przetrwały jedynie fragmenty murów z zarysem trzech pomieszczeń oraz kwadratowej baszty, a także część piwnic. W latach 80. XX wieku uporządkowano teren wokół budowli i przeprowadzono badania archeologiczne.

Znajdujący się kilkanaście metrów obok dwór szlachecki pochodzi z drugiej połowy XVIII wieku, został wybudowany przez rodzinę Małachowskich, właścicieli pobliskich Majkowic. Jest to budynek parterowy przykryty łamanym, gontowym dachem. Od frontu posiada kolumnowy portyk z charakterystycznym barokowym szczytem. Wewnątrz zgromadzono fragmenty elementów architektonicznych oraz rzeźby pochodzące z dworu w Majkowicach.

Obydwa budynki otoczone są starym parkiem, w którym znajdują się okazy pomnikowych drzew. Ze stoków wzgórza rozciąga się wspaniała panorama doliny Pilicy i wzniesień Pasma Przedborsko-Małegooskiego, stanowiącego fragment struktur Gór Świętokrzyskich. Obecnie jest to teren prywatny. Należy do ośrodka oferującego miejsca noclegowe w położonym nieopodal dawnym spichlerzu oraz w domkach letniskowych.

Majkowice – Ruiny renesansowego dworu rodziny Majkowskich. Budowlę wzniesiono w XVI wieku jako rezydencję mieszkalną rodziny Majkowskich. Wybudowana została na planie zbliżonym do czworoboku, posiadała dwa wysunięte ryzality. W jednym z nich znajdowała się brama wjazdowa. W narożu dobudowano trójkonnygnacyjną basztę połączoną z dworem zewnętrznym gankiem komunikacyjnym. Do dziś zachowały się fragmenty ścian i murów zewnętrznych, z pozostałościami renesansowych obramowań okiennych oraz sklepienie kolebkowo piwnice. Z daleka widoczna jest charakterystyczna baszta o trójczłonowej budowie – w przyziemiu posiada ona przekrój koła, następna kondygnacja jest ośmioboczna, a ostatnia – kwadratowa. Na szczycie fragmentu murów od wielu lat znajduje się gniazdo bocianów.

Sulejów

Zespół klasztorny opactwa cystersów – Cystersów z Francji do Sulejowa sprowadził w 1176 roku Kazimierz Sprawiedliwy. Opactwo należało do najbogatszych zakonów w kraju, posiadało silną pozycję gospodarczą.

Zespół klasztorny położony jest na lewym zboczu doliny Pilicy. Okazałe budowle powstawały etapami na przestrzeni blisko 600 lat, w ciągu których ulegały niszczeniu m.in. przez najazdy tatarskie i potop szwedzki. Jednak za każdym razem były odbudowywane i modernizowane. Niestety w wyniku kasaty zakonu od 1819 roku rozpoczął się proces stopniowego niszczenia opactwa.

W latach 1973-1981 przeprowadzono generalny remont, zrekonstruowano dawne zabudowania gospodar-

cze i urządzono w nich luksusowy hotel. W 1986 roku mnisi powrócili do Sulejowa i rozpoczęli kolejny etap prac konserwatorskich w kościele i zabudowaniach klasztornych. Powolna odbudowa całego założenia trwa do dzisiaj. Budynki klasztorne tworzą obszerny wielobok z basztami i wieżami bramnymi, w którego wnętrzu znajduje się kościół. Cały kompleks jest jednym z najlepiej zachowanych cysterskich założeń obronnych w Europie i stanowi zabytek rangi międzynarodowej.

Późnoromański kościół p.w. św. Tomasza

– Trójnawowa świątynia w typie bazyliki, której budowę ukończono w 1232 roku, jest najstarszą budowlą całego zespołu. Kościół powstał na planie krzyża łacińskiego z ciosów piaskowcowych, posiada wydzielone prezbiterium i dwie prostokątne kaplice. Wejście do świątyni ozdabia piękny romański portal schodkowy, nad nim znajduje się okrągłe okno z ozdobną rozetą. Wewnątrz zachowały się późnoromańskie sklepienia, nawa główna została oddzielona od naw bocznych półkolistymi arkadami wspartymi na filarach. Do najcenniejszych elementów wczesnobarokowego i rokokowego wyposażenia zaliczamy m.in.: ołtarz główny, chrzcielnicę, ambonę, bogato zdobiony chór muzyczny oraz prospekt organowy, a także liczne obrazy i rzeźby. Ponadto na uwagę zasługują stojące w prezbiterium rokokowe, dwukondygnacyjne stalle pomalowane w odcieniu zieleni.

W nawie bocznej po prawej stronie znajduje się przejście prowadzące do najstarszych fragmentów zabudowań klasztornych – gotyckich krążanków i doskonale zachowanego romańskiego kapitularku, z wyjątkowo pięknym sklepieniem (cztery przęsła sklepienia krzyżowo-żebrowego zbiegają się na jednej, stojącej pośrodku kolumnie). Obecnie w kapitularku mieści się muzeum, prezentujące eksponaty związane z historią opactwa.

Klasztor – Pierwotnie była to budowla piętrowa, trójskrzydłowa z wirydarzem otoczonym krążankami. Do dziś zachował się refektarz, kuchnia i południowa ściana o wysokości dwóch kondygnacji z oknami w formie romańskich biforiów. Całość otoczona była obwarowaniami powstającymi etapami od XIV do XVI wieku, składającymi się z murów obronnych łączących bramy i baszty. Pośrodku półkolistego obwarowania znajduje się brama zwana krakowską, przekształcona w dzwonnice zwieńczoną strzelistym hełmem. Ponadto zachowały się: przylegająca do obecnej plebani – wieża mauretańska, przykryta stożkowym dachem i wieża opacka połączona z dobudowanym później arsenałem. Z czasem, mury straciły funkcję obronną, część z nich rozebrano a w oparciu o pozostałe wzniesiono zabudowania gospodarcze. W budynkach gospodarczych opactwa znajdował się browar, gorzelnia, spichlerze, magazyny i mieszkania.

Wolbórz – Późnobarokowy pałac biskupów kujawskich. Zespół pałacowy, przeznaczony na letnią rezydencję biskupów kujawskich, wybudowano w 2. połowie XVIII wieku. Jest to dwukondygnacyjna budowla nakryta dachem czterospadowym. Posiada trzy wyraźne ryzality w elewacji frontowej oraz ryzalit środkowy, w elewacji ogrodowej. Ściany urozmaicone są



(fot. Paweł Wojtyczka)

Wolbórz – pałac

pilastrami, a ryzality zwieńczone są trójkątnymi naczółkami oraz łukami. Symetrycznie po bokach głównego budynku rozmieszczono oficyny zamykające dziedziniec. Pałac i rozległy ogród był zaliczany do jednych z najświetniejszych rezydencji magnackich w Polsce. W posiadaniu kościoła pozostawał do 1818 roku. Następnie przejęty został przez Komisję Rządową wojny Królestwa Polskiego. Rezydencję przekształcono na koszary wojskowe i zdewastowano. W okresie międzywojennym obiekt wyremontowano przywracając mu dawny blask, natomiast wewnątrz dostosowano do potrzeb szkoły i instytucji opieki społecznej. Po II wojnie światowej przeprowadzono kolejne kompleksowe prace konserwatorskie. Obecnie pałac jest siedzibą Zespołu Szkół Rolniczych i jest udostępniony do zwiedzania. Wewnątrz urządzono niewielką izbę muzealną. Na dziedzińcu znajduje się Pomnik Czynu Grunwaldzkiego, odsłonięty w 1960 roku w 550 rocznicę wymarszu wojsk Władysława Jagiełły z Wolborza na bitwę grunwaldzką.

Pałac otoczony jest prostokątnym, symetrycznym względem osi głównej parkiem. Rosnące po bokach gęste rzędy lip podkreślają perspektywę ogrodu. Teren opada kilkoma tarasami do podłużnego kanału wodnego zakończonego po obu stronach szerszymi basenami.

(Atrakcje krajoznawcze opracowała I. Rucińska, z wyjątkiem powiatów: bełchatowskiego, wieluńskiego, tomaszowskiego i piotrkowskiego autorstwa P. Wojtyczki)

Praktyczne informacje – wybrane stajnie, ośrodki jeździeckie, stadniny, stada i gospodarstwa agroturystyczne:

Stajnia „Super Slide Stables”
ul. Wypoczynkowa 12,
95-001 Biała
tel. 601-332-450

Stajnia Bobrowniki
Bobrowniki 21,
98-355 Działoszyn
tel. 600-520-838

Stado Ogierów w Bogusławicach Sp. z o.o.
Bogusławice 6,
97-320 Wolbórz
tel. 44/616-46-05
www.stadoboguslawice.com.pl

Stajnia Bogusławickie Gospodarstwo Agroturystyczne
Bogusławice 82c,
97-320 Wolbórz
tel. 509-551-449, 502-090-973
www.stajniaboguslawice.pl

Stadnina koni „Marengo”
ul. Łódzka 5,
95-011 Bratoszewice
tel. 42/719-67-65

Ośrodek jeździecki „Hippicus”
ul. Waryńskiego 45,
96-140 Brzeziny
tel. 605-687-060
www.hippicus.pl

Ośrodek jeździecki – Stajnia „El Dorado”
ul. Strykowska 32,
95-060 Brzeziny
tel. 46/874-21-36, 607-516-012, 607-294-734

Gospodarstwo agroturystyczne „Stajnia Stokrotka”
ul. Słoneczna 18,
98-113 Buczek
tel. 43/677-44-22, 601-431-902
www.kilanczyk.pl/agroturystyka/

Stajnia Eufeminów i Klub Jeździecki „Oxer”
Eufeminów 16b,
95-060 Brzeziny
tel. 608-447-814

Ludowy Klub Jeździecki „Mała stajnia”
Helenów 21,
95-035 Ozorków
tel. 42/718-28-00, 608-833-586

Ranczo Za Mostem
Kamion 41,
98-324 Wierzchlas
tel. 43/842-25-89, 606-403-154
www.agroturystyka.wielun.pl

Gospodarstwo agroturystyczne „Końska Zagroda”
Królowa Wola 196,
97-215 Inowłódź
tel. 604-137-658, 44/723-04-03
www.konskazagroda.prv.pl

Gospodarstwo agroturystyczne „Nad Pilicą”
ul. Dolna 80, Krzętów,
97-525 Wielgomłyny
tel. 663-633-149
www.nadpilica.krzetow.eu

Stadnina koni Walewice Gospodarstwo Ktery
Ktery,
99-423 Bielawy
tel. 46/838-26-02
www.walewice.pl

Stajnia w Leonowie
Leonów,
97-320 Wolbórz
tel. 44/616-46-18

Stajnia w Łasiecznikach
Łasieczniki,
99-417 Bolimów
tel. 502-307-558

Gospodarstwo agroturystyczne „Przy Lesie”
Łęczno 67,
97-330 Sulejów
tel. 696-382-020
www.ozga.eu

Gospodarstwo agroturystyczne „Stara Kuźnia”
ul. Strykowska 201a,
91-531 Łódź
tel. 42/659-97-68, 505-894-796
www.stara-kuznia.pl

Klub Jeździecki Grupa Kawalerzystów „Szwadron”
ul. Malownicza 42,
92-761 Łódź
tel. 602-373-516

Ludowy Klub Jeździecki „Stajnia pod Dzwonkami”
ul. Ustronna 38,
93-350 Łódź
tel. 42/645-72-65, 501-546-837

Łódzki Klub Jeździecki
ul. Łagiewnicka 307/313
91-509 Łódź
tel. 42/659-04-19
www.lkj.lodz.pl

Ośrodek hodowli konia huculskiego „Hucul”
ul. Mieszki 25/27
92-740 Łódź
tel. 602-355-753

Stajnia „Oleńka”
ul. Liściasta 241,
91-220 Łódź
tel. 42/652-11-13, 608-489-163
www.hippika.com.pl

Stajnia „Denar”
Marianów 4,
97-320 Wolbórz
tel. 44/616-43-98, 502-732-241

„Zagroda na górcie”
Marianów 1,
99-423 Bielawy
tel. 662-599-792

Stadnina „Na Mrodzie”
Mroga Górna 1,
95-063 Rogów
tel. 46/874-87-77, 604 111 954

Gospodarstwo agroturystyczne „Stajnia u Kowala”
Nieborów 233,
99-416 Nieborów
tel. 46/838-55-18

Gospodarstwo agroturystyczne „U Helmuta”
Ostrowsko 31,
99-210 Uniejów
tel. 508-313-735

Ośrodek jazdy konnej „Equus”
Pawłowa 32,
97-425 Zelów
tel. 44/788-45-31, 604-501-559

Gospodarstwo agroturystyczne w Poliku
Polik 30,
95-060 Brzeziny
tel. 46/874-37-42

Ośrodek jazdy konnej „Koniczynka”
Poświętne 18b,
97-215 Inowłódz
tel. 504-128-776

Rogowski Klub Sportowy „Eden” w Rogowie
ul. Południowa 1,
95-063 Rogów
tel. 603-326-004

Stajnia „Pod Wiązami”
ul. Leśna 6,
95-063 Rogów
tel. 46/874-83-64, 513-838-800
www.stajniapodwiazami.pl

Stajnia „Cedula”
ul. Łanowa 31, Rosanów,
95-100 Zgierz
tel. 42/717-05-14
www.stajnia-cedula.prv.pl

Gospodarstwo agroturystyczne „Wzgórze Koni”
Rychłowice 20,
98-300 Wieluń
tel. 43/842-85-89, 607-419-989
www.wzgorzekoni.pl

Ośrodek Sportu i Rekreacji „Wawrzkowizna”
Rząsawa, Wawrzkowizna 1,
97-400 Bełchatów
tel. 44/635-15-15
www.wawrzkowizna.com.pl

Gospodarstwo agroturystyczne „Dwa Stawy”
ul. Połaniecka 1,
97-330 Sulejów
tel. 44/617-27-37, 600-135-184
www.dwastawysulejow.pl

Stajnia „Podklasztorze”
ul. Grunwaldzka 37, Sulejów Podklasztorze,
97-330 Sulejów
tel. 502-715-854
www.stajniapodklasztorze.pl



(fot. Izabela Rucińska)

Walewickie klacze

Ośrodek „Stary Folwark”
Tworzyjanki 10,
95-060 Brzeziny
tel. 501-164-805
www.staryfolwark.pl

Stadnina koni „Walewice”
Walewice,
99-423 Bielawy
tel. 46/838-21-14, 601-271-039
www.walewice.pl

Zespół Szkół Rolniczych, Centrum Kształcenia
Ustawicznego w Wolborzu
ul. Modrzewskiego 107,
97-320 Wolbórz
tel. 695-345-260

Gospodarstwo agroturystyczne „Nowy Dwór” Alicja
Płoszyńska
Zakościele 67,
97-215 Inowłódz
tel. 44/710-11-92, 608 636 712

Ośrodek jazdy konnej „Malibu”
Zalesiaki 50,
98-355 Działoszyn
tel. 691-751-366
www.hotelmalibu.pl

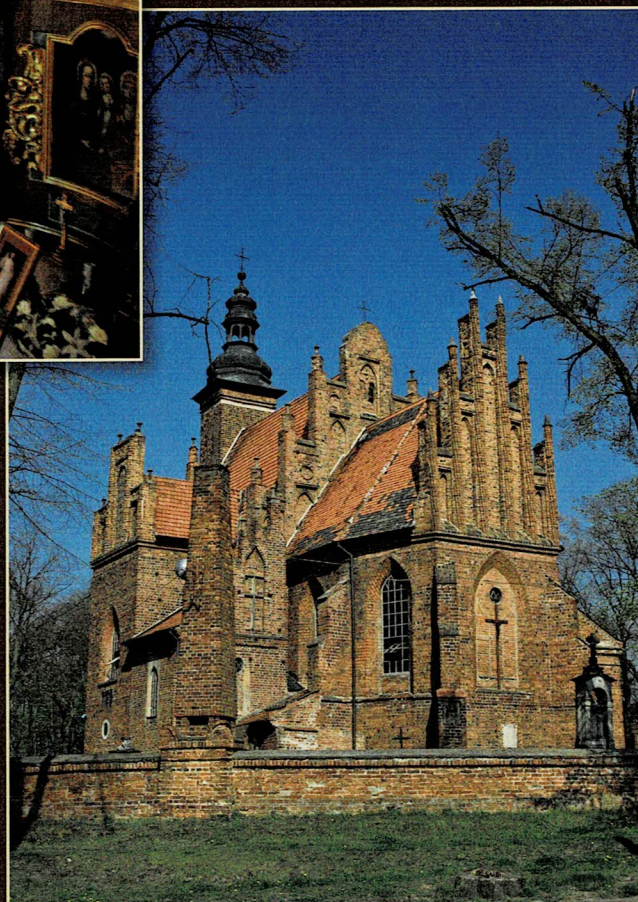
Gospodarstwo agroturystyczne w Zmysłonej
Zmysłona 16,
98-354 Siemkowice
tel. 43/841-71-29

(Informacje praktyczne opracowała I. Rucińska na podstawie materiałów Łódzkiego Szlaku Konnego)

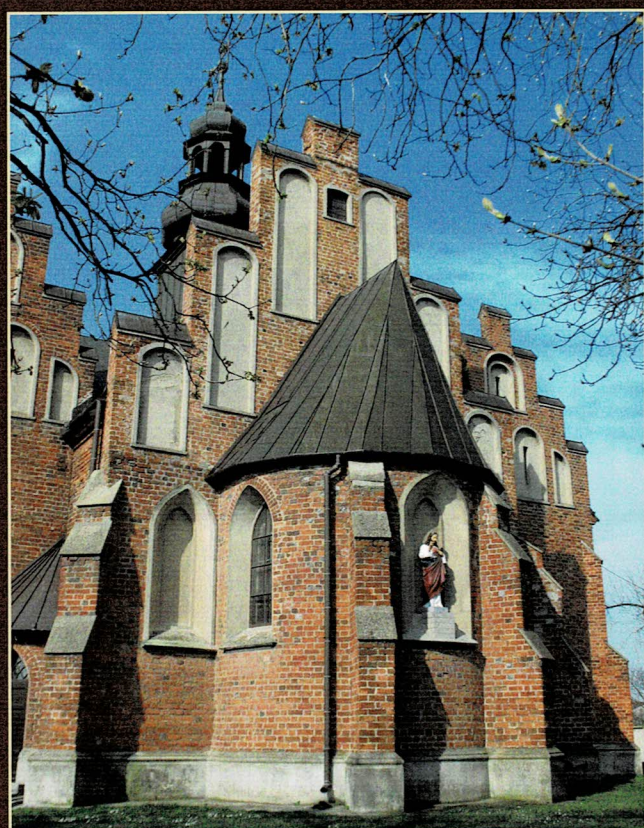


Wnętrze kościoła w Łaszewie
fol. Izabela Rucińska

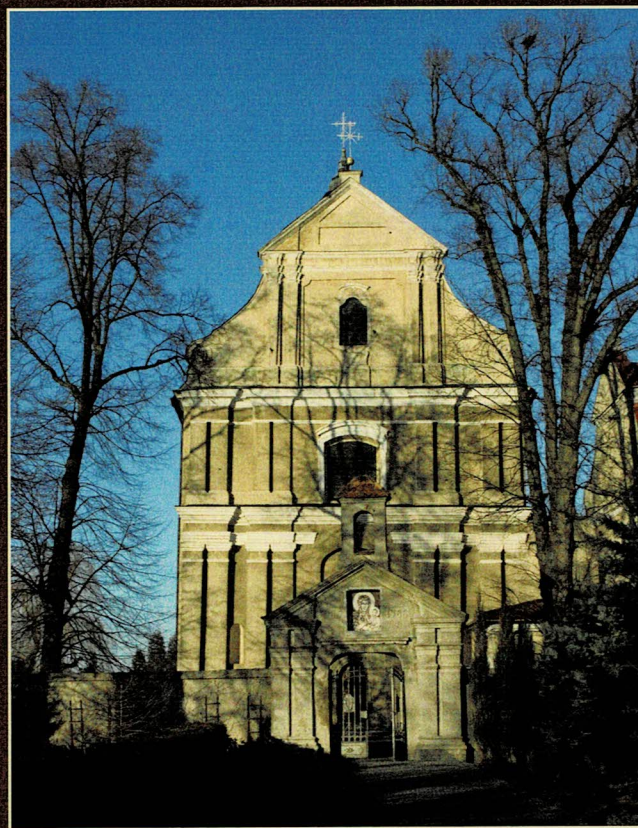
ATRAKCJE KRAJOZNAWCZE ŁÓDZKIEGO SZLAKU KONNEGO



Będków – kościół *fol. Paweł Wojtyczka*



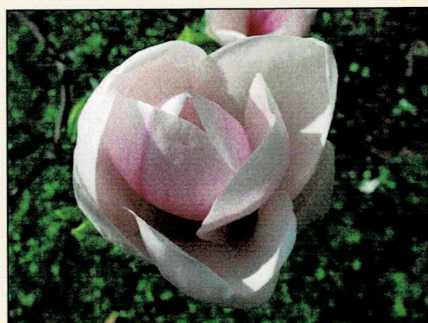
Bratoszewice – kościół
fol. Izabela Rucińska



Lutomiersk, kościół przyklasztorny
fol. Paweł Wojtyczka



Rawa fot. z arch. Andrzeja Wielochy

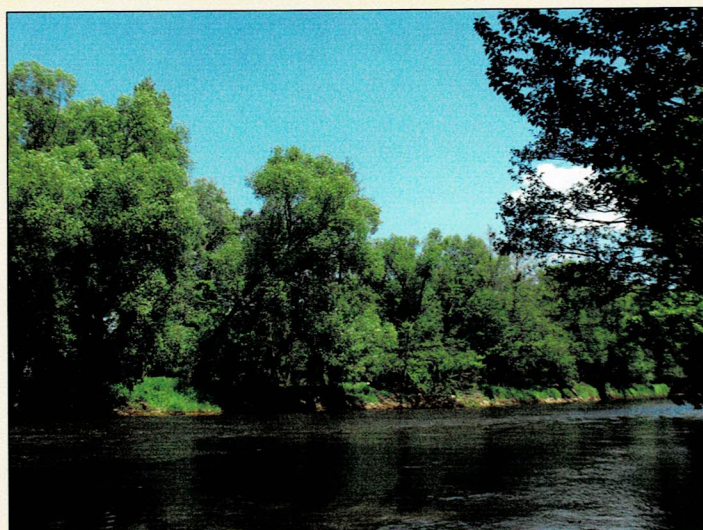


Magnolia w arboretum w Rogowie
fot. Izabela Rucińska

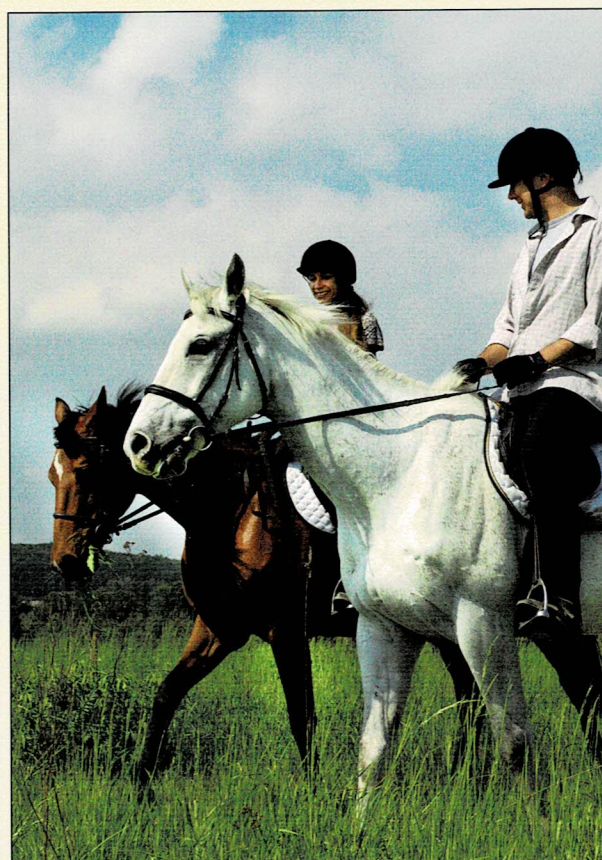


Festiwal „Kolory Polski” w Wielgomłynach
fot. z arch. Filharmonii Łódzkiej

ATRAKCJE KRAJOZNAWCZE ŁÓDZKIEGO SZLAKU KONNEGO



Warta w Osjakowie fot. Izabela Rucińska



Na Łódzkim Szlaku Konnym fot. Stefan Brajter

Sławomir Dudek

Jeszcze słyhać zgiełk i rzenie koni...



(fot. z arch. Tadeusza Głoskowskiego i S.O. Bogusławice)

Bogusławice – okres międzywojenny

Dla ludzi związanych z końmi i jeździectwem w regionie łódzkim są takie miejsca, które znaczą coś więcej niż tylko kolejna pozycja na mapie z istniejącymi w regionie stajniami. Miejsca te, „od zawsze” kojarzone z końmi, hodowlą i sportem jeździeckim przez całe dziesięciolecia krzewiły najlepsze wzorce wynikające z bogatej, polskiej tradycji hodowli, chowu i użytkowania koni. Jednym z nich jest leżące ok. 60 km od centrum Łodzi Stado Ogierów Bogusławice.

Po odzyskaniu niepodległości i ukończeniu prac adaptacyjnych w majątku Bogusławice koło Wolborza w 1921 roku Fryderyk Jurjewicz, Dyrektor Departamentu Chowu Koni tego ministerstwa powołał do życia Państwowe Stado Ogierów w Bogusławicach, któremu szefował major kawalerii Albin Kajetanowicz. Warto jednak zdać sobie sprawę z celów, jakie przyświecały ówczesnym włodarzom młodego, dopiero odradzającego się państwa polskiego. Koń był wówczas podstawową siłą napędową gospodarstw wiejskich, powszechnym środkiem transportu w zastosowaniach cywilnych i wojskowych. Po zakończeniu I Wojny Światowej, która pochłonęła nieznaną dotąd w historii rzesze ofiar ludzkich oraz wśród koni, potrzeba szybkiego uzupełnienia pogłowia koni miała kolosalne znaczenie dla gospodarki i obronności młodego państwa.

Po śmierci majora na dyrektorskim fotelu zastąpił go Tadeusz Nosarzewski, który do wybuchu II Wojny Światowej doprowadził stado do rozkwitu. Powstała w Bogusławicach również stadnina koni, a samo stado stało się prężnym ośrodkiem sportów konnych.

Kolejna wojenna zawierucha przerwała i zniszczyła dorobek hodowlany oraz sportowy polskiego jeździectwa okresu międzywojennego. W trakcie nieudanej ewakuacji stada zginął w 1939 roku Tadeusz Nosarzewski. U schyłku wojny bogusławickie stado zostało 17 stycznia 1945 roku ewakuowane na zachód. W daleką, pieszą podróż ruszyło z Bogusławic 200 ogierów. Do miejsca docelowego w Grabau dotarło 20 kwietnia 1945 roku jedynie 18 koni. Oznaczało to niemal całkowite fizyczne unicestwienie stada.

Po zakończeniu działań zbrojnych polskie Stado Ogierów i Stadniny Koni dźwigały się powoli z wojennego upadku. Do dawnych miejsc powracały konie, a także związani z nimi ludzie. W PSO w Bogusławicach fotel dyrektora stada zajął Kajetan Kajetanowicz, a stado dysponowało 43 ogierami. Niebawem dyrektorem został Tadeusz Marchowiecki, którego w 1949 roku zastąpił Kazimierz Stawiński. Od 1 lutego 1951 roku dyrektorem został Andrzej Osadziński; postać niezwykle barwna, bez reszty oddana Bogusławicom i koniom. Pod jego



(fot. z arch. Tadeusza Głoskowskiego i S.O. Bogusławice)

Zbiórka masztalerzy przed stajnią nr 1 w 1981 roku

ręką stado zaczęło rozwijać się znacząco. Zwiększał się etat ogierów do rekordowej w historii liczby 211 sztuk. Wybudowano nowe stajnie i uruchomiono Zakład Treningowy.

Lata sześćdziesiąte przyniosły w Bogusławicach rozwój sportu jeździeckiego. Dla Andrzeja Osadzińskiego nie było lepszej drogi do promocji hodowli koni niż dobre wyniki sportowe. By usprawnić ten proces w 1969 roku powołano do życia Bogusławicki Klub Jeździecki. Sukcesy sportowe osiągane przez Marka Skrzypczyka, Zbigniewa Madejczyka, Krzysztofa Sońtę, Bogdana i Grzegorza Kubiaków, Kazimierza Andrzejewskiego, Bogusława Owczarka w takich dyscyplinach jak: skoki, ujeżdżenie, powożenie czy WKKW były dobrą wizytówką polskiej hodowli koni. Zawodnicy z Bogusławic zawsze obecni byli, i tak jest do dzisiaj, na polskich i światowych hipodromach, prezentując wysoki poziom sportowy i niezłomną wolę walki.

Duże zapotrzebowanie na konie w Polsce zdawało się w latach siedemdziesiątych XX wieku być zjawiskiem niezmiennym i stałym, niczym następstwo po sobie czterech pór roku. Konie były podstawową siłą roboczą rozdrobnionych gospodarstw wiejskich oraz pociągową drobnego transportu. Nie można też pominąć ich produkcji z przeznaczeniem rzeźnym. Jednak niezwykle wizjoner, jakim niewątpliwie był Andrzej Osadziński już wtedy widział potrzebę szukania nowych form działania i promocji koni. Inicjatywa przeprowadzona razem z folklorystycznym zespołem pieśni i tańca „Krakowiacy” pod nazwą „Wesele krakowskie” rozłączyły Bogusławice w Polsce i Europie.

Z rozmachem zrealizowany 45 minutowy program w pigułce prezentował stojące na wysokim poziomie pokazy jazdy wierzchem, powożenia i poczty węgierskiej barwnie oprawione krakowskim folklorem. Udany okazał się zapoczątkowany przez charyzmatycznego dyrektora i trwający do dzisiaj mariaż bogusławickiego stada z X muzą

– filmem. „Popioły”, „Pan Wołodyjowski”, „Hrabina Cosel”, „Potop”, „Jeszcze słyhać śpiew i rżenie koni”, „Ferdynand”, „Kronika wypadków miłosnych”, „Szwadron”, „Przedwiośnie” – to tylko niektóre z nich. Filmowe realizacje reklamowały doskonale Stado, wzbogacały jego dochody, ale też pozwalały dodatkowo zarobić masztalerzom. Przy niezbyt wygórowanych wówczas zarobkach był to poważny zastrzyk gotówki w ich domowych budżetach. Gwiazdy ekranu chętnie odwiedzały stado, znajdując tu wspaniałe miejsce do nauki i doskonalenia jazdy konnej oraz kontakt z żywą jeszcze wtedy tradycją

kawaleryjską.

Tak tamte czasy wspomina Ryszard Bartmański, późniejszy dyrektor stada w latach 1991-1993:

„W Bogusławicach zjawiłem się 1 maja 1969 roku skierowany tam do pracy. Zresztą sam prosiłem o ten przydział, a jedną z przyczyn był ówczesny dyrektor PSO w Bogusławicach pan Andrzej Osadziński. Drugą była dentystka, drobna blondynka z Sopotu, która wtedy tu przebywała. Do dzisiaj jest moją żoną. Bogusławice, do jakich wtedy przyjechałem były przede wszystkim stadem hodowlanym, gdzie około sto kilkadziesiąt ogierów kryło średnio ponad 60 klaczy! Podkreślam, że to wartość średnia, bo były ogiery wylączone z krycia do użytku sportowego. Bowiem Andrzej Osadziński uważał, że sport jest najlepszą selekcją dla koni szlacheckich. Stąd też Bogusławice mają na tym polu osiągnięcia, których próżno by szukać w innych stadach na terenie Polski. Organizacja działalności hodowlanej oparta była wtedy o punkty kopulacyjne i dzierzawy na terenie dwóch województw: łódzkiego i kieleckiego. Z punktami wiązał się pewien kolorowy tamtych czasów. Otóż pracujący w nich masztalerze narażeni byli na szereg pokus, nazwijmy to, natury towarzyskiej. Żeby krycie było udane i klacz urodziła zdrowe źrebię jej właściciel często częstował wszystkich zainteresowanych produktami powstałymi w wyniku destylacji, produkcji własnej lub państwowego monopolu spirytusowego. Bywało czasem tak, że trzeba było masztalerza ściągać z punktu i zastępować go innym. Jednak w ogólnym rozrachunku nie były to problemy poważne, a całość systemu działała sprawnie. Zapotrzebowanie na konie kreowane było wtedy jakbyśmy mogli powiedzieć dzisiaj, przez rynek koni roboczych i rzeźnych. Sport i rekreacja osadzone były wtedy na ich marginesie.

Kiedy pojawiła się szansa awansu zawodowego odszedłem na 13 lat do hodowli koni szlacheckich w SK Mieczownica. Po przejściu na emeryturę Romana Pankiewicza, Andrzej Osadziński zaproponował mi powrót

do Bogusławic. Jednak Bogusławice, do których wróciłem w 1984 roku były już inne. Etat ogierów był jeszcze wtedy bardzo wysoki. Pojawiła nowa dyscyplina sportowa i to na bardzo wysokim poziomie, czyli zaprzęgi”.

Gdzieś w połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku zapotrzebowanie na krycie ogierami należącymi do stada zaczęło powoli spadać. Gierkowska dekada lat siedemdziesiątych przyniosła żywiołowy postęp w mechanizacji prac rolniczych. Traktor i podpięte do niego maszyny powoli, aczkolwiek sukcesywnie wypierać zaczęły z krajobrazu konie. Cóż, to cena jaką trzeba było zapłacić za postęp cywilizacyjny polskiej wsi.

Samo stado, kierowane przez świadomego tych zmian dyrektora Osadzińskiego, stało się miejscem różnego rodzaju szkoleń dla masztalerzy, ogienników, hodowców czy dzierżawców, w czasie których starano się szerzyć nowe trendy i metody hodowlane. W trakcie tygodniowego pobytu w stadzie kursanci mogli zaspokoić swój głód wiedzy w każdym aspekcie związanym z hodowlą czy użytkowaniem koni.

W 1989 r. zmarł dyrektor Andrzej Osadziński, który przez 38 lat prowadził stado przez kręte ścieżki socjalistycznego państwa. W fotelu dyrektora stada w 1990 roku zasiadał Ryszard Orczykowski, by od stycznia 1991 ustąpić miejsca Ryszardowi Bartmańskiemu. Założono w Bogusławicach SK małopolskich adaptując na jej potrzeby dawna chlewnię.

W 1993 roku kierowanie stadem zostało powierzone pracownikowi Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa – Józefowi Urbańskiemu, którego zadaniem było przygotowanie go do przekształcenia w spółkę prawa handlowego. Powstała ona 1 marca 1994 roku, a jej prezesem zarządu został Tadeusz Głóskowski, który kieruje stadem do dnia dzisiejszego (artykuł powstał jeszcze przed zmianą właściciela Stada – przyp. Red.).

Tadeusz Głóskowski tak wspomina swoje pierwsze chwile związane ze stadem:

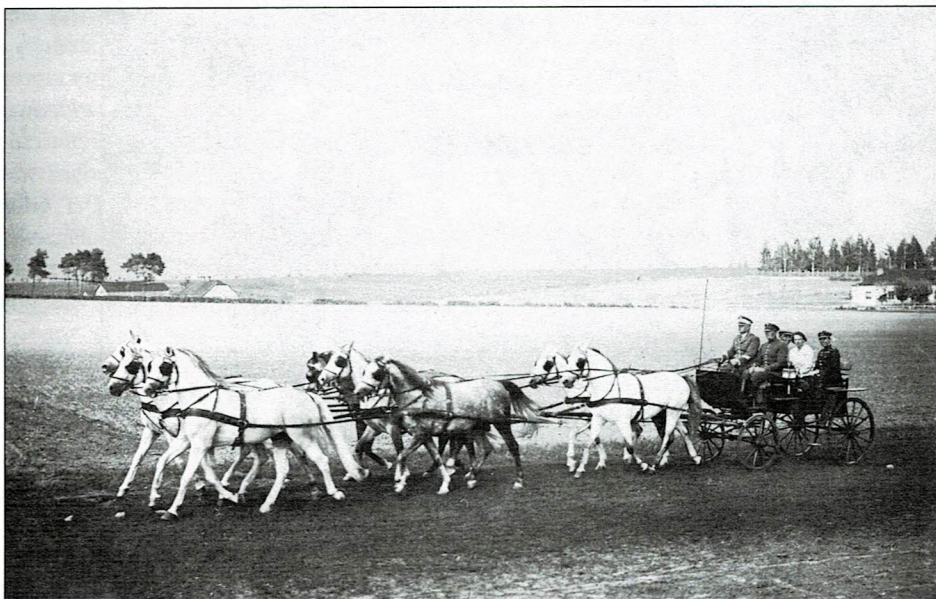
„Do Bogusławic trafiłem w 1992 roku, zatrudniony przez ówczesnego dyrektora PSO Ryszarda Bartmańskiego na stanowisku główny specjalista d/s hodowli koni. Krótko po tym Stado zostało przejęte przez AWRSP. Odwołano w październiku 1993 roku Ryszarda Bartmańskiego, a administratorem ze strony właściciela został pan Józef Urbański. Po powołaniu nowej spółki zostałem jej prezesem i pełnię tę funkcję do dzisiaj.

Tak naprawdę to w początkach lat dziewięćdziesiątych nikt nie miał pomysłu na stado ogierów i stadniny koni. Zgodnie z ówczesną decyzją polityczną wszystkie podmioty nie podlegające prywatyzacji przekształcono w spółki z ograniczoną odpowiedzialnością”.

Czy patrząc z perspektywy czasu była to słuszna decyzja? Wbrew pozorom, odpowiedź nie jest prosta i jednoznaczna. W początku lat dziewięćdziesiątych wszyscy w kraju zachłysłeniśmy się spółkami i budzącym się z socjalistycznego snu kapitalizmem. W tej nieco chyba zbyt optymistycznej atmosferze nie było jeszcze świadomości, że realia rynku końskiego będą się dosyć dynamicznie zmieniać, że dotacji państwowych w pewnym momencie braknie i ciężko będzie zamknąć budżet.

„Przekształcenie Stada w spółkę prawa handlowego niosło za sobą takie pozytywne dla jej działania aspekty jak fakt, że Stado stało się samodzielnym podmiotem. Zarząd mógł podejmować kluczowe decyzje gospodarcze, choć niektóre z nich wymagały dyskusji i aprobaty Zgromadzenia Wspólników. Decyzje hodowlane mimo braku formalnych ograniczeń wymagały jednak uzgodnień i zatwierdzenia w Agencji. Miało to swoje czasem dobre, ale pewnie częściej złe strony. Z tych dobrych to z pewnością układ ten zabezpieczał polską hodowlę przed wyprzedzeniem najbardziej cennego materiału. Musimy pamiętać, że był to początek odradzającego się kapitalizmu w Polsce, ceny koni w kraju były zdecydowanie niższe niż w Europie Zachodniej, co powodowało, że pojawiała się dużo osób próbujących dokonać zakupu najlepszych polskich koni. Złą stroną była inercja w obrocie końmi. Jeśli pojawiał się klient i chciał kupić za dobre pieniądze konia, którego można było sprzedać bez uszczerbku dla hodowli, to zanim uzyskano akceptację z Agencji, co przy szybkiej ścieżce trwało 2-3 dni, klient często rezygnował.” – wspomina Tadeusz Głóskowski.

Początek nowej dekady lat dziewięćdziesiątych przyniósł kolejne ożywienie na rynku obrotu końmi. Dzięki zmianom politycznym i korzystnemu przelicznikowi walutowemu europejscy handlarze koni ochoczo odwiedzali Polskę dokonując masowych zakupów. Niestety sami popsuliśmy ten układ w najgorszy z możliwych sposobów. Pierwszy z popełnionych wówczas grzechów to przegrzanie rynku. Zwiększanie podaży w tempie



(fot. z arch. Tadeusza Głóskowskiego i S.O. Bogusławice)

T. Nosarzewski powozi zaprzęgiem złożonym z 8 koni

kilkukrotnie przewyższającym popyt na każdym rynku doprowadzi do jego zniszczenia.

Zaslepieni szybkim zyskiem sprzedawcy obniżając *cenę zmniejszają opłacalność swojej działalności*. Niskie ceny zbytu wymuszają rozpaczliwe szukanie możliwości obniżenia kosztów, co na ogół prowadzi do radykalnego pogorszenia się jakości oferowanego towaru.

Jako w gruncie rzeczy smutną anegdotę można traktować opowieści o tym, jak to kupcy w zaciszu gabinetu dyrektora stada, stadniny czy klubu jeździeckiego omawiali szczegóły transakcji, a za stajnią zawodnicy na szybko zajeżdżali dopiero oferowanego do rekreacyjnego użytku konia.

Przebyta przez kupca odległość gwarantowała, że reklamacji nie będzie. Zrażony pośrednik co prawda więcej się w takim miejscu nie pokazał, ale szukający okazji inni jego koledzy zza dawnej „żelaznej kurtyny” dawali złudne poczucie, że nic wielkiego się nie stało.

W 2000 roku sprzedane zostały prywatnemu inwestorowi gospodarstwo rolne i SK małopolskich, a etat ogierów zmniejszono do 90 sztuk.

„Kiedy przejmowałem Stado w nowej formie organizacyjnej, jego majątek był znacznie większy niż dzisiaj. Gospodarstwo rolne obejmowało około 600 ha użytków rolnych, była ferma trzody chlewnej, ale niestety w 1994 roku nie było już krów mlecznych. Decyzję o rezygnacji z krów podjęli moi poprzednicy, a jej uzasadnieniem była bardzo mała wtedy opłacalność produkcji mleka. Zmieniano wtedy dawny system pracy, trzeba dodać, że bardzo anachroniczny, w którym pracownicy w oborach rozpoczynali dzień pracy o godzinie 4 rano i kończyli o 20 wieczorem z przerwami w ciągu dnia. Podobnie było w stajniach, gdzie dzień pracy zaczynał się o 6 rano i kończył o godzinie 18, również z przerwa-

mi w ciągu dnia. Jedną z moich pierwszych decyzji było wprowadzenie systemu 8 godzinowego z popołudniowymi dyżurami. Decyzja o sprzedaży gospodarstwa nie zapadła w Bogusławicach. Ja jedynie musiałem ją zrealizować. Rozumiem jednak jej uzasadnienie. Nie było wtedy pieniędzy, ani szansy na ich uzyskanie, na remont całkowicie zdekapitalizowanego majątku gospodarstwa. Ciągniki i maszyny rolnicze w fatalnym stanie technicznym i praktycznie z zerową możliwością zdobycia części zamiennych do nich. W nie lepszym stanie były budynki, a ich konstrukcja uniemożliwiała jakąkolwiek mechanizację prac. Do każdego budynku fermy wjechać można było wyłącznie taczka, każdy kilogram ściółki i później obornika trzeba było transportować wąskimi korytarzami. Czyszczenie wysokich na 1 m. stanowisk świń wymagało długotrwałej pracy w pozycji schylonej lub na kolanach. Trudno się dziwić, że na pracę w takich warunkach za bardzo skromne wynagrodzenie nie było chętnych. Wprowadzone wtedy zasiłki dla bezrobotnych były nie wiele niższe niż pensje pracownika pracującego w takiej oborze. Z drugiej strony w firmie było Stado ze stosunkowo dobrze utrzymanymi budynkami, z dobrym zapleczem końskim i argumenty w postaci dotacji, z których Stado mogło się bezpiecznie utrzymać. Dzisiaj sam sobie robię wyrzuty, że zbyt łatwo uległem wtedy tej argumentacji. Choć zdaję sobie sprawę, że mądrość moja dzisiaj wynika z perspektywy czasu, czyli składnika, którego nikt w tamtych czasach nie posiadał” – tak wspomina tamte chwile T. Głoskowski.

„Podstawą do tych wyrzutów jest fakt, że w początkach lat dwutysięcznych, popłynęła z Agencji stosunkowo szeroka rzeka finansów na inwestycje. Co prawda trzeba było mieć środki na pokrycie 25% inwestycji oraz na podatek VAT od niej, na co nie było stać wielu stad ogierów. Skorzystały z tego głównie stadniny koni.

Te, które wykorzystały wtedy swoją szansę i zainwestowały przede wszystkim w bydło mleczne, są dzisiaj prężnymi gospodarzami jednostkami.

Otwartym jednak pozostaje pytanie, czy bogusławickie stado z tak wielkim obciążeniem finansowym jak nierentowne gospodarstwo przetrwało by do chwili, kiedy inwestycje stały się możliwe? Z pewnością wielu krytykantów zna odpowiedź na to pytanie. Ja nie znam” – dodaje T. Głoskowski.

Możliwości absorpcji środków z agencji jednak w stadzie nie zmarnowano, gdyż jak mówi jego szef:

„Dzięki tym możliwościom w Stadzie wyremontowano wszystkie stajnie zastępując przy tym dawne stanowiska boksami, wyremontowano również krytą ujeżdżalnię i ruszona zębem czasu trybuną stadionu. Myśląc o rozwoju i szukając dodatkowych źródeł przychodu zrobiliśmy punkt pobierania i konfekcjonowania świeżego nasienia. Po dołożeniu do tego dobrze funkcjonującego sportu otrzymaliśmy logicznie uzasadnioną całość, dającą nadzieję



(fot. z arch. Tadeusza Głoskowskiego i S.O. Bogusławice)

Tadeusz Głoskowski (po lewej) i Ryszard Bartmański (po prawej) przy kamieniu z tablicą pamiątkową poświęconą najdłużej pełniącemu swoje obowiązki w historii Stada dyrektorowi – Andrzejowi Osadzińskiemu



(fot. z arch. Tadeusza Głóskowskiego i S.O. Bogusławice)

Na planie zdjęciowym filmu „Kronika wypadków miłosnych” w 1984 roku

na przyszłość. Bez specjalnych fajerwerków finansowych Stado dawało sobie radę do 2008 roku.

Rok 2007 był pierwszym rokiem bez dotacji państwowych. Trudno powiedzieć, że fakt ten spadł na nas jak grom z jasnego nieba. Od jakiegoś czasu wszyscy o tym wiedzieliśmy. Jednak ze strony właściciela płynęły uspokajające sygnały: „nie bójcie się, jak nie w ten, to w inny sposób pieniądze się znajdą”.

Jednak po politycznej zmianie ugrupowania rządzącego w agencji pojawili się nowi ludzie, którzy nie pamiętali o zapewnieniach swoich poprzedników, stawiając wszystkie stada przed brutalną rzeczywistością braku dotacji. Dla kilku stad znaleziono alternatywne rozwiązania, łącząc je z innymi, bogatymi przedsiębiorstwami tylko rolniczymi lub branżowymi, jak np. SO w Kętrzynie połączono ze SK w Nowych Jankowicach. Niestety, SO w Bogusławicach nie miało tyle szczęścia. W pobliżu nie było takiego przedsiębiorstwa będącego w gestii agencji, które mogłoby podjąć trudom utrzymania stada ogierów. Były co prawda próby zrealizowania podobnej koncepcji w oparciu o przedsiębiorstwo z województwa wielkopolskiego, ale po jakimś czasie zarząd tamtego przedsiębiorstwa stracił entuzjazm do tego projektu.

Prezes SO w Bogusławicach nie czekał jednak z założonymi rękoma na to co los mu przyniesie.

„W sytuacji braku koncepcji właściciela, co do dalszych losów bogusławickiego Stada kilka lat temu zacząłem realizować projekt, który był już dawniej próbowany bez rezultatów w województwie małopolskim, czyli prze-

jęcie SO w Bogusławicach przez Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego. Muszę tutaj przyznać, że koncepcja ta zrodziła się już bardzo dawno, a pierwsze rozmowy na ten temat z Panią Marszałek Elżbietą Hibner odbyły się w 2008 roku. Agencja bardzo szybko podchwyciła tę ideę, wymieniono listy intencyjne i Prezes Agencji wystąpił do stosownego ministerstwa o wykreślenie SO w Bogusławicach z listy przedsiębiorstw strategicznych, co było warunkiem kontynuacji podjętych działań. Na początku 2010 roku Stado zostało przekazane Ministerstwu Skarbu Państwa i procedura przejęcia przez Urząd Marszałkowski mogła wejść na ścieżkę realizacji. Z formalnego punktu widzenia procedura przejęcia Stada mogłaby więc ruszyć, jak to się mówi, z kopyta. Nie wdając się jednak w specjalne dywagacje polityczne, muszę powiedzieć, że to właśnie tego typu uwarunkowania hamują tę inicjatywę. Na skutek stanowczych działań radnych z koła PIS w listopadzie ubiegłego roku zdjęto z porządku obrad Sejmiku punkt dotyczący Stada. Przyznam, że jest to o tyle dziwne działanie, że partia ta tworzy swój wizerunek jako zdecydowanych przeciwników prywatyzacji, a w swoich działaniach postępuje zupełnie inaczej, nie dając szansy na inne, zdawałoby się rozsądne rozwiązanie. A szkoda, bo Bogusławice mogłoby, tak jak to było w przypadku przekształcenia w spółkę prawa handlowego w 1994 roku, również i teraz wskazać dla innych stad w Polsce kierunek zmian. W takiej a nie innej sytuacji właściciel, działając niejako równoległe przygotowywał Stado do procesu prywatyzacji, której pierwszy etap,

czyli działania firm doradczych został zakończony. Wydaje mi się, że prywatyzacja jest w tej chwili jedynym rozsądnym wyjściem dla Stada. Dalsze jego rozczłonkowanie, czyli sprzedaż jakiegoś jego kawałka żeby zatkać bieżącą dziurę to działanie krótkowzroczne” opowiada T. Głóskowski.

W rozważanym przez Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego projekcie przejęcia SO w Bogusławicach strategia jego dalszego rozwoju przewidywała stworzenie w bezpośredniej bliskości dużego miasta centrum obsługi ruchu turystycznego wraz z centrum konferencyjno-szkoleniowym z zachowaniem działań sportowo-rekreacyjnych oraz hodowlanych. Ten ostatni przymiotnik nastrocza pewnych problemów natury formalnej, bowiem w zakresie działania Urzędu Marszałkowskiego ustawodawca nie przewidział tego typu przedsięwzięć. Fakt ten może stanowić wygodny pretekst dla wszelkiej maści „politykierów” z różnych ugrupowań, torpedujących dotychczasowe wysiłki czynione w tej materii. Wspomniany projekt wydaje się w bardzo ścisły sposób korespondować z przewidywaną wizją zmian stada, jaką miał przed laty jego charyzmatyczny dyrektor – Andrzej Osadziński.

21 lutego 2011 roku w Biuletynie Informacji Publicznej Ministerstwa Skarbu Państwa ukazało się zaproszenie do wzięcia udziału w aukcji w sprawie nabycia udziałów spółki Stado Ogierów w Bogusławicach Sp. z o.o. Aukcja odbyła się 17 marca 2011 roku o godzinie 10. Od kwietnia 2011 r. właścicielem stada jest Przedsiębiorstwo Jasta sp. z o.o.



(fot. z arch. Tadeusza Głóskowskiego i S.O. Bogusławice)

Dyrektor Andrzej Osadziński w 1984 roku przed wyjazdem koni na plan zdjęciowy podczas kręcenia filmu „Kronika wypadków miłosnych” w reżyserii Andrzeja Wajdy.

W tle, na wyłącznie siwych koniach orkiestra 13. Pułku Ułanów Wileńskich (zwanego „tatarskim”) z amarantowymi otokami na czapkach

Jaka przyszłość rysuje się przed bogatym w jeździeckie tradycje miejscem, gdzie jeszcze słychać zgiełk pracy i rzenie koni? Niebawem się przekonamy.

(Artykuł zamieszczono dzięki uprzejmości i za zgodą czasopisma „Świat Koni”. Dziękujemy Panu Redaktorowi Robertowi Pytlińskiemu – przyp. Red.)

Wojciech Grochowalski

Wspomnienie o pułkowniku Jerzym Urbankiewicz (1915-2004)

Jerzy Urbankiewicz zmarł 11 sierpnia 2004 roku. Był wybitnym łodzianinem, oficerem kawalerii, żołnierzem AK, pisarzem i dziennikarzem – z wykształcenia prawnikiem, 12 lat spędził na zesłance w łagrach Workuty. Żył bardzo intensywnie, odszedł po krótkiej ale wyczerpującej chorobie, miał 89 lat.

Nikt, kto Go znał, nie mówił o Nim „starszy pan”. Jerzy do końca życia był bardzo aktywnym człowiekiem, jeszcze w lutym 2004 roku pojechał, jak co roku, do Zakopanego na narty, po powrocie regularnie jeździł konno, rozwijał wciąż muzeum (o którym dalej) i w ogóle on zawsze miał mnóstwo zajęć, dużo pracował, przy tym jakby nie czując znużenia i zmęczenia, zawsze zachowując wdzięk i szyk. Wydaje się, że najwięcej czasu i uwagi

poświęcał w ostatnich latach stworzonemu przez siebie i kolegów z Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej „Wiano” – Muzeum Armii Krajowej, ulokowanego gościnnie przy kościele na Teofilowie. Redagował dla tego środowiska miesięcznik Trybuna Akowców Wileńskich „Wiano”. Jerzy zajmował głos w ważnych sprawach nie tylko dla żołnierzy AK, ale dla łodzian i dla Polaków, pisał stale felietony do prasy krajowej i polonijnej, uczył i wychowywał młodzież, prowadził obszerną korespondencję, trudnił się sadownictwem, zimą wyjeżdżał na narty – wszędzie przemieszczał się własnym samochodem. Był komilitonem, a następnie filistrem przedwojennej korporacji akademickiej Patria! Jerzy regularnie był na świętach odrodzonych pułków jazdy polskiej oraz na Zjazdach

Oficerów Kawalerii II RP w Grudziądzu – w dawnym Centrum Wyszkożenia Kawalerii, którego był absolwentem i prymusem rocznika 1935; przyjmowany był tam z najwyższymi honorami. Wielokrotnie przemawiał podczas świąt kościelnych i narodowych.

Jeżeli chodzi o Jego łódzką aktywność, to poza społeczną pracą we wspomnianym muzeum AK, należy pamiętać o Jego przedwojennych próbach literackich, o etatowych zatrudnieniach w Polskim Radiu, w Telewizji Polskiej w Łodzi w latach jej początkowego istnienia, w „Dzienniku Łódzkim”, o wielkiej aktywności w Towarzystwie Przyjaciół Łodzi, o pracy tłumacza i nauczyciela języka angielskiego, wreszcie o twórczości pisarskiej, i jego pierwszych tak szeroko wydawanych książkach o Łodzi.

Książkę Józef Poniatowski, którego pułkownik Jerzy Urbankiewicz bardzo cenił i często cytował, powiedział kiedyś, że „nagroda orderu Virtuti Militari należy się dziełom rzadkim nad powinność pospolitą” – Jerzy otrzymał to najwyższe polskie odznaczenie bojowe: Order Wojenny Virtuti Militari V klasy za bohaterstwo w czasie II wojny światowej.

Polonia Restituta – czyli Polska Odrodzona – to dewiza Orderu Odrodzenia Polski, ustanowionego „w celu nagradzania zasług położonych w służbie dla pań-

stwa i społeczeństwa”. Jerzy był odznaczony Krzyżem Kawalerskim tego Orderu.

Krzyż Walecznych, Krzyż Armii Krajowej, medale wojska i wiele odznaczeń cywilnych i tytułów honorowych Jemu przyznanych – w tym Nagroda Miasta Łodzi wręczona Mu przez innego wybitnego łódzianina, śp. Grzegorza Palkę, prezydenta Łodzi i przewodniczącego Rady Miasta – świadczą dobitnie o wielkości Pana Pułkownika Urbankiewicza.

Należę do grona osób, które mogły się szczyć przyjaźnią ze śp. Pułkownikiem. Był moim wielkim przyjacielem – a ja Jego. Dlatego Jerzy dla mnie więcej znaczył niż tylko oficer kawalerii II RP, niż pisarz, niż dziennikarz, niż więzień Workuty, niż działacz społeczny... Miałem Go częściej i dłużej dla siebie, bywało, że gawędziliśmy do późnych godzin nocnych. Miałem wielkie szczęście uczyć się od Niego Polski – tej przedwojennej, odrodzonej po 123 latach zaborów, może lepszej?, na pewno uczciwiej i sprawniej zarządzanej.

Takim Go znałem, takim Go zapamiętałem, takim Go przypominam, chyląc czoło przed Jego zasługami dla Łodzi i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.



(fot. z arch. Autora)

Jerzy Urbankiewicz, 1936 r.

Andrzej Danowski

Konikiem po bruku klapu, klapu...

Wsiadając do samochodu rzadko zdajemy sobie sprawę, że jeszcze kilkadziesiąt lat temu, poruszano się po mieście prawie wyłącznie pojazdami konnymi, zwanymi dzisiaj złośliwie „pojazdami o napędzie owsianym”. Do dzisiaj zresztą w mowie potocznej pozostały nam niektóre sformułowania z tamtego okresu. Gdy zdarzy się wypadek dzwonią po... karetkę pogotowia. Oczywiście współczesny mikrobus nie ma nic wspólnego z konną karetką, ale nazwa zwyczajowa pozostała. Jednym z powodów pozostawienia tej nazwy było dość długotrwałe użytkowanie pojazdów konnych przez łódzkie pogotowie. Gdy dr Władysław Pinkus zakładał stację pogotowia, w jego wyposażeniu znajdowały się wyłącznie karetki konne. W kilkanaście lat później pogotowie otrzymało w prezencie samochód Chevrolet, który po próbnym jeździe został zwrócony ofiarodawcy, gdyż nie sprawdzał się na łódzkich brukach. Znacznie lepiej zachowywały się karetki konne zawieszane na pasach skórzanych i stalowych resorach.

Przeglądając archiwalne rachunki Łódzkiej Straży Pożarnej można stwierdzić, że największe pieniądze wydawała straż na ...obrok dla koni.

Jeszcze pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku na łódzkich ulicach można było zaobserwować granatowe tabliczki z białym napisem „Postój dorożek konnych i taksówek osobowych”. Mimo istnienia taksówek samochodowych, dorożki utrzymywały się dość długo, gdyż były



(fot. z arch. Ryszarda Bonisławskiego)

Dorożki na ul. Piotrkowskiej

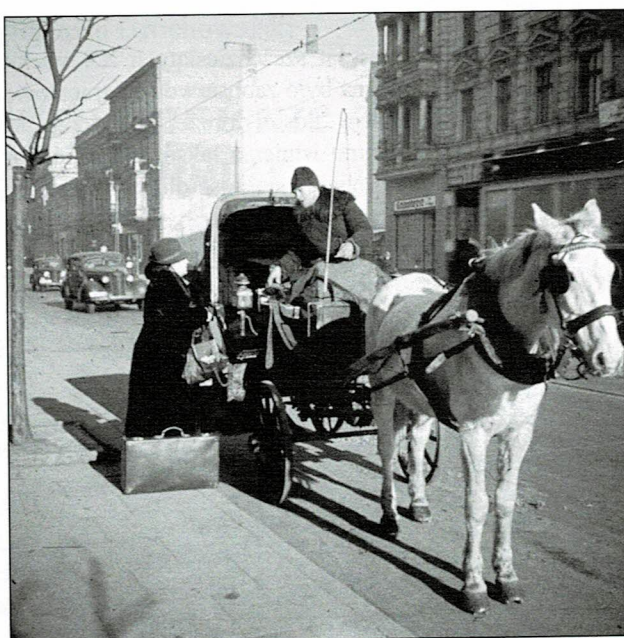


(fot. z arch. Ryszarda Bonisławskiego)

Łódzkie pogotowie ratunkowe

praktyczne. Ze względu na ich otwartą konstrukcję można było przewozić dorożką większe gabarytowo przedmioty, które zazwyczaj nie mieściły się do najpopularniejszej wówczas „Warszawy”. Czasami rodziło to dość komiczne obrazy w sytuacji, gdy dość archaiczną dorożką przewożony był nowoczesny, jak na ówczesne czasy, duży telewizor. Było to zrozumiałe, gdyż praktycznie nie było samochodów ciężarowych w prywatnych rękach, a transport ciężarowy był wyłączną domeną przedsiębiorstw państwowych „budujących wówczas z wielkim wysiłkiem socjalizm”. W piosenkach natomiast dominował bardziej pro konny nastrój: *Bujaj się Fela, bo jutro niedziela, pojedziem na spacer w Aleje. Tłok w tramwajach w autobusach, a my luzem, a my klusa. Od Wisły wiatr znajomy wieje...*

Łódzkie dorożki różniły się od dorożek warszawskich i krakowskich tym, że ich koła posiadały dętki i opony, znacznie zwiększające komfort poruszania się po łódzkich „kocich łbach”. Krakowskie i warszawskie natomiast jeździły na tradycyjnych drewnianych kołach szprychowych z obręczą stalową.



(fot. z arch. Ryszarda Bonisławskiego)

Łódzkie dorożki

Dorożkarze ubrani byli jednolicie w długie czarne, zapinane pod szyję płaszcze z mosiężną odznaką oznaczającą numer dorożki i służbowe czapki z twardym lśniącem daszkiem. Płaszcze miały nie tylko znaczenie estetyczne, ale przede wszystkim ochronne, bo musimy pamiętać, że harmonijkowy dach, na wypadek niepogody rozpinany był tylko nad siedzeniem pasażera. Dorożkarz na koźle, niezależnie od pogody, nie był niczym chroniony.

Wśród łódzkich anegdot istnieje także anegdota o chciwości łódzkich dorożkarzy: *Dwaj fabrykanci łódzcy założyli się o to, że niezależnie od kwoty jaką za kurs otrzyma dorożkarz, będzie żądał więcej. Jeden z panów wsiadł do dorożki po jednej stronie Piotrkowskiej i kazał się zawieźć na przeciwną stronę. Wysiadając wręczył dorożkarzowi banknot 50 rublowy. Dorożkarz uchylił czapki i powiedział: „Napiwek to Jaśnie Pan dał ekstra, ale mnie się jeszcze należy 5 kopiejek za kurs.”*

Każda grupa zawodowa ma oczywiście swoje anegdoty, ale mnie przejażdżka dorożką z dzieciństwa bardziej kojarzy się z romantycznym nastrojem: *Zaczarowana dorożka, zaczarowany dorożkarz, zaczarowany koń.*

Jednym z bardziej zauważalnych łódzkich pojazdów był bogato rzeźbiony, przeszklony kryształowymi szybami i wyposażony w wielkie figury czarnych aniołów, łódzki karawan.

Ten wielki, czarny i trochę baśniowy, zaprzężony w dwa czarne konie z czarnymi pomponami pojazd, użytkowany był jeszcze do lat 70. XX wieku, kiedy to ze względu na zwiększający się ruch na ulicach, zabroniono przeprowadzania konduktów pogrzebowych przez miasto. Piękny konny pojazd zastąpiły czarne autobusy mogące oprócz trumny zabrać także cześć uczestników pogrzebu. Karawan konny na szczęście nie został zniszczony i do dzisiaj jest reklamą jednego z łódzkich zakładów pogrzebowych przy ul. Solec.

Szczególnym przypadkiem koegzystencji z pojazdami konnymi była ulica Spacerowa. To dzisiejsza Aleja Kościuszki, która wówczas w miejscu dzisiejszego torowiska tramwajowego miała zadrzewiony bulwar z ławeczkami. Aby przejeżdżające pojazdy nie zakłócały odpoczynku osób korzystających z „łódzkiej promenady” obie jezdnie wyłożone były kostką drewnianą, która tłumiła stukot końskich kopyt i odgłosy kół powozów.

Jednym z pojazdów konnych używanych do lat 90. dwudziestego wieku były tzw. przez łódzian „lory” lub „rolwagi”. Rolwaga to duży prostokątny wóz konny o dużej ładowności z możliwością zwiększania ładowności przez dostawianie ścianek drewnianych, ciągnięty przez dwa wielkie zimnokrwiste perszerony. W drugiej połowie XX wieku rolwagi używano praktycznie tylko do rozwożenia węgla do łódzkich kamienic, bo jako jedyne mieściły się w łódzkich bramach. Samochody ciężarowe o podobnej ładowności były za duże. Elementem przypominającym czasy konne w łódzkich kamienicach są tzw. pachołki bramne w kształcie krasnali, grzybków lub słupków zwieńczonych kulą. Służyły one zabezpieczeniu narożników bramy przed najazdem kołem pojazdu konnego. Jeżeli koło niedokładnie trafiło w bramę po prostu zsuwało się po pachołku na właściwe miejsce.

Często w podwórzach łódzkich kamienic można jeszcze spotkać ślady po stajniach i powozowniach przebudowanych już zazwyczaj na garaże.

Nawet najwięksi łódzcy fabrykanci mają swoje historie związane z końmi. Izrael Kalmanowicz Poznański nie zawsze był człowiekiem bogatym. Gdy jego ojciec Kalman Poznański sprowadził się do Łodzi rodzina zamieszkała w małym domku w okolicach pl. Kościelnego. Młody Izrael zajmował się wówczas zbiórką złomu, używając do tego celu niewielkiego wózka zaprzęzonego w bardzo chudego i małego konia. Po latach, gdy Izrael Poznański się wzbogacił, zazdrośnicy przypominali złośliwie początki jego kariery, mówiąc, że wózek Poznańskiego zaprzęzony był w psa, co jednak nie było prawdą.

Miłość do koni w Łodzi jest jednak trwała. Świadczy o tym choćby znakomita konserwacja słynnego „Konia Tuwimowskiego” na dawnej carskiej wojskowej lecznicy weterynaryjnej przy ul. Kopernika.

Dzisiaj, gdy zza okna dochodzą mnie odgłosy miasta, słyszę przeważnie samochody. Wracam wówczas



(fot. z arch. Ryszarda Bonisławskiego)

Postój dorożek

do dzieciństwa, gdy za oknem – oprócz stłumionego szumu maszyn fabryk – słyszałem co pewien czas po łódzkim bruku klapu, klapu...

Łucja Robak

Wyścigi konne w Rudzie Pabianickiej

Nowopowstająca łódzka burżuazja XIX w. szybko nabrała śmiałych aspiracji dołączenia do światowych elit. Prócz żyłki do interesów coraz częściej odkrywała w sobie chęć uprawiania sportów, głównie tych wyraźnie nobilitujących. Nic bardziej nie spełniało wszystkich wymagań stawianych takim marzeniom jak sporty konne, w tym głównie wyścigi, których kolebką była Wielka Brytania. Już w połowie XIX w. założono w Łodzi Towarzystwo Zachęty do Wyścigów Konnych. Pierwszym prezesem został gubernator piotrkowski Konstanty Miller, zaś zastępcą hrabia Albert Wielopolski. Do tak znakomych nazwisk szybko dołączyli łódzcy fabrykanci m.in. Maurycy Poznański, Adolf John, Stefan Barciński czy Juliusz Heinzl. Ten ostatni stosownie do kupionego niedawno tytułu arystokratycznego uprawiał jeździectwo wcześniej na swoich włościach w Julianowie.

Pierwsze wyścigi konne odbyły się na polach folwarku Ruda Pabianicka w 1902, 1907, 1908 r. Imprezę uświetnił pokaz bogato ustrojonych kwiatami i wstążkami 24 powozów łódzkiej burżuazji fabrykanckiej. Sam tor wyścigowy powstał w roku 1908 i znajdował się w kwadracie ulic: Konna, Długa, Ksawerowska i Wyścigowa. Inicjatorem budowy torów był ówczesny dyrektor łódzkich tramwajów dojazdowych inż. Wiesław Gerlicz. Aby usprawnić dojazd do terenu wyścigów, Gerlicz doprowadził linie tramwajową prawie do samej bramy. Publiczności nie trzeba było specjalnie namawiać do bywania, tu wypadało być, zagrać w totalizatora, a przede wszystkim pokazać się.

Po uzyskaniu niepodległości, na dobrze zachowanym torze wznowiono wyścigi i ukonstytuował się Komitet Zawodów Konnych, któremu przewodniczył płk. Adam Nieniewski. W roku 1924 podjęto ponownie działalność Towarzystwo Zachęty do Wyścigów Konnych. Regularne wyścigi wznowiono w 1926 r. W tym samym czasie teren wyścigów i tor nabył na własność hrabia Albert Wielopolski i stały się one filią torów na Służewcu w Warszawie.

Po II wojnie światowej o wyścigach zapomniano, tor zarastał sadzonkami młodych drzewek, bowiem teren ten oddano w użytkowanie spółdzielni ogrodniczej. Pozostały niszczące stajnie, budynek dla widzów i staw. Dziś trudno w to uwierzyć, ale na początku lat 90. XX w. jeszcze raz podjęto próbę odtworzenia torów, wykorzystując ledwie widoczne ślady dawnych torów. Był to tor o kształcie elipsy tzw. ósemkowy, łączony odcinkami prostymi. Niestety z zamiarów odtworzenia wyścigów konnych nic nie wyszło. Część terenu przeznaczono pod zabudowę rezydencjonalną. Dawne stajnie zamieniono w magazyny sprzętu pływającego dla pobliskich akwenów wodnych, od nazwiska przedsiębiorcy rudzkiego nazwane stawami Stefańskiego.

Obecnie na terenie Rudy Pabianickiej, korzystając z bliskości terenów leśnych i rekreacyjnych, mieści się kilka dobrze prosperujących stajni, prywatnych ośrodków nauki jazdy konnej.

ZAPRASZAMY NA SZLAKI

Andrzej Olbromski, Łukasz Olbromski

Szlaki konne powiatu wieruszowskiego

Szlak J/ŁD/OO1 Wokół Głazu – długość: 14 km

- **Pętla wokół Domu Wczasów Dziecięcych w Głazie.** Od stajni (00,0) jedziemy na południe i skręcamy w prawo, zaraz w lewo wzdłuż budynku ośrodka, potem przez plac sportowy w kierunku **Strugi Węglewskiej** i koło stawu w lewo, a po 300 m znów w lewo do drogi polnej **Głaz – Ostrówek**, gdzie skręcamy w lewo (odchodzi stąd łącznik do pętli wschodniej) i po 150 m w lewo do stajni.
- **Pętla wschodnia** – zaczyna się przy skrzyżowaniu dróg polnych do wsi **Brzózki i Ostrówek**, od skrzyżowania jedziemy na wschód mając z lewej strony las, licząc drogi polne kierując się na północ skręcamy w siódmą w lewo, a po 500 m za słupem sieci energetycznej znów w lewo, w łąki, gdzie po 800 m w lewo w drogę polną – do skrzyżowania zamykającą naszą pętlę tzw. wschodnią.
- **Pętla północna** – rozpoczyna się przy skrzyżowaniu dróg **Galewice – Biadaszki i Węglewice- Ostrówek** (odchodzi tu 50 m łącznik do pętli wokół ośrodka), jedziemy poboczem drogi z lewej strony w kierunku lasu na północ po 1,250 m za przystankiem PKS Bocian – skręcamy w drogę polną – jedziemy przez przysiółek Bocian mając z lewej strony las, a z prawej zabudowania – do skrzyżowania dróg polnych i leśnych. Kierujemy się w drogę leśną w lewo, wjeżdżamy w las, aby po 300 m skręcić (dochodzi tu łącznik – łączący części pętli południowej z pętlą północną), w prawo do drogi Biadaszki – Węglewice. Po dojeździe do w/w drogi skręcamy w lewo (węzeł szlaku rowerowego czarnego Biadaszki – Węglewice i konnego. Szlak rowerowy będzie nam towarzyszył

przez 1700 m), jedziemy do węzła szlaków (szlak rowerowy – czarny – skręca na zachód) my skręcamy w lewo, na południowy – wschód, gdzie po 1 km odchodzi łącznik do części północnej pętli (łącznik skręca na północ, aby po 250 m skręcić w prawo i 300 m połączyć się z częścią północną pętli). Od odejścia łącznika po 150 m węzeł szlaków (węzeł szlaku rowerowego – czerwonego – Węglewice – Głaz i konnego – szlak rowerowy będzie nam towarzyszył na odcinku 1300 m). Od węzła nadal jedziemy na południowy wschód do zamknięcia pętli przy skrzyżowaniu dróg w **Głazie**.

- **Łącznik – (łączący pętlę północną z pętlą południową).** Jedziemy od węzła szlaków przy skrzyżowaniu dróg w **Głazie** na południe (węzeł szlaku rowerowego czerwonego **Głaz – Galewice** i konnego – szlak rowerowy będzie nam towarzyszył przez 350 m), przejeżdżamy most na **Strudze Węglewskiej** i za mostem skręcamy w prawo. Jedziemy ok. 120 m do pętli południowej.
- **Pętla południowa** – rozpoczyna się na skrzyżowaniu dróg, na skraju lasu jedziemy w prawo, przez wieś **Pędziwiatry**, ok. 1700 m i skręcamy w lewo, przed lasem w prawo i zaraz w lewo w las. Po około 250 m wyjeżdżamy z lasu. Jedziemy drogą polną mając z prawej strony las, 100 m i skręcamy w lewo drogą biegnącą przez łąki do drogi asfaltowej w **Jeziornej**, którą przekraczamy i wjeżdżamy w drogę żużlową do lasu. Przy lesie skręcamy w lewo na wschód. Jedziemy najpierw skrajem lasu, potem lasem. Następnie znów skrajem lasu i lasem II – do zamknięcia pętli w **Pędziwiatrach**.



(fot. z arch. Andrzeja Wielochy)

Na konnym szlaku

Szlak J/ŁD/002 Wokół Tybli – długość 20,2 km

- **Łącznik łączący z pętlą dużą i małą.** Od „Rancho Pod Dębami” wyjeżdżamy na wschód, gdzie skręcamy w lewo w stronę lasu. Tu następuje połączenie z pętlami.
- **„Pętla duża”** – rozpoczyna się na końcu łącznika przed lasem, jedziemy w prawo do drogi **Sokolniki – Galewice**, którą przejeżdżamy wjeżdżając w drogę żużlową i po 120 m skręcamy w lewo na północ. Przy szkółce I – z lewej strony skręcamy w prawo na wschód, przy drugiej szkółce w lewo, a po 250 m w prawo na wschód do drogi **Gumnisko – Zdzierzczyna** (nie wjeżdżając na drogę skręcamy w lewo). Jedziemy 200 m i skręcamy w lewo na północny-zachód, a po 500 m w prawo i zaraz w lewo jedziemy lasem, skrajem lasu, lasem, skrajem lasu,



(fot. Stefan Brajter)

Na przejażdżce

z prawej strony zabudowania wsi Kaski, znów lasem i tak na przemian do dębu z lewej. Za dębem w lewo do drogi Sokolniki – Galewice, którą przekraczamy i jedziemy na południowy zachód, by za czwartym duktem poprzecznym od drogi skręcamy w lewo na południowy zachód do drogi Niwiska – Tyble i po dojechaniu do w/w drogi skręcamy w lewo na południowy wschód. Jedziemy skrajem lasu do skrzyżowania dróg, gdzie skręcamy w lewo w drogę Kopaniny – Tyble, znów jedziemy skrajem lasu na północny-wschód (mijamy z prawej strony pierwsze budynki wsi Tyble i dąb o trzech konarach, a z lewej byłą gajówkę) i dojeżdżamy do rogu lasu i skręcamy w prawo do początku pętli dużej.

- „**Pętla środkowa** – jedziemy od szkółki pierwszej do drogi Sokolniki – Kaski, gdzie skręcamy w lewo na północ do skraju lasu i dojeżdżamy do pętli dużej i skręcamy w lewo na zachód, jedziemy po pętli dużej do drogi Sokolniki – Galewice i przed drogą skręcamy w lewo na południowy-wschód i za drugim duktem w lewo i zaraz w prawo. Nadal utrzymujemy kierunek południowo-wschodnim, żeby na drugim dukcie skrócić w prawo na południe do zamknięcia pętli.
- **Pętla południowa** – zaczyna się na pierwszym dukcie od strony wschodniej drogi Tyble – Niwiska. Jedziemy na północ i na pierwszym dukcie skręcamy na zachód i dojeżdżamy do pętli dużej i skręcamy w lewo. Jedziemy po pętli dużej do zamknięcia pętli.

Szlak J/ŁD/003 Wokół Mieleszynka – długość 13 km

- **Łącznik zachodni – do pętli zachodniej** – od gospodarstwa agroturystycznego jedziemy drogą polną na zachód, dojeżdżamy do drogi Klatka – Bolesławiec, gdzie skręcamy w lewo (węzeł szlaku rowerowego – zielonego – Przywory – Wieruszów i konnego; szlak rowerowy będzie nam towarzyszył na odcinku 600 m), jedziemy poboczem drogi około 200 m i skręcamy w prawo, w drogę polną w kierunku Wieruszowa. Po 600 m od skrzyżowania, skręcamy w lewo, w drogę przez łąki na południowy zachód po 250 m w prawo, gdzie znowu po 250 m dojeżdżamy do pętli zachodniej.
- **Pętla zachodnia** – od łącznika jedziemy na zachód do rzeki Proсны, gdzie skręcamy w lewo, wzdłuż rzeki Proсны, dalej brzegiem Młynówki, z młyna Chobot, do mostu na Młynówce, gdzie skręcamy w lewo do przysiółka Krzaki (część wsi Mieleszynek). Od mostu po 500 m skręcamy w lewo, w las i po następnych 500 m znowu skręcamy w lewo. Po 200 m w prawo na północ – dojeżdżamy do zamknięcia pętli.
- **Łącznik wschodni – do pętli wschodniej.** Od gospodarstwa agroturystycznego jedziemy poboczem (przebiega tędy szlak rowerowy – zielony – Wieruszów – Przywory i będzie nam towarzyszył ok. 2000 m), na wschód do lasu, gdzie będzie początek lub koniec pętli wschodniej.



(fot. z arch. Andrzeja Wielochy)

Grupa jeźdźców na szlaku

- **Pętla wschodnia** – Jedziemy od początku lasu na południowy wschód, skrajem lasu, lasem, przejeżdżamy drogę **Stary Ochędzyn – Mieleszynek**, znów skrajem lasu i za lasem skręcamy w prawo i zaraz w lewo. Przejeżdżamy przez wieś **Nalepę** i dojeżdżamy do węzła szlaków (przebiega tędy szlak rowerowy – czerwony – **Żdźary – Czastary** i będzie nam towarzyszył ok. 400 m), jedziemy po szlaku rowerowym do drogi **Wieruszów – Parcice**, przejeżdżamy drogę, szlak rowerowy skręca w prawo. Kierujemy się na północ do węzła szlaków konnych przy przystanku szkolnym. Z prawej dochodzi szlak konny J/ŁD/005 i jedziemy razem na zachód do węzła szlaków przy drodze **Mieleszynek – Stary Ochędzyn**. Węzeł szlaków (węzeł szlaku rowerowego zielonego – Przywory – Mieleszynek i konnych J/ŁD/003 i J/ŁD/005; szlak rowerowy będzie nam towarzyszył przez 1500 m), od węzła wjeżdżamy w las, jedziemy na zachód, po 300 m skręcamy w lewo do drogi **Wieruszów – Parcice**. Przy drodze z lewej miejsce postojowe. Przejeżdżamy drogę i po 500 m dojeżdżamy do zamknięcia pętli.

Szlak J/ŁD/004 Wokół Chróścina – długość 10,1 km

- **Łącznik zachodni do pętli zachodniej**. Od gospodarstwa agroturystycznego jedziemy na zachód poboczem drogi i po 100 m – początek lub koniec pętli. Przy bramie do gospodarstwa agroturystycznego znajduje się węzeł szlaków rowerowych: czerwonego – **Gola – Bolesławiec** i początek czarnego do **Siemianowic** oraz konnego J/ŁD/004. Szlaki rowerowe będą towarzyszyć nam 100 m.
- **Pętla zachodnia** – od łącznika skręcamy w prawo, w drogę polną na północny-wschód mając z prawej ogrodzenie gospodarstwa i las, jedziemy przez pola do lasu, przejeżdżamy las i za nim skręcamy w lewo – droga biegnąca skrajem lasu, przez łąki do rzeki **Proсны**. Przy rzece skręcamy w lewo, jedziemy wzdłuż brzegu – do mostu. Skręcając w lewo dojeżdżamy do zamknięcia pętli.
- **Łącznik południowy** – od bramy gospodarstwa agroturystycznego (jedziemy razem ze szlakiem rowerowym – czerwonym jedziemy 300 m) – na wschód 100 m i skręcamy w prawo. Najpierw poboczem drogi, a po 200 m wjeżdżamy w drogę polną na południe

do mostu na rzece Proсны. Przed mostem w lewo podążamy wzdłuż brzegu, gdzie znajduje się początek lub koniec pętli południowej.

- **Pętla południowa** – od łącznika jedziemy na wschód brzegiem rzeki Proсны i po 800 m skręcamy w lewo na północ do węzła szlaków (węzeł szlaków: rowerowego – czerwonego, pieszego – żółtego ŁD-193y) od węzła po 50 m skręcamy w lewo skrajem lasu z prawej – później wzdłuż ogrodzenia Domu Pomocy Społecznej i za bramą wjazdową do DPS wjeżdżamy w las. Po około 400 m skręcamy w lewo w drogę polną – jedziemy skrajem lasu do zamknięcia pętli południowej.

Szlak J/ŁD/005 Trasa: Czastary – Szklarki – długości – 14,5 km

- Początek szlaku znajduje się przy wyjeździe do Stadniny Koni w **Czastarach**, ul. Zachodnia (Szklarki) od strony południowej. Jedziemy na zachód do skrzyżowania dróg **Szklarki – Bielawka i Krajanka – Przywory**. Od skrzyżowania podążamy na zachód drogą polną mając po prawej stronie las po około 1000 m skręcamy w prawo zaraz w lewo. Jedziemy przez przysiółek **Bielawka** do drogi asfaltowej – poboczem drogi około 200 m – do przystanku szkolnego i z lewej strony dochodzi szlak konny J/ŁD/003 – jedziemy razem na zachód do węzła szlaków przy drodze **Mieleszyn – Stary Ochędzyn** (węzeł szlaku rowerowego i konnych J/ŁD/005 i J/ŁD/003). Od węzła jedziemy na północ i za krzyżem skręcamy w prawo tzw. *Drogą Wieluńską* do skrzyżowania we wsi **Przywory**. Od skrzyżowania w prawo i (z lewej mijamy krzyż) do drogi asfaltowej, którą przejeżdżamy i po 600 m skręcamy w lewo, do węzła szlaków przy drodze **Przywory – Czastary** (węzeł szlaku rowerowego konnego K/ŁD/005). Przy węźle skręcamy w prawo i znowu w prawo w las. Jedziemy 250 m i skręcamy w lewo i dojeżdżamy do węzła szlaków (węzeł szlaków: rowerowego – zielonego, początek – czarnego, konnego J/ŁD/005). Od węzła podążamy na północny – zachód i po 1000 m skręcamy w prawo, a po 700 m znów w prawo do węzła szlaków przy drodze leśnej – **Przywory – Jaški** (węzeł szlaku rowerowego – zielonego i konnego J/ŁD/005). Od węzła po 50 m skręcamy na południe do węzła szlaków (węzeł szlaku rowerowego – czarnego i konnego J/ŁD/005), przy drodze **Przywory – Czastary**, którą przejeżdżamy skręcając w prawo – dojeżdżamy do zamknięcia pętli.

Szlak J/ŁD/007 Wokół Brzezin – długość 12 km

- **Łącznik I** – szlaku rozpoczyna się przy gospodarstwie agroturystycznym w **Brzezinach** (Justyna Bielewska). Od gospodarstwa jedziemy na wschód poboczem drogi 100 m do początku i końca pętli.
- **Pętla** – od krzyża jedziemy w prawo (węzeł szlaku rowerowego – czerwonego i konnego J/ŁD/007) drogą wijącą się pomiędzy nowym korytem rzeki Proсны i starorzeczem Proсны – łąkami do wsi **Płęsy**. Przejeżdżamy przez wieś i podążamy w stronę lasu docierając do drogi **Wieruszów – Kalisz**, gdzie skrę-

camy w lewo, a po 250 m w prawo do drogi **Spóle – Kraszewice**. Skręcamy w lewo do węzła szlaków (węzeł szlaku rowerowego i konnego J/ŁD/007 i po 200 m znów węzeł szlaku rowerowego i konnego J/ŁD/007). Od węzła szlaków jedziemy na północ 1200 m. i skręcamy w lewo (początek lub koniec łącznika) na północny-zachód do drogi **Wieruszów – Kalisz** – początek lub koniec łącznika.

– Przejeżdżamy drogę i kierujemy się na zachód (węzeł szlaku rowerowego czerwonego i konnego J/ŁD/007) razem ze szlakiem rowerowym do **Brzezin**.

– **Łącznik II** – początek znajduje się przy węźle szlaków – przy drodze **Wieruszów – Kalisz**. Od węzła jedziemy na północny-wschód, skręcamy po 750 m w prawo do drogi **Spóle – Kraszewice**. Skręcamy w prawo i po 700 m dojeżdżamy do pętli.

Szlak J/ŁD/008 Wokół Sokolnik – długość 8.5 km
Łącznik – łączący Bagatelka (część wschodnia)

– **Tyble (południowe ogrodzenie tartaku)**

– Zaczyna się na końcu wsi **Bagatelka** (część wschodnia), jedziemy na zachód do drogi asfaltowej **Sokolniki – Czastary**, którą przekraczamy i przejeżdżamy przez

wieś **Bagatelka** (część zachodnia). Na końcu wsi skręcamy w lewo na południe i po 200 m w prawo na północny zachód do ogrodzenia południowego tartaku w Tyblach. Znajduje się tu początek lub koniec pętli.

– **Pętla szlaku J/ŁD/008** – Początek pętli znajduje się przy ogrodzeniu (strona południowo-wschodnia). Od ogrodzenia jedziemy na południowy wschód, po 750 m skręcamy w lewo i zaraz w prawo na południe. Po przejechaniu 350 m skręcamy w lewo do drogi **Sokolniki – Czastary**, którą przejeżdżamy, kierujemy się na wschód. Po przejechaniu 350 m skręcamy w prawo, znów po 500 m w prawo do drogi Sokolniki – Czastary, którą przekraczamy wjeżdżając w drogę żużlową. Drogą tą jedziemy 1800 m i skręcamy w prawo na północ do skraju lasu, gdzie skręcamy w lewo. Podążamy skrajem lasu około 250 m i kierujemy się na północ do drogi polnej Stary Ochędzyn – Kopaniny, gdzie za drugim budynkiem w prawo do zamknięcia pętli.

(Andrzej Olbromski jest Instruktorem Krajoznawstwa PTTK, zaś Łukasz Olbromski był Znakarzem Szlaków Nizinnych PTTK – przyp. Red.)

Rowerem po Bolimowskim Parku Krajobrazowym



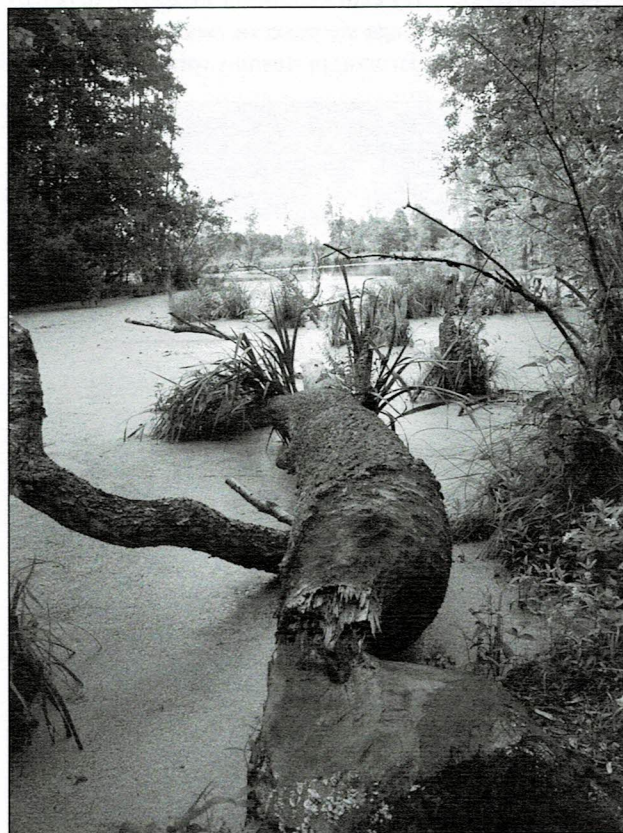
(fot. z arch. B.P.K.)

Majowy rajd „Konwalia”

Rower – cudowny wynalazek, jedno z najdonioślejszych odkryć ludzkości! Wyszczupła ciało, rozjaśnia umysł, poprawia humor, aranżuje kontakty towarzyskie, pozwala bez pośpiechu podziwiać krajobraz!

„Podróżowanie rowerem sprzyja myśleniu. Szybkość poruszania się rowerem mieści się w granicach ruchu fizjologicznego. Napór powietrza łagodnie masuje skórę i odświeża szare komórki mózgu”.¹

¹ Włodzimierz Fijałkowski – 80-letni łódzianin, profesor medycyny, cytaty z „Dużego Formatu” – Magazynu Gazety Wyborczej Nr 44/555 z 27 X 2003 r. str. 26.



(fot. Henryk Bałut)

Starorzecze Rawki

Utworzony w 1986 roku i liczący dziś 25 lat, obejmujący 23 614 ha Bolimowski Park Krajobrazowy,

jest terenem jakby specjalnie stworzonym przez Matkę Naturę do uprawiania turystyki rowerowej. Rozległa Puszcza Bolimowska, równinne pola do niej przyległe, pagórki Wysoczyzny Rawskiej czy malownicza dolina Rawki, poprzecinane asfaltowymi drogami, leśnymi duktami i polnymi ścieżkami wybitnie sprzyjają rowerowym eksploracjom. Staraniem Dyrekcji Bolimowskiego Parku Krajobrazowego, Starostwa Powiatu Skierniewickiego, Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania „Gniazdo” oraz Gminy Puszcza Mariańska na terenie Parku i okolic wytyczono 15 szlaków turystyki rowerowej, z nadzieją, iż bujna przyroda, ciekawe zabytki i piękne widoki, jakie będzie można dzięki nim poznać, zadowolą najbardziej nawet wybredne gusta. Sieć szlaków rowerowych uzupełnia 5 szlaków pieszych, 7 tras specjalnych „Wycieczek z sercem”, opisanych przez Lechosława Herza w przewodniku „Bolimowski Park Krajobrazowy”, 15 ścieżek edukacyjnych Dyrekcji Bolimowskiego Parku Krajobrazowego, 2 ścieżki do jazdy konnej oraz fragment Łódzkiego Wojewódzkiego Szlaku Konnego. Jest więc w czym wybierać!

BOLIMOWSKI PARK KRAJOBRAZOWY



W połowie drogi, pomiędzy Warszawą a Łodzią, tam, gdzie niegdyś szumiały przepastne „pełne zwierza” puszcze: Wiskicka, Korabiowska, Bolemowska i Jaktorowska – ta w której padł ostatni tur (1627 r.), dziś rozciąga się puszcza zwana **Bolimowską**. Tworzą ją sośniny przetkane brzozą,



(fot. z arch. B.P.K.)

Na szlaku parku



(fot. M. Mydlowski)

Zachód słońca nad polami

młodym modrzewiem, ówdzie olszyną; żyźniejsze miejsca porastają fragmenty grądów i resztki starych dąbrów, świadczących o dawnej świetności; w podmokłych zagłębieniach i wzdłuż leśnych cieków wykształciły się olsy.

Monotonny z pozoru las często odmienia się nagle, ukazując całą mozaikę różnowiekowych drzewostanów, poprzecinanych wąskimi, głębokimi dolinkami małych strumyków, to znów rozległe świetliste polany – pamiątkę po dawnych mieszkańcach puszczy: drwalach, smolarzach, węglarzach, bartnikach, budnikach. Spośród niemal 50 budnickich polan do naszych czasów dotrwało niewiele, cztery największe z nich tworzą liczący 132 ha obszar Natura 2000 „Polany Puszczy Bolimowskiej”.

Puszcze przecina **Rawka** – dzika, kapryśna rzeka, szybko tocząca swe wody. Jej kręty bieg zachwyca, obfitość zakoli i zawijasów przyprawia o zawrót głowy, ilość zwalonych przez bobry drzew rzuca wyzwanie nawet najwytrwalszym kajakarzom, a nadzwyczajne bogactwo rzecznej doliny – zdumiewa. Pełno tam trzciniowisk, zarosli, oczeretów, zapustów, podmokłych olszynie, oczek wodnych i starorzeczy. Na odcinku od Żydowic pod Rawa Mazowiecką do Bolimowa rozpościera się liczący 2525 ha obszar Natura 2000 (PLH 100015) „Dolina Rawki”.

Teren Parku jest wciąż mało znany, a przecież wyśmienity do kilkudniowych wypadów, pieszych wędrówek, konnej jazdy, a przede wszystkim wypraw rowerowych. Kto raz tam zajrzy, będzie powracał chętnie, urzeczony przestrzenią, ciszą, malowniczymi pejzażami, mrocznością lasu, obfitością jagód i grzybów, malowniczością starych puszczańskich wiosek, smutkiem zapomnianych dworców...

Szlaki turystyczne, wycieczki „Herzowe” i ścieżki edukacyjne uwidoczniło w wydanej niedawno przez Dyrekcję Parku mapie „Rezerwat Przyrody Rawka – Bolimowski Park Krajobrazowy”, którą można otrzymać bezpłatnie w siedzibie Dyrekcji (tel. 46 8 333 777 lub 46 835 11 00). W przygotowaniu: opis i mapki szlaków rowerowych oraz broszura „Dwory, dworki i pałace Bolimowskiego Parku Krajobrazowego i okolic”.

(Oprac. Stanisław Pytliński, dyrektor Bolimowskiego Parku Krajobrazowego – przyp. Red.)



Dyrekcja Bolimowskiego
Parku Krajobrazowego
96-100 Skierniewice,
ul. Jagiellońska 29,
tel.: 046/835 11 00,
tel./fax: 046/833 37 77,
e-mail: bolimowski_pk@wp.pl,
strona internetowa:
www.bolimowskipark.pl

- Punkt informacji turystycznej, biblioteka, baza danych przyrodniczych.
- Bogata oferta edukacyjna.
- Programy autorskie (ekologia, biologia, geografia, historia).

- Zajęcia terenowe na ścieżkach przyrodniczych, zajęcia stacjonarne w przedszkolach i szkołach.

Stałe imprezy turystyczne organizowane we współpracy z Kołem PTTK „Sosenka” i Lokalną Grupą Działania „Gniazdo”:

- wiosenny rodzinny rajd rowerowy „Konwalia” – maj,
- Świętojański Rajd Rowerowy – czerwiec,
- doroczny ogólnopolski sptyw kajakowy „Rawka” – ostatni weekend sierpnia,
- jesienny rodzinny rajd rowerowy „Pieczonogo Ziemniaka” – październik.

Janusz Ziarnik

Grabią z beczką na pokładzie

Mieszkańcy regionu łódzkiego wyprawiają się na kajaki na Brdę, Drawę czy Czarną Hańczę, a tu na Grabi atrakcje wcale nie mniejsze i do tego blisko. „Cudze chwalicie, swego nie znacie” chciałoby się rzec.

Zanim ich doświadczymy spróbujmy poznać samą rzekę. Początek wielkiego meandra znajduje się w Dziwłach na wysokości 229 m n.p.m. Z kilkudziesięciu wysięków, w Grabicy powstaje stały strumień. Rzeka płynąca wśród łąk, ma szerokość w dnie 2,5 m i głębokość około 1 m. W okolicy Wdowina wraz ze zmianą spadku dna, dolina rzeki powiększa się i koło Chynowa liczy już kilometr szerokości. Grabia zaczyna zmieniać kierunek biegu. Obok głównego koryta zamknięte starorzecza i nie tylko one, tworzą zbiorniki wód stojących. Stawy spotykamy w pobliżu młynów np. w Jamborku i Talarze. Na płaskich do tej pory brzegach pojawiają się skarpy wydm. Niskie, porośnięte olszyną brzegi, zastępują rosnące na piaskach lasy sosnowe. Rzeka omija największe na jej drodze miasto Łask. Nim wpadnie do Widawki, zaprzęgnięta zostanie do pracy we młynach i elektrowni wodnej. Niedługo na Grabi pracowało 18 młynów. Pozostałością po wielu z nich są progi wodne i ślady zabudowań. Młyny zabezpieczone były przed zbyt wysokimi stanami wód kanałami ulgi, co dziś daje możliwość pokonania urządzeń piętrzących bokiem, często nie wysiadając z kajaka. Największy kanał ulgi, służący młynowi w Emilianowie, spotykamy koło Lichawy (główny nurt to lewa odnoga, patrząc zgodnie z biegiem rzeki).

Grabia według danych Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska prowadzi wody IV klasy czystości, co oznacza niezadowalającą ich jakość. Kąpieli jednak nie powinniśmy się obawiać. Tej samej klasy woda płynie w Warcie w Sieradzu, a tam funkcjonuje dopuszczone do użytku przez Sanepid kąpielisko. Jeśli starczy czasu polecam atrakcje turystyczne nadgrabiańskich miejscowości jak chociażby kolegiatę i kościółek św. Ducha w Łasku,

XVI-wieczne freski kościoła WNMP w Marzeninie czy bunkry z II wojny światowej w Zamościu.

Dopływy Grabi to: Brzezina, Grabówka, Dłutówka, Pałusznicza, Struga Borszewicka, Tymianka i Końska. Rzeka jest prawym dopływem Widawki, do której wpada po 81 km biegu, na wysokości 143 m n.p.m. Powierzchnia dorzecza to 813 km. kwadratowych.

Pora na opis trasy spływu. Zacząć go można z wielu miejsc. Zależy to od czasu jaki chcemy nań przeznaczyć, naszych umiejętności, pogody i stanu wód (spławny odcinek Grabi zając może od 3 dni do tygodnia). Proponowana przeze mnie trasa jest do pokonania w ciągu 2 dni (przy wodzie wyższej lub niższej od normalnego stanu, trzeba o wiele więcej czasu).

Kajaki wodujemy poniżej jazu w Baryczy (około 2 km od trasy Łódź – Sieradz, drogą z Kolumny). Po lewej stronie wysoka skarpa z zabudowaniami wsi, po prawej łąki. Niedaleko most na drodze do Baryczy, po 2 km, ukryty wśród drzew, prawy dopływ Pałusznicza. Przed mostem na drodze Kolumna – Ostrów próg wodny z luźnych kamieni (tzw. regulacja ekologiczna), taki sam 200 metrów dalej, przed mostem na trasie nr 14 (przy średnim stanie wody można je pokonać górą). Kilometr za nim rzeka się rozdzwaja (kanał ulgi młyna Łaskiewiczza). Kilkaset metrów od rozdwojenia nurtu, na prawej odnodze, o dziwo, teren prywatny („strefa hodowlana”). Kajaki trzeba przenieść lewym brzegiem (droga polna) 200 metrów. Szerokim łukiem wśród wysokich traw (2 progi, kładka, most kolejowy) opływamy Łask zostawiając go po lewej stronie. Za mostem na trasie E-12, po 0,5 km rzeka zwęża się do szerokości 2 metrów, tak iż trudno operować wiosłami. Dwie niskie kładki z koniecznością „przenoski” (5 m) z lewej strony. Próg przed mostem w Zielęcicach można pokonać górą (budynek z prawej). Po około 300 metrach, jeszcze przed mostem drogowym, wpada Końska. Za mostem (200 m) wybieramy prawe koryto rzeki, lewe zamknięte



(fot. Tomasz Dronka)

Młyn Krzywda w Brzeskach

dla kajaków prowadzi do młyna. Aby wpłynąć w odnogę prawą trzeba przeciągnąć kajaki lewą stroną przez próg wykonany z betonowych podkładów. Zarówno tu, jak i podczas pokonywania innych nieprofesjonalnych zatarci, należy uważać na raniące stopy elementy betonowe, czasem nawet rozbite butelki. Przydają się w takich wypadkach mocne sandały. Następny szeroki próg napotykamy w Bilewie. Tu lepiej wysiąść i przeciągnąć kajak po wierzchu. Dopływamy do młyna w Woli Marzeńskiej (od mostu w Orchowie około 4 godziny). Resztki jazu z wysokim progiem uniemożliwiają przepłynięcie. Można przejść przez wał prawą stroną rzeki.

Prawdopodobnie gdzieś w okolicy zastanie nas wieczór. Mamy za sobą około 18 kilometrów. Niewiele gdy myśleć kategoriami piechura, wodą to cały dzień pracy wiosłem.

Drugi, albo pierwszy dzień, zaczynamy za mostem w Marzeninie (droga do Rososzy). Tu Grabia znów meandruje. Zakręty, czasem pod kątem 45 stopni, powodują spychanie kajaka pod przeszkodę (drzewa). Postawienie go w poprzek nurtu może się zakończyć nabraniem wody, trzeba więc szybko uciekać do przodu. Przed linią kolejową Katowice – Gdynia (blisko stacja Kustrzyce) zator, zaraz potem zwężenie koryta i most. Kilometr dalej, obok kładki łączącej Kustrzyce z Lichawą, Grabia się rozdwaja. Prawa odnoga to kanał ulgi, który kilka-

set metrów dalej jest bardzo zarośnięty – polecam lewą odnogę. Nim dotrzemy do progu w Emilianowie, przepływamy pod mostem w Lichawie zbudowanym ze starych platform wagonów kolejowych. Próg, a właściwie ruiny jazu w Emilianowie można przy wysokim stanie wody i sporych umiejętnościach, pokonać na wprost. Radzę jednak przenieść kajak lewym brzegiem (około 20 m). Po 3 kilometrach młyn w Brzeskach. Młyn Krzywda, bo taką nazwę nosi, należy ominąć prawym



(fot. Tomasz Dronka)

Grabia przy brodzie w Emilianowie

brzegiem, około 20 m „przenoski” (uwaga, właściciel młyna utrudnił transport kajaka zagrodzeniami własnego pomysłu). Niedgdy istniały tu dwa XIX-wieczne młyny, acałal jeden pełniący rolę małej elektrowni.

Ostatnia z większych przeszkód (młyn) czeka nas w Nowych Kozubach. Omijamy go z prawej strony (około 30 m „przenoski”) i kanałem ulgi dopływamy pod mostem do głównego nurtu. Przed Grabem rozwidlenie koryta, my płyniemy w prawo. Kilkaset metrów dalej gnig po dawnym piętrzeiu (przy większej wodzie można przepłynąć). Jesteśmy na obszarze Parku Krajobrazowego Międzyrzecza Warty i Widawki (surowsze zasady ochrony przyrody), brzegi porastają wysokie olchy, dające, szczególnie latem, zbawczy cień. Przepływamy pod mostem na drodze Pstrokonie – Łask. Dno rzeki pod tym mostem jak i innymi jest stabilizowane betonem lub kamieniami, spaćkać też można resztki pali drewnianych. Nurt jest więc szybszy i trudniej manewrować kajakiem. Półtora kilometra dalej Grabia wpada do Widawki. Gdy wyjdziemy u ujścia na wysoki prawy brzeg, zastaniemy miejsce na biwak. Tak oto, po 18 kilometrach kończy się drugi (lub pierwszy) dzień spływu Grabią.

Kilka praktycznych uwag. Do spływu należy się w odpowiedni sposób przygotować. Mam na myśli: plastikowe sandały do chodzenia po dnie, ubrania na zmianę, prowiant, termos oraz kapoki. Ostatnia z wymienionych rzeczy jest na wyposażeniu wypożyczanego kajaka czy kanadyjki. Kajaki wypożyczyć można w Kolumnie, a informację o kanadyjkach znajdziemy na stronie kajakowo.com.pl. W kanadyjce winna być plastikowa beczka. Beczka, zakręcana i przytroczona do ławki, daje zabezpieczenie rzeczy przed zamknięciem. Tam radzę schować zarówno aparat fotograficzny, suche ubranie, jak i telefon komórkowy. Ważne jest ułożenie beczki tak, by jej przemieszczanie nie spowodowało wywrotki. Nowsze typy kajaków mają specjalne, wodoszczelne komory na dziobie i rufie. Na spływ najlepiej ubrać się „na cebulę”, łatwiej wtedy dostosować się do pogody.

Przyjaznej wody

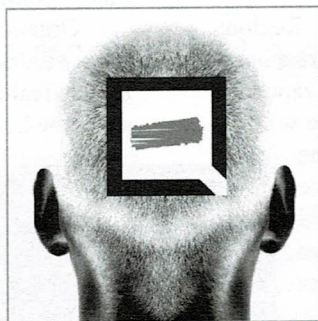
Literatura:

- T. Dronka, J. Ziarnik, W dolinie Grabi, PTTK Łask.
- M. Lityński, Warta. Przewodnik kajakowy, Urząd Marszałkowski w Łodzi.

VARIA

Wystawa Międzynarodowe Biennale Obrazu „QUADRO-ART”

W tym roku po raz trzeci Oddział Łódzki Związku Polskich Artystów Plastyków zorganizował Międzynarodowe Biennale Obrazu „Quadro-Art”. Konkurs adresowany do artystów profesjonalnych ma formułę otwartą, nie zawęża ani tematu ani stylu malarskiej wypowiedzi. Oryginalność jego polega na narzuceniu formatu pracy 100 x 100 cm. Wystawa w Centralnym Muzeum Włókiennictwa prezentuje prace w większości malarzy młodego pokolenia, zróżnicowane, lecz wyraźnie zakorzenione w malarskiej tradycji. Mimo



(fot. z arch. C.M.W.)

braku prac nowatorskich tegoroczna edycja ma rys charakterystyczny. W wielu pracach jest zauważalna ucieczka Artystów od abstrakcji ku „sztuce faktu”, by nie powiedzieć ku „publicystyce malarskiej”. Przemiana ta być może zwiastuje nową tendencję malarską do obrazowania problemów współczesnego świata.

Wernisaż – 15.09.2011 r., godz. 13.00, w Centralnym Muzeum Włókiennictwa

Wystawa czynna do 30 października 2011 r.

(Materiał prasowy Centralnego Muzeum Włókiennictwa)

Agnieszka Koralewska

Ukraińscy dziennikarze w Łodzi i regionie łódzkim

W dniach 10-12 czerwca 2011 r. Regionalna Organizacja Turystyczna Województwa Łódzkiego gościła w Łodzi i Regionie Łódzkim 12 ukraińskich dziennikarzy.

Dziennikarze reprezentowali telewizje ukraińskie „Studio 1+1” oraz „Novy Kanal”, prasę branżową „Ukraiński Turyzm”, prasę codzienną „Gazeta po kyivski”, magazyn pokładowy ukraińskich linii



(fot. Tomasz Koralewski)

Przed Opactwem Cystersów w Sulejowie

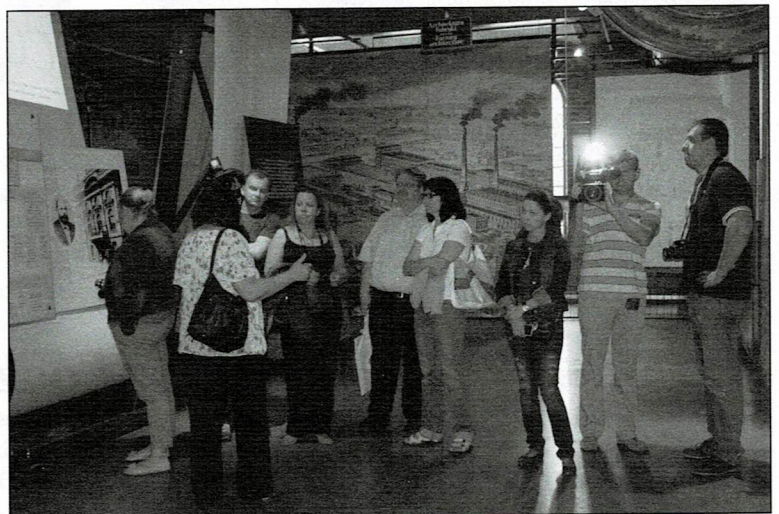
lotniczych „Aerosvit”, a także czasopisma „Maxim” oraz „Gunsel”. Dziennikarzom towarzyszył Pan **Włodzimierz Szczurek** – Dyrektor Polskiego Ośrodka Informacji Turystycznej w Kijowie.

Dziennikarze zwiedzili atrakcje Łodzi i Regionu Łódzkiego. Swoją podróż po ziemi łódzkiej rozpoczęli od Dworu Polskiego w Rzepiszewie, gdzie zapoznali się z tradycjami panującymi na polskim dworze w XVI-XIX wieku i degustowali potrawy przygotowane z regionalnych, łódzkich produktów. W regionie uczestnicy study pressu odwiedzili Skansen Rzeki Pilicy w Tomaszowie Mazowieckim – pierwsze w Polsce muzeum na wolnym powietrzu poświęcone rzece, bunkier w Konewce i carską Spałę. Na trasie dziennikarzy znalazł się również jeden z najcenniejszych zabytków architektury romańskiej w Polsce – kościół św. Idziego w Inowłodzu oraz Zespół klasztorny Opactwa Cystersów w Sulejowie.

Ważnym punktem programu study pressu była także Łódź. Na przedstawicielach ukraińskich mediów ogromne wrażenie zrobiła Manufaktura – dawniej imperium Izraela Poznańskiego, dziś jeden z największych w Europie Centralnej kompleksów łączący funkcje turystyczne, kulturalne, handlowe i rozrywkowe. Dziennikarze zwiedzili ponadto kompleks Karola Scheiblera – Księży

Młyn – jeden z najciekawszych i unikatowych zabytków rezydencjonalno-przemysłowych na świecie. Wizyta w „Łódzkiej Filmówce” przeniosła dziennikarzy w świat filmu i pozwoliła poczuć atmosferę HollyŁódź.

Organizatorem study pressu była Regionalna Organizacja Turystyczna Województwa Łódzkiego. Program został zrealizowany dzięki wsparciu Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi oraz Urzędu Miasta Łodzi.



(fot. Agnieszka Koralewska)

W Muzeum Fabryki w Manufakturze

Reinterpretacje. Polska tkanina współczesna

W Centralnym Muzeum Włókiennictwa kolekcja współczesnej tkaniny artystycznej, gromadzonej od 1960 roku, liczy bez mała 2000 prac. Wśród nich większość stanowią przykłady wywodzące się z kręgu głośnej „polskiej szkoły tkaniny”, na stałe zajmującej miejsce w leksykonach współczesnej sztuki.

Z perspektywy półwiecza warto się przyjrzeć zachodzącym w *polskiej nowej tkaninie* zmianom: ewolucji form i obszarów, będących przedmiotem zainteresowania artystów. Interpretacje tradycyjnego kanonu, dokonane przez pierwszych z nich, stały się punktem wyjścia dla następnych generacji, których udziałem stały się nowe odczytania wzorca i nowe komentarze.

Z bogatego zbioru muzeum zostaną przedstawione pionierskie prace, m.in.: Magdaleny Abakanowicz, Wojciecha Sadleja, Józefa Łukomskiego, Urszuli Plewki-Schmidt, a także Marii Ewy Andryszczak, Andrzeja Rajcha, Jolanty Rudzkiej-Habisiak, Anny Goebel, Janusza Kucharskiego. Przedstawione zostaną również reinterpretacje w tkaninie podejmowane przez malarzy, grafików, rzeźbiarzy, dizajnerów i oczywiście twórców intermedialnych: Marię Jareme, Jadwigę Maziańską, Kajetana Sosnowskiego, Teresę Byszewską, Mariana Stępaka oraz przez najmłodszych, niezależnych twórców polskiej sztuki, udzielających się w *sztuce tkaniny* – Magdalenę Bretsznajder i Agnieszkę Kopeć.

Grzegorz Bielicki

„Artyści” w Krośniewicach i Warszawie

4 czerwca 2011 r., podczas X Ogólnopolskiego Święta Kolekcjonerów w Muzeum im. J. Dunin-Borkowskiego w Krośniewicach, odbył się wernisaż wystawy prac znanego polskiego fotografa Czesława Czaplińskiego. Na wystawie zatytułowanej „Artyści” prezentowanych jest 50 portretów wybitnych Polaków lub osób z Polską związanych. Widz odnajdzie tu przedstawicieli świata literatury, malarstwa, rzeźby, kina, muzyki, fotografii. Nie sposób krótko opisać wszystkich fotografii. Warto jednak wspomnieć, iż odnajdziemy tu m.in. współczesnych polskich noblistów – Czesława Miłosza i Wisławę Szymborską, a także laureatów Oscara – Andrzeja Wajdę oraz mniej znanych, choć równie zasłużonych dla polskiej kultury, Ewę Braun i Zbigniewa Rybczyńskiego. Wśród Artystów znajdują się prawdziwi ambasadorowie polskiej kultury w świecie, choćby Magdalena Abakanowicz, Krzysztof Kieślowski, Jan Lebenstein, Stanisław Lem, Witold Lutosławski, Roman Opalka, Andrzej Seweryn. Z pełną odpowiedzialnością



(fot. z arch. C.M.W.)

Reinterpretacje

Wernisaż wystawy – 28 czerwca 2011 godz. 13.00
budynek D, II piętro (nowe skrzydło).

Wystawa będzie czynna do 31 października 2011 r.

należy stwierdzić, iż uwagę – nawet przypadkowego przechodnia – zwróci każde zdjęcie prezentowane na wystawie. Jak choćby Bogusława Lindy z nieodłącznie towarzyszącym aktorowi papierosem, Niny Andrycz o niezwykle ciepłym a zarazem magnetyzującym spojrzeniu, zamyślonego Czesława Niemena czy Katarzyny Figury, sportretowanej w delikatnym negliżu.

Wystawia prezentuje niezwykle skromny wycinek z dorobku artystycznego Czesława Czaplińskiego. By to unaocznic oddajmy głos autorowi – *najtrudniejsze w sztuce fotografii, dla mnie, są tak zwane wybory [...]. Często na wystawę liczącą zaledwie 50 zdjęć, wybieram prace z serii kilku tysięcy. Prawdę mówiąc, dokonywanie selekcji jest dla mnie źródłem ogromnych frustracji [...]. Na wystawę „Artyści” wybierałem fotografie z prawie 200 tysięcy.* Warto zauważyć, iż Czesław Czapliński uznawany jest za jednego z mistrzów fotografii portretowej. Postaci ze zdjęć artysty sprawiają wrażenie niejako zatrzymanych w ruchu. *Osiągnął Pan umiejętność foto-*



(fot. Cz. Czapliński)

Nina Andrycz, 1988 r.

grafowania prostoty. To jest najtrudniejsze. Pana portrety są zupełnie pozbawione jakichkolwiek efektów. To, co ja najbardziej cenię i do czego dochodzi się po wielu latach – powiedział o twórczości Czaplińskiego Benedykt Jerzy Dorys, zaliczany do klasyków polskiej fotografii artystycznej, współzałożyciel ZPAF-u.

Wernisaż wystawy, zbliżonej zestawem fotografii i wyborem artystów do tej prezentowanej w krośniewickim muzeum, odbył się 30 czerwca 2011 r. w Łazienkach Królewskich w Warszawie, zaś 1 lipca jej oficjalnej inauguracji dokonał Prezydent RP Bronisław Komorowski. „Artyści Europy” – bo taka jest jej nazwa – jest częścią bogatego programu wydarzeń kulturalnych i artystycznych, przygotowanych na inaugurację polskiej prezydencji w Unii Europejskiej. Ma ona także pokazać polski wkład do ogólnoeuropejskiej kultury, poprzez ukazanie portretów współczesnych artystów polskich o dorobku uznanym i cenionym na całym świecie.

Warszawska wystawa, której wernisaż zgromadził wielu znakomitych gości, będzie czynna do 15 grudnia 2011 r. Wystawę w Krośniewicach można zwiedzać do 25 września bieżącego roku. Obie wystawy warto,

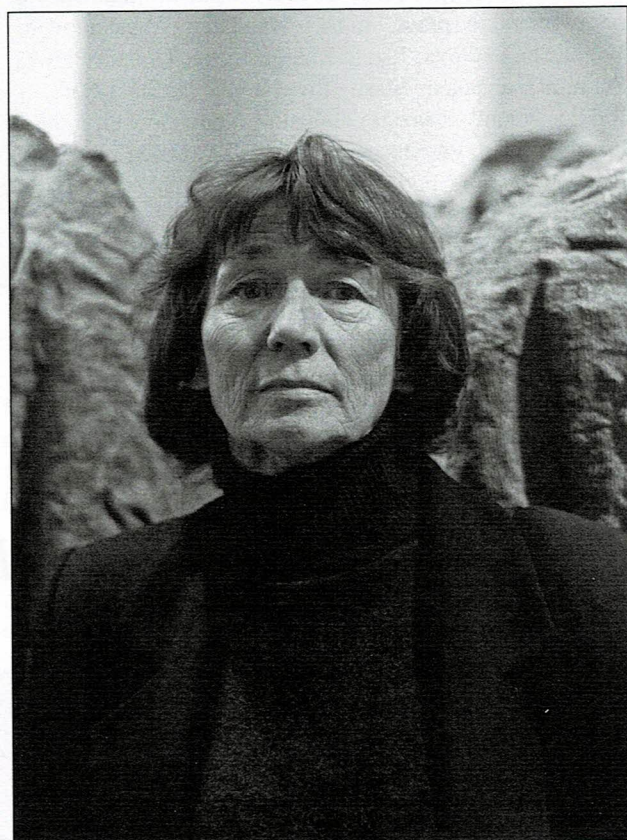
Sprostowanie

W poprzednim numerze „Wędrownika”, na stronie 63, błędnie zamieściliśmy informację o wydawcy prze-



(fot. z arch. Muzeum im. J. Dunin-Borkowskiego w Krośniewicach)

Wernisaż wystawy „Artyści”



(fot. Cz. Czapliński)

Magdalena Abakanowicz, 1995 r.

a nawet trzeba obejrzeć. Można się przy okazji przekonać, że w dziedzinie kultury mamy się czym pochwalić w Europie.

wodnika po Pieninach. Jest nim oczywiście wydawnictwo „Trawers”. Serdecznie przepraszamy!

Redakcja



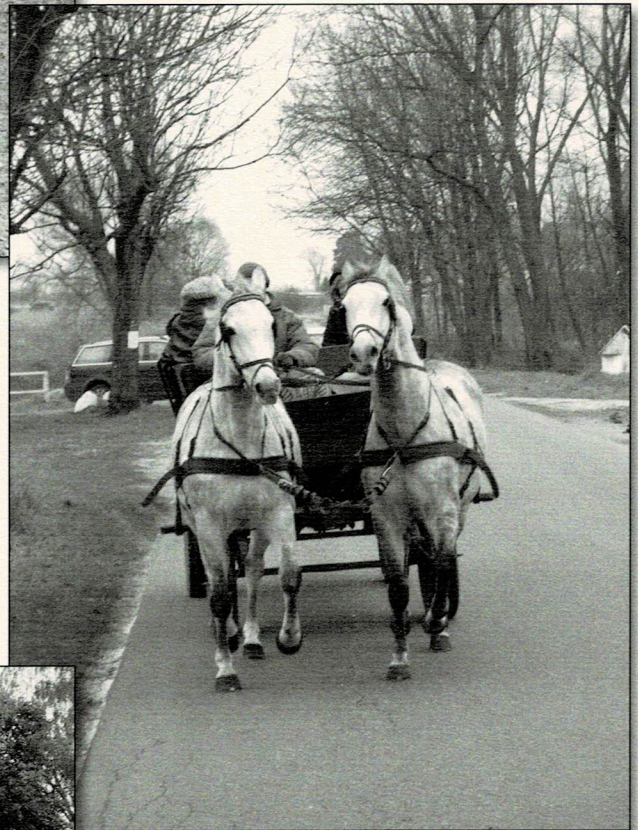
Pokaz jeździecki w Walewicach



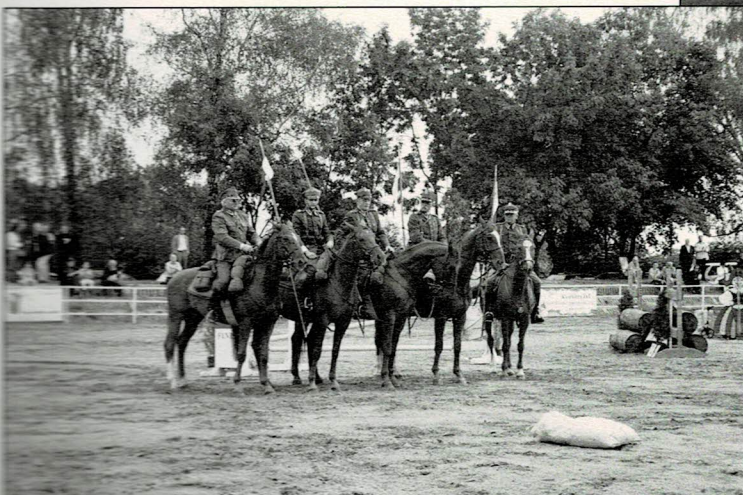
W Psarach na postoju

Konno do Walewic

fot. Izabela Rucińska



Przejażdżka bryczką z Psar do Walewic



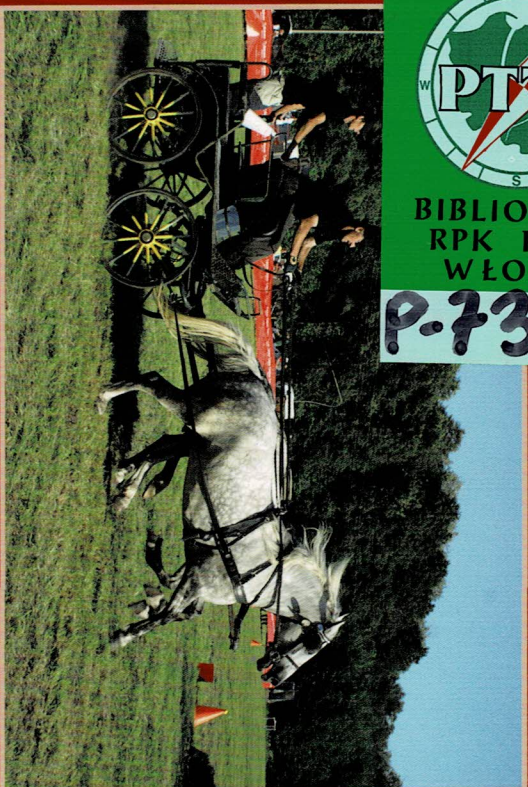
Pokaz jazdy ułańskiej w Walewicach

EX-LIBRIS



BIBLIOTEKA
RPK PTTK
WŁODZI

P-737



Zawody w powożeniu zaprzęgami konnymi
(fot. Jan Ruciński)



Rajd inauguracyjny. Pogon za lusem
(fot. Stefan Brajter)

NA ŁÓDZKIM SZLAKU KONNYM

Na Łódzkim Szlaku Konnym



Rozpoczęcie sezonu jeździeckiego w Uniejowie
(fot. Ryszard Troczyński)



Obchody rocznicy śmierci mjr Henryka „Hubala” Dobrzańskiego
(fot. Małgorzata Kielek)